

GLOBALNY DIALOG

9.1

3 razy w roku w 17 językach

Nowe kierunki
w globalnej socjologii

Sari Hanafi

Projekt Klassenanalyse

Pablo Pérez

Rodolfo Elbert

Svetlana Yaroshenko

Ngai-Ling Sum

Tania Murray Li

Ruth Patrick

Richard York

Brett Clark

Badanie
klasy i nierówności

James K. Galbraith

Klaus Dörre

Éric Pineault

Federico Demaria

Anna Saave-Harnack

Corinna Dengler

Barbara Muraca

Gabriel Sakellaris

Jorge Rojas Hernández

Paradygmat
postwzrostu

Perspektywy teoretyczne

Ariel Salleh

Prawicowy
populizm

Lena Lavinas

Guilherme Leite Gonçalves

Ayşe Buğra

Ramiro C.H. Caggiano Blanco

Natalia Teresa Berti

Justyna Kajta

Sekcja otwarta

- > Inspirując się Marie Jahoda
- > Stosunki pracy w Portugalii
- > Bengalski zespół *Globalnego Dialogu*

MAGAZYN



isa
International
Sociological
Association

TOM 9 / NUMER 1 / KWIECIEŃ 2019
<http://globaldialogue.isa-sociology.org>

GD



> Od redakcji

Na XIX Światowym Kongresie Socjologicznym ISA w Toronto w Kanadzie, w lipcu tego roku, Sari Hanafi został wybrany na nowego przewodniczącego Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego. Pierwsze wydanie *Globalnego Dialogu* z 2019 roku rozpoczyna się wizją Hanafiego dla ISA na czas jego kadencji. Hanafi opowiada się za połączeniem postkolonialnego i postautorytarnego podejścia w celu przeprowadzenia dialogu na temat nowego paradygmatu pluralizmu w dobie wielorakich nowoczesności.

Wraz z rozwojem prawicowych partii populistycznych w wielu krajach, socjologiczne debaty na temat klasowości zyskały nowe znaczenie. Pierwsza sekcja tego numeru odzwierciedla to nowe zainteresowanie problematyką tworzenia klas i relacji klasowych na całym świecie. Przedstawione zostały tu badania prowadzone obecnie w Ameryce łacińskiej, Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Azji Południowo-Wschodniej. W perspektywie tych badań przyglądamy się implikacjom dla wzrostu ubóstwa i nierówności.

Od dziesięcioleci generowanie wzrostu gospodarczego znajduje się w centrum większości gospodarczych inicjatyw, a także działań politycznych i dyskusji naukowych. W ostatnich latach coraz większa liczba aktywistów, ale także socjologów i ekonomistów włącza się w przejmującą debatę na temat granic wzrostu. Dyskutują o przyszłości, a w niektórych regionach i o możliwym końcu, trwale wysokich stóp wzrostu, jak również o ekologicznie i społecznie destrukcyjnych skutkach tego jednostronnego ukierunkowania na wzrost PKB.

Zarówno debaty naukowe, jak i debaty aktywistów badają również możliwe alternatywy, a przede wszystkim ideę „postwzrostu”. Teksty drugiej sekcji odzwierciedlają dyskusję na temat przyszłości wzrostu gospodarczego i możliwych alternatywach „postwzrostu”.

W ramach współczesnego globalnego spojrzenia Ariel Salleh argumentuje w swoim teoretycznym wkładzie na rzecz nowej socjologicznej analizy klasowej, która łączy matki, chłopów i zbieraczy w odniesieniu do ich materialnych umiejętności umożliwiających życie na ziemi. Poprzez refleksję historyczną nad debatami dotyczącymi ekofeminizmu, wzywa do krytycznej socjologii i pojęcia ucieleśnionego materializmu.

Koniec wielu lewicowych rządów Ameryki łacińskiej zbiega się w czasie z rozwojem prawicowych, czasem autorytarnych, rządów w wielu innych regionach świata. Naukowcy z Brazylii, Kolumbii, Turcji i Polski przedstawiają w tej sekcji historyczny i polityczny rozwój prawicowego populizmu.

W tym numerze znajdują się trzy artykuły z Sekcji Otwartej. Johann Bacher, Julia Hofmann i Georg Hubmann prezentują niedawno opublikowaną pracę doktorską Marie Jahody i przypominają nam, czego my, jako naukowcy społeczni i politycznie zaangażowani obywatele, możemy się nauczyć z jej życia i pracy. Elísio Estanque i António Casimiro Ferreira dają nam wgląd w nową konfigurację portugalskiej współpracy politycznej w ostatnim okresie postrojki. Ponadto bengalski zespół redakcyjny *Globalnego Dialogu* przedstawia siebie i swoją pracę. ■

Brigitte Aulenbacher i Klaus Dörre,
redaktorzy *Globalnego Dialogu*

> *Globalny Dialog* jest dostępny w 17 językach na stronie ISA
> Propozycje tekstów proszę przysyłać na globaldialogue.isa@gmail.com.

isa International
Sociological
Association

**GLOBAL
DIALOGUE**



> Redakcja

Redaktorzy naczelni: Brigitte Aulenbacher, Klaus Dörre.

Asystenci redakcji: Johanna Grubner, Christine Schickert.

Współpracownik redakcji: Aparna Sundar.

Redaktorzy zarządzający: Lola Busuttil, August Bagà.

Konsultacje: Michael Burawoy.

Konsultanci ds. mediów: Gustavo Taniguti.

Konsultanci redakcji:

Sari Hanafi, Geoffrey Pleyers, Filomin Gutierrez, Eloísa Martín, Sawako Shirahase, Izabela Barlinska, Tova Benski, Chih-Jou Jay Chen, Jan Fritz, Koichi Hasegawa, Hiroshi Ishida, Grace Khunou, Allison Loconto, Susan McDaniel, Elina Oinas, Laura Oso Casas, Bandana Purkayastha, Rhoda Reddock, Mounir Saidani, Ayse Saktanber, Celi Scalón, Nazanin Shahrokni.

Redaktorzy regionalni

Świat arabski: Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Argentyna: Juan Ignacio Piovani, Alejandra Otamendi, Pilar Pi Puig, Martín Urtasun.

Bangladesz: Habibul Haque Khondker, Hasan Mahmud, Juwel Rana, US Rokeya Akhter, Toufika Sultana, Asif Bin Ali, Khairun Nahar, Kazi Fadia Esha, Helal Uddin, Muhaimin Chowdhury, Md. Eunus Ali.

Brazylia: Gustavo Taniguti, Andreza Galli, Lucas Amaral Oliveira, Benno Warken, Angelo Martins Junior, Dmitri Cerboncini Fernandes.

Francja/ Hiszpania: Lola Busuttil.

Indie: Rashmi Jain, Jyoti Sidana, Nidhi Bansal, Pragya Sharma.

Indonezja: Kamanto Sunarto, Hari Nugroho, Lucia Ratih Kusumadewi, Fina Itriya, Indera Ratna Irawati Pattinasarany, Benedictus Hari Juliawan, Mohamad Shohibuddin, Domingus Elcid Li, Antonius Ario Seto Hardjana, Diana Teresa Pakasi, Nurul Aini, Geger Riyanto, Aditya Pradana Setiadi.

Iran: Reyhaneh Javadi, Niayesh Dolati, Sina Bastani, Sayyed Muhamad Mutallebi, Vahid Lenjanzade.

Japonia: Satomi Yamamoto, Sara Maehara, Masataka Eguchi, Riho Tanaka, Marie Yamamoto, Kaori Hachiya,

Kazachstan: Aigul Zabirowa, Bayan Smagambet, Adil Rodionov, Almash Tlespayeva, Kuanysh Tel, Almagul Mussina, Aknur Imankul.

Polska: Jakub Barszczewski, Iwona Bojadżijewa, Katarzyna Dębska, Anna Dulny-Leszczynska, Krzysztof Gubański, Monika Helak, Sara Herczyńska, Justyna Kościńska, Łucja Lange, Iga Łazińska, Adam Müller, Weronika Peek, Zofia Penza-Gabler, Jonathan Scovil, Marcjanna Szczepaniak, Agnieszka Szypulska, Anna Tomala, Mateusz Wojda.

Rumunia: Cosima Rughiniş, Raisa-Gabriela Zamfirescu, Luciana Anăstăsoaie, Costinel Anuţa, Maria Loredana Arsene, Diana Alexandra Dumitrescu, Radu Dumitrescu, Iulian Gabor, Dan Gîţman, Alecsandra Irimie-Ana, Iulia Jugănar, Ioana Mălureanu, Bianca Mihăilă, Andreea Elena Moldoveanu, Rareş-Mihai Muşat, Oana-Elena Negrea, Mioara Paraschiv, Alina Cristina Păun, Codruţ Pînzaru, Susana Maria Popa, Adriana Sohodoleanu, Elena Tudor.

Rosja: Elena Zdravomyslova, Anastasia Daur, Valentina Isaeva.

Tajwan: Jing-Mao Ho.

Turcja: Gül Çorbacıoğlu, Irmak Evren.



W swoim artykule programowym **Sari Hanafi**, nowy przewodniczący ISA, przedstawia swoją wizję najbliższych lat dla Stowarzyszenia. Przedstawia paradygmat pluralizmu by wzmocnić „Socjologie w dialogu”.



Wzrost gospodarczy stanowi podstawę dobrobytu społeczeństw zachodnich, ale stale rosnąca produkcja towarów przyczynia się do ekologicznego niszczenia planety. W tym dziale autorzy z całego świata omawiają rolę wzrostu gospodarczego w społeczeństwie, jego problemy i wyzwania, a także alternatywne wizje wykraczające poza ten paradygmat.



Koniec wielu lewicowych rządów Ameryki Łacińskiej zbiega się ze wzrostem rządów prawicowych, o tendencjach autorytarnych i populistycznych w wielu innych regionach świata. W tej części badacze z Brazylii, Kolumbii, Turcji i Polski badają historyczny i polityczny rozwój **prawicowego populizmu**.



Globalny Dialog ukazuje się dzięki hojnemu wsparciu **SAGE Publications**.

> W numerze

Od redakcji 2

> ROZMOWY O SOCJOLOGII

Globalna socjologia: nowe kierunki
Sari Hanafi, Liban 5

> BADANIE KLAS I NIERÓWNOŚCI

Globalny dialog na temat klasy
Projekt Klassenanalyse, Niemcy 8

Klasy i interesy klasowe w Ameryce Łacińskiej
Pablo Pérez, Chile i Rodolfo Elbert, Argentyna 10

Bieda i wykluczenie społeczne w post-socjalistycznej Rosji
Svetlana Yaroshenko, Rosja 12

Lumpenproletariat i podporządkowanie w Chinach
Ngai-Ling Sum, Wielka Brytania 14

Formowanie się klas i kapitalizm rolniczy
Tania Murray Li, Kanada 16

Życie (i walka) z reformą systemu pomocy społecznej w Wielkiej Brytanii
Ruth Patrick, Wielka Brytania 18

Klasy i ekologia
Richard York i Brett Clark, USA 20

> PARADYGMAT POSTWZROSTU?

Efekt dławiącego łańcucha: kapitalizm po epoce gwałtownego wzrostu
James K. Galbraith, USA i Klaus Dörre, Niemcy 23

Kondycja post-wzrostowa
Éric Pineault, Kanada 25

Postwzrost: wezwanie do radykalnej transformacji społeczno-ekologicznej
Federico Demaria, Hiszpania 27

Feminizm i postwzrost: sojusz czy fundamentalny związek?
Anna Saave-Harnack i Corinna Dengler, Germany i Barbara Muraca, USA 29

Wyzwania dla strategii postwzrostu: Przypadek Grecji
Gabriel Sakellariadis, Grecja 31

Chile: Od neoliberalizmu do społeczeństwa postwzrostu?
Jorge Rojas Hernández, Chile 33

> PERSPEKTYWY TEORETYCZNE

Socjologia ekofeministyczna jako nowa analiza klas
Ariel Salleh, Australia 35

> GLOBALNE POWSTANIE PRAWICOWEGO POPULIZMU

Brazylia 2018: Klasa średnia skręca w prawo
Lena Lavinas i Guilherme Leite Gonçalves, Brazylia 38

Populizm, tożsamość i rynek
Ayşe Buğra, Turcja 40

Prawicowy populizm w Ameryce Łacińskiej: Interesowność ponad opieką społeczną
Ramiro Carlos Humberto Caggiano Blanco, Brazylia i Natalia Teresa Berti, Kolumbia 42

Polski radykalny nacjonalizm jako nowa kontrkultura?
Justyna Kajta, Polska 44

> SEKCJA OTWARTA

Inspirując się Marie Jahodą
Johann Bacher, Julia Hofmann i Georg Hubmann, Austria 47

Stosunki pracy i dialog społeczny w Portugalii
Elísio Estanque i António Casimiro Ferreira, Portugalia 49

Prezentujemy bengalski zespół *Globalnego Dialogu* 51

„Bardzo ważne jest, aby niektóre koncepcje w socjologii miały charakter uniwersalny, jak prawa człowieka, ale widzę ich uniwersalność jako możliwą jedynie w oparciu o międzykulturowy, a nie poprzez uniwersalizację wartości pochodzących z kontekstu euro-amerykańskiego”

Sari Hanafi

> Globalna socjologia: nowe kierunki

Sari Hanafi, Uniwersytet Amerykański w Bejrucie, Liban, Przewodniczący ISA



Sari Hanafi, przewodniczący
Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego.

środkach miałem okazję przyglądać się najrozmaitszym debatom.

Ponieważ podchodzę z ostrożnością (doprawdy z dużą ostrożnością) do antagonistycznych, binarnych kategorii (takich jak tradycja/nowoczesność, Wschód/Zachód, uniwersalizm/kontekstualizm, itd.), proponuję różnym socjologom pozostawać ze sobą zawsze w dialogu. *Socjologie w dialogu* to zresztą tytuł Czwartej Konferencji Rady Narodowych Stowarzyszeń ISA (The Fourth ISA Conference of the Council of National Associations), a także współredagowanego przez Chin-Chun Yi i przeze mnie tomu, który ma się ukazać nakładem SAGE. To bardzo ważne, żeby niektóre pojęcia socjologii rościły sobie prawo do uniwersalności, tak jak prawa człowieka, ale wydaje mi się, że ich uniwersalność może się opierać jedynie na międzykulturowym konsensusie, a nie na uniwersalizacji wartości pochodzących z euroamerykańskiego kontekstu. Posłużę się tu przykładem idei demokracji. Czy ta idea jest uniwersalna? Tak, jest, ale nie jako model do eksportu, by posłużyć się zwrotem Florenta Guénarda (2016), ani jako koncept wyposażony w telos, ale jako historyczne doświadczenie, które uzyskało swój normatywny status w miarę rozprzestrzeniania się po świecie, zwłaszcza od lat 80. w Ameryce Łacińskiej, później w Europie Środkowej i Wschodniej, a wreszcie w niektórych krajach świata arabskiego. To, co jest tu uniwersalne, to pragnienie demokracji, którego ślady dostrzegamy w hasłach dotyczących wolności, sprawiedliwości i godności, niesionych na transparentach demonstrantów. Ten normatywny uniwersalizm jest łagodny i nie wyklucza istnienia tego, co Armando Salvatore opisywał w 2016 roku jako „inne wzory obywatelskości”.

Tym niemniej, jeśli nie chcemy ograniczać tej debaty wyłącznie do emancypacji od kolonialnych uwarunkowań i zachodniej hegemonii w produkcji wiedzy, postkolonialna perspektywa jest niewystarczająca do uchwycenia wszystkich problemów związanych z produkcją wiedzy. Powinna zostać uzupełniona przez coś, co nazywam „perspektywą post-autorytarną”. To oznacza wzięcie pod uwagę nie tylko wpływu kolonializmu, ale też wpływu lokalnych autorytaryzmów.

Miałem zaszczyt zostać wybrany Przewodniczącym Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA) podczas jego kongresu w lipcu 2018 roku w Toronto. W kolejnych akapitach chciałbym naszkicować program, który przedstawiłem w swoim przemówieniu jako kandydat na to stanowisko i uwypuklić jego trzy punkty dotyczące socjologii w dialogu, perspektywy post-autorytarnej i obecnego kryzysu w teorii sekularyzacji.

> Socjologie w dialogu

Spośród dwadzieścioro Przewodniczących ISA jedynie dwoje pochodziło spoza Europy lub Ameryki Północnej i ja jestem trzecim. Moje podejście do socjologii jest szczególne, ukształtowane przez moje osobiste i zawodowe doświadczenia kogoś, kto studiował w Syrii, a potem we Francji, oraz pracował w różnych instytucjach akademickich w Egipcie, Palestynie, Francji i Libanie. We wszystkich tych

>>

> W stronę perspektywy postautorytarnej

Nie sposób ignorować blizn pozostawionych przez erę kolonialną. Są wciąż obecne. Niektórym nadal sprawiają ból, innym przypominają o ścieżkach, którymi już nigdy nie powinniśmy podążać. Jednak badania postkolonialne, które kładą tak duży nacisk na zewnętrzne czynniki i zaniedbują te lokalne, mogą być zarówno użyteczne, jak i stanowić pole do nadużyć. Leksykalne pokrewieństwo pomiędzy *badaniami post-autorytarnymi* a postkolonializmem wskazuje, że ten pierwszy mógłby, poprzez asocjację, przyjąć wiele założeń, na których wspiera się ten drugi, zwłaszcza w dziedzinie badań nad strukturami władzy. To jednak nie oznacza, że poradziliśmy sobie z autorytaryzmem, lub że znajdujemy się w erze „postautorytarnej”.

Autorytaryzm, w naszym ujęciu, nie stanowi tylko tendencji państw do niedemokratycznego działania poprzez wprowadzanie biurokratycznego i policyjnego przymusu do życia społecznego. W tej bardziej opisowej interpretacji wszystkie państwa są do pewnego stopnia autorytarne. To nie w państwie suweren realizuje Schmittowski stan wyjątkowy. Wiemy, że wszystkie państwa miewają „odchylenia” lub tendencje do działań nadzwyczajnych i autorytarnych. Autorytaryzm to raczej systematyczne usuwanie publicznej odpowiedzialności lub udziału w podejmowaniu decyzji państwa i znacząca centralizacja władzy wykonawczej w ramach biurokracji, jak stwierdził Graham Harrison w 2018 roku.

Istnieją różne poziomy funkcjonowania autorytaryzmu: jeden odnosi się do ustroju; drugi do systemu polityczno-ekonomicznego; trzeci z kolei lokuje się na poziomie jednostki.

> Brutalizowanie autorytaryzmu

Główna teza Norberta Eliasa w jego słynnym *O procesie cywilizacji* głosi, że społeczeństwa ewoluują poprzez postępującą regresję indywidualnej przemocy (pacyfikacja zachowań). Tym niemniej jesteśmy dziś świadkami tego, co Josepha Laroche nazwała „powrotem zrepresjonowanego” lub co George Mosse określił w 1991 roku mianem „brutalizacji”, by podkreślić erozję ruchu cywilizacyjnego. Jeśli nawet państwowe podmioty pozostają głównymi aktorami w procesie brutalizacji, wykorzystując policję i wojsko, to jesteśmy świadkami rosnącej siły pozapaństwowych podmiotów. Dobrym tego przykładem dla kogoś takiego jak ja, kto mieszkał w Syrii i Libanie, jest ISIS i inne sekciarskie podmioty, które wymijają państwo, wykorzystując solidarność grupową. Przy tym nie powinniśmy też zapominać o globalnych pozapaństwowych aktorach, takich jak międzynarodowe firmy i rynki finansowe, które James Rosenau nazywał w 1990 roku „podmiotami wolnymi od suwerena”. Tym niemniej, pozapaństwowe podmioty rzadko kiedy działają bez zgody i pomocy podmiotów państwowych. Powstanie ISIS nie byłoby możliwe, gdyby nie całkowite zablokowanie sfery politycznej przez rządzące Syrią elity lub skrajnie sekciarski ustrój Iraku. Państwowe i pozapaństwowe podmioty nie tylko brutalizują społeczeństwo, ale zwiastują też brutalizację świata, czego dziś jesteśmy świadkami i zakładnikami. Co gorsza, tak jak w Syrii, Libii i Jemenie, wojna prowadzi do „brutalizacji polityki”, co oznacza, że prowadzenie polityki bez użycia przemocy staje się trudne.

Zdaniem Laroche, ten proces brutalizacji zaczyna się wraz ze zniszczeniem powiązań społecznych i solidarności. Prowadzi do wyobcowania i wykluczenia z narodowej społeczności takich grup jak ubodzy lub cudzoziemcy i pozwala na codzienne akty barbarzyństwa pod ich adresem, które ostatecznie stają się normą w skali całego społeczeństwa.

> Neoliberalny autorytaryzm

Interakcja ekonomicznego z politycznym prowadzi do pojawienia się dziwnego polityczno-ekonomicznego tworu, który nazywam neoliberalnym autorytaryzmem. Jednakże ten nowy twór nie jest wyłącznie efektem prostego zestawienia, ale raczej rezultatem zespolenia, które pod wieloma względami modyfikuje zarówno neoliberalizm, jak i rządy autorytarne.

Wiemy, że neoliberalizm doprowadził do szeroko rozpowszechnionych ekonomicznych nierówności oraz do zubożenia wielu grup społecznych. To, co jest tutaj nowe, to systematyczne i celowe rozciąganie zcentralizowanej, państwowej siły przymusu w celu przeprowadzenia kapitalistycznej transformacji w społeczeństwach, w których klasa kapitalistów jest słaba i niedominująca. O ile klasyczne społeczeństwo kapitalistyczne często tworzyło system dominacji w ramach demokratycznego ustroju politycznego, o tyle inaczej wygląda to w przypadku społeczeństw peryferyjnych i zachodnich, w których klasa kapitalistów stała się węższa i jest w większym stopniu zagrożona. Układ sił społecznych, na jakim wspiera się państwo, jest kształtowany nie tylko przez podziały klasowe, jak argumentował Nicos Poulantzas, ale również przez rasowe i genderowe hierarchie formowane przez procesy, które Aníbal Quijano nazywał kolonialnością władzy, wyrażanej na różne sposoby w czasie i przestrzeni.

> Autorytarni obywatele

Jako system polityczny powołany do życia przez państwowe i pozapaństwowe podmioty, autorytaryzm współwystępuje z autorytarnymi obywatelami. Autorytarni przywódcy tłamszą wyobraźnię: szukają raczej szarych automatów gotowych spełniać ich rozkazy, niż autonomicznych podmiotów o niezależnej osobowości. Mechanizm stawiania się autorytarnym obywatelem jest nie tylko napędzany odgórnie, ale działa w związku z praktyczną racjonalnością.

Według Maeve Cooke istnieją dwa powiązane ze sobą elementy autorytarnej racjonalności praktycznej. Po pierwsze, są to autorytarne koncepcje wiedzy. Ograniczają one dostęp do wiedzy jedynie dla uprzywilejowanej grupy ludzi i ustanawiają punkt widzenia niezależny od wpływów historii i kontekstu, który gwarantuje bezwarunkową prawomocność roszczeniom do prawdy i słuszności. Po drugie, istnieją autorytarne koncepcje uzasadnień, które oddzielają prawomocność twierdzeń i norm od racjonalności ludzkich podmiotów, którym są przedstawiane jako prawomocne.

Z niektórymi ludźmi, zwłaszcza z ludźmi religijnymi lub takimi, którym można przypisać jeden z dwóch elementów autorytarnej racjonalności praktycznej, trudno jest dyskutować w sferze publicznej. Jako że pojęcie obywatela zakłada polityczną autonomię każdej osoby, Maeve Cooke przekonuje, że obywatele powinni mieć również autonomię etyczną. Ta autonomia wspiera się na intuicji, wedle której wolność

jednostek ludzkich składa się, ogólnie rzecz biorąc, z wolności do kształtowania i postępowania w zgodzie ze swoimi koncepcjami dobra, formowanymi w oparciu o rozumowanie, które mogą one nazwać swoim własnym. W toku rewolucji i kontrrewolucji w świecie arabskim a także towarzyszącym im próbom identyfikacji demokratycznych sił, rzadko kiedy zwraca się uwagę na praktyczną racjonalność elit, cały nacisk kładąc na paradygmat sekularyzacyjny. Świeckie ruchy były postrzegane jako systemowo odporne na autorytarną racjonalność praktyczną, podczas gdy islamskie ruchy polityczne posługują się taką racjonalnością z definicji. Oczywiście jest to uproszczenie i potrzebna jest tu bardziej wnikliwa analiza, jako że autorytarnych obywateli można znaleźć w obu tych elitarnych formacjach. To prowadzi mnie do stwierdzenia, że teoria sekularyzacji znajduje się w prawdziwym kryzysie i nie jest w stanie uchwycić przeobrażenia relacji obywateli z religią.

> Kryzys teorii sekularyzacji

Podczas gdy sekularyzacja pozostaje wciąż bardzo ważną ścieżką ku demokracji i nowoczesności, ten proces musi zostać sproblematyzowany w post-sekularnych kategoriach, by móc go uwolnić od niektórych nadużyć i patologii. W ostatniej rozmowie Jim Spickard, Przewodniczący Komitetu Badawczego Socjologii Religii ISA (RC22), przyznał, że socjologia historycznie związała się z teorią sekularyzacji, a jej pierwszych śladów socjologowie tacy jak David Martin, Manuel Vásquez a także on sam upatrywali jeszcze w intelektualnej bitwie, którą wcześni socjologowie wydali reakcyjnej religii dziewiętnastowiecznej i wczesno dwudziestowiecznej Francji. Według Petera Bergera ta teoria, która uznawała, że nowoczesność prowadzi do upadku religii, została empirycznie sfalsyfikowana i powinna zostać zastąpiona przez zniuansowaną teorię pluralizmu. Ewolucjonizm, który rozpatrywał religię jako „przeszłość” i socjologię jako „przyszłość” wprowadził tezę o sekularyzacji do naszego myślenia. W rezultacie, odrodzenie religijne lat 80. i 90. XX wieku zostało szybko sklasyfikowane jako „fundamentalistyczne” i stanowiące „bunt przeciwko nowoczesności”. Zdaniem Ulriki Popp-Baier tę rozwijającą się debatę strukturyzowały trzy typy idealne meta-narracji. Pierwsza narracja zakłada upadek religijnych identyfikacji, praktyk i wierzeń wywołany rozpowszechnieniem się światopoglądu naukowego. Druga narracja mówi o transformacji, posługując się argumentami odwołującymi się do „niewidzialnej religii”, „ukrytej religii”, „wiary bez poczucia przynależności”, „pośredniej religii”, „judycializacji religii”, a także coraz bardziej popularnej w ostatnich latach „duchowości”, sugerując, że mamy do czynienia z metamorfozą społecznej formy religii w kontekście szerszych kulturowych i społecznych przemian odnoszących się do indywidualizacji i subiektywizacji. Trzecia narracja mówi z kolei o wzmożeniu, wiążąc religijną żywotność z religijnym pluralizmem i rynkiem konkurujących ze sobą organizacji religijnych; w przypadku islamu, to wzmożenie wiązane jest z radykalizmem a nawet terroryzmem.

Musimy wyjść poza liczne klisze etykietujące niektóre regiony geograficzne jako religijne lub zsekularyzowane i zacząć analizować różne tradycje intelektualne, popularne religie i instytucjonalne nośniki, które przyczyniły się do wytworzenia różnych form religii i religijności we współczesnym społeczeństwie. W debacie socjologicznej należy przemyśleć na nowo zagadnienie miejsca religii w demokracji i sferze publicznej. Nie można narzucać obywatelom moralnego obowiązku uzasadniania swoich politycznych przekonań niezależnie od swoich przekonań religijnych, tak jak to robi John Rawls. W *Pluralizmie* Habermas uznaje miejsce religii w sferze publicznej i przekonuje, że społeczności religijne muszą się zaangażować w hermeneutyczną autorefleksję, by móc wypracować sobie epistemiczne stanowisko względem roszczeń innych religii i światopoglądów, względem świeckiej wiedzy, zwłaszcza specjalistycznej wiedzy naukowej, a także względem priorytetu świeckich twierdzeń w sferze politycznej. Ale czy rzeczywiście jest możliwe oddzielenie „religijnych” twierdzeń od tych „świeckich”? Badacze tacy jak Darren Walhof (2013) zwracają uwagę, że „teologia, polityka i tożsamość religijnej społeczności są ze sobą powiązane, podczas gdy religijni przywódcy stosują i przeformułują swoje teologie w nowych kontekstach politycznych.”

Tym niemniej zgodność prawa, religii, polityki i społeczeństwa prowadziła nieraz do problematycznych rezultatów, takich jak sekciarstwo. W konfliktogennych rejonach, takich jak Bliski Wschód, sekciarstwo stanowi jedną z głównych dynamik konfliktu, ale jednocześnie kształtuje lokalną tożsamość poprzez to, co Azmi Bishara w 2017 roku nazwał „wymaginowanymi sektami”. Stosując się do tej samej logiki, Izrael ustanowił niedawno prawo głoszące, że Żydzi mają jako jedyni prawo do narodowego samostanowienia, kontynuując jednocześnie swoją politykę apartheidu wewnątrz Izraela i na terytoriach Palestyny.

> Konkluzja

Wraz z pojawianiem się „demokracji nieliberalnych” i ataków niektórych dobrze ugruntowanych demokracji na obywatelskie prawa i wolności, ISA powinna starać się dziś uchwycić lęki i uczucia wielu ludzi na całym świecie. Hannah Arendt upatrywała źródeł totalitaryzmu w kombinacji czynników zewnętrznych (imperializm, kryzys wielonarodowych imperiów) i wewnętrznych (antysemityzm i rasizm). Uważam, że ISA powinna w podobnym duchu łączyć analizę kolonializmu i autorytaryzmu. Powinna dyskutować nad nowym paradygmatem dla religii i pluralizmu w epoce wielu nowoczesności. To będzie możliwe tylko poprzez stworzenie bardziej adekwatnych ram interpretacyjnych dla mieszania się wymiarów mikro i makro, które charakteryzuje dzisiejszą sytuację na świecie, a także przez powołanie do życia, tak jak w tytule książki Alatas i Sinhi z 2017 roku, „socjologicznej teorii poza kanonem.” ■

Korespondencję do Sarego Hanafiego proszę kierować na adres <sh41@aub.edu.lb>

> Globalny dialog na temat klasy

Projekt Klassenanalyse Jena (PKJ), Uniwersytet w Jenie, Niemcy

> Dlaczego potrzebujemy teorii klas – PKJ w poszukiwaniu towarzyszy

Konfrontujemy się obecnie z rosnącymi nierównościami społecznymi i nasilającymi się protestami na całym świecie, podczas gdy globalna ekonomia wciąż jest na skraju kryzysu. Dotyczy to nawet centrów kapitalistycznych. Według oficjalnych statystyk w 2017 r. 19% ludności Niemiec było zagrożone ubóstwem lub wykluczeniem społecznym; inne badania wykazują również wzrost polaryzacji społecznej. Tymczasem duża część świata przeżywa polityczny zwrot w prawo. W świetle tych tendencji widzimy, że termin „klasa”, który – przynajmniej w Niemczech – był niemal nieobecny w debacie publicznej ostatnich dekad, powoli powraca na łono akademickiego i politycznego dyskursu. Projekt „Klassenanalyse Jena” (Analiza Klasowa Jena) powstał niedawno na Uniwersytecie Friedricha Schillera w Jenie. Chcemy ponownie przetworzyć wcześniejsze dyskusje na temat klasy, przyczynić się do rozwoju teorii klas i zapewnić forum do dyskusji na temat aktualnej polityki klasowej. Chcielibyśmy w ten sposób zainicjować rozmowę z naukowcami i aktywistami z całego świata.

> Po co rozmawiać o „klasie”?

Siła socjologicznych koncepcji klasy polega na tym, że analitycznie koncentrują się na wewnętrznych powiązaniach nierówności ekonomicznych, politycznych i kulturowych. Krytyczny potencjał terminu „klasa” w tradycji marksowskiej polega na tym, że ujawnia on struktury władzy i kontroli zakorzenione w ekonomicznym podziale pracy i strukturach posiadania. Dla Marksa klasa jest zatem kategorią względną: klasa pracowników najemnych pozostaje w antagonistycznym i konfliktowym stosunku do klasy kapitalistów. W przeciwieństwie do podejścia opartego na kategorii „środowiska” lub stratyfikacji (klasa wyższa, klasa średnia, klasa robotnicza itp.), termin „klasa” w tradycji marksowskiej opisuje relację strukturalną, która może łączyć warunki pracy i życia grup społecznych, zamiast wyłącznie opisywać nierówności ekonomiczne. Poprzez koncepcje „wyzysku” (Marks), „zamknięcia społecznego” (Weber), „dystynkcji” (Bourdieu) i „kontroli biurokratycznej” (Wright) termin „klasa” odnosi się przede wszystkim do pionowych relacji nierówności, a kiedy wskazuje na relacje władzy, jest pojęciem zarówno z porządku teorii społecznej, jak i polityki. Zawiera w sobie hegemonię polityczną i reprezentację, a także kwestie prerogatyw narracyjnych w kulturalnym i intelektualnym przetwarzaniu stosunków klasowych.

> Nowe wyzwania

Biorąc pod uwagę nowe wyzwania oraz dynamiczne i destrukcyjne przemiany społeczne, współczesna teoria klas będzie musiała odnieść się do następujących kluczowych tematów i zagadnień:

Podziały klasowe i kryzys reprezentacji politycznej

Trwałe ślady pozostawione przez neoliberalizm w warunkach życia ludności na całym świecie stanowią duże wyzwanie dla analizy klas. Fragmentaryzacja warunków pracy i stosunków produkcji spowodowała dalsze zróżnicowanie klasy pracującej i ogromną heterogeniczność w jej obrębie. Tym zmianom towarzyszy wzrost koncentracji bogactwa w rękach małej klasy wyższej oraz pojawienie się „nowych niebezpiecznych klas” (Guy Standing) i podziałów w obrębie klasy średniej. Jest to żyzna gleba, na której rosną ideologie podziału społecznego i prawicowego populizmu. Zanik jednoczącej perspektywy klasowej w sferze publicznej i codziennym życiu politycznym wskazuje na „zdemobilizowane społeczeństwo klasowe” (Klaus Dörre), w którym dynamika klasowa nadal działa pod powierzchnią dyskursu społecznego, choć nie jest tak wprost nazywana w przestrzeni politycznej. Kryzys kapitalizmu finansowego i reprezentacji politycznej, słabość i defensywna pozycja partii lewicowych i związków zawodowych, a także rozmycie się zbiorowej świadomości związanej z tą słabością, tworzą wrota do politycznych przesunięć w prawo. W tym samym czasie byliśmy świadkami wzrostu sił i namnożenia się formacji lewicowych w krajach takich jak Francja, Portugalia, Hiszpania i Grecja. W wielu krajach Globalnej Północy protest przeniósł się na kwestie związane z migracją.

Dyskusje na temat politycznej lewicy często ograniczały się do błędnej sprzeczności między „klasą” a „tożsamością”. Niektóre naglące pytania, które pojawiają się w tej sytuacji, brzmią następująco:

- Jakie są związki między strukturami ekonomicznymi, świadomością polityczną i kulturą?
- Jaki jest związek między klasą a innymi osiami konfliktu (płeć, migracja itp.)?
- Jaką rolę odgrywa deklasacja i dystynkcja w klasach zdominowanych? Jak wyrażają się relacje klasowe, gdy nie ma reprezentacji interesów klasowych w organizacjach politycznych?
- Które frakcje klasowe dominują w poszczególnych społeczeństwach, ale też globalnie, i jak wyrażają swoje interesy?

„Chcemy wezwać do globalnej wymiany w celu modelowania teorii klasowej, która uwzględnia specyfikę poszczególnych społeczeństw, a jednocześnie ujawnia ogólne tendencje w skali globalnej”

Klasowe nierówności i ponadnarodowe relacje klasowe

Kraje OECD charakteryzują się wzrostem bezrobocia, ubóstwa i prekariatu, czemu częściowo towarzyszy trwająca od dekady stagnacja płac realnych. Rozbieżności w majątku i dochodzie osiągają dramatyczne maksima. Wydaje się, że ten trend utrzyma się w takim stopniu, że nierówności klasowe staną się przeszkodą dla dalszego wzrostu gospodarczego, stwarzając w ten sposób zagrożenie stabilności politycznej w głównych państwach neoliberalnej globalizacji. Na Globalnym Południu konflikty klasowe często opierają się na heterogenicznych i nieformalnych stosunkach gospodarczych, które obejmują (częściowo współistniejącą) wielość miejskich i wiejskich sposobów produkcji. Co więcej, tendencje deindustrializacji dotarły także do krajów na Globalnej Północy. Z tego powodu musimy zapytać:

- W jaki sposób klasy tworzą się w kontekście globalizacji i jej kryzysów? Jaką rolę odgrywają państwa narodowe? Czy możemy odnieść się do czegoś w rodzaju klas ponadnarodowych?
- Które walki można w rzeczywistości uznać za „walkę klas”, a które nie? Czy istnieją globalne podobieństwa lub powiązania między tymi walkami?
- Biorąc pod uwagę nieformalne stosunki gospodarcze, jak możemy opisać klasy i konflikty klasowe na Globalnym Południu?

Kryzys ekologiczny

Przyczyny globalnego kryzysu ekologicznego, jak i próby radzenia sobie z nim, są ściśle powiązane ze stosunkami

klasowymi i logiką akumulacji kapitału. Stałe dążenie do wzrostu gospodarczego i zwiększenia wydajności jest bezwzględne wobec jego ekologicznych podstaw i granic biofizycznych. Zarówno dostęp do zasobów naturalnych, jak i rozkład ryzyka i obciążeń ekologicznych są zależne od przynależności klasowej. Ubodzy na całym świecie – a zwłaszcza na Globalnym Południu – ponoszą główny ciężar ekologicznych tarć. Te konflikty społeczno-ekologiczne z pewnością jeszcze bardziej wzrosną w przyszłości. Współczesna teoria klas musi systematycznie uwzględniać następujące zagadnienia:

- Jaki wpływ na walkę klas mają zakłócenia ekologiczne?
- Jak obciążenia ekologiczne wpływają na różne klasy?
- Które klasy (frakcje) można przekonać do transformacji społeczno-ekologicznej?
- Jakie interesy klasowe utrudniają taką transformację?

> Wezwanie do wymiany

Oczywiście jest więcej pytań do rozważenia, a nie wszystkie wymienione powyżej odnoszą się do każdego kontekstu krajowego. Opisują tendencje kształtujące dzisiejszy światowy kapitalizm. Chcemy zatem wezwać do globalnej wymiany – globalnego dialogu – w tych kwestiach, aby (nadal) modelować teorię klas, która uwzględnia specyficzne cechy poszczególnych społeczeństw, jednocześnie ujawnia ogólne tendencje w skali globalnej. Liczymy na pytania, współpracę i wymianę wszelkiego rodzaju. ■

Korespondencję prosimy kierować na adres: [<projekt.klassenanalyse@uni-jena.de>](mailto:projekt.klassenanalyse@uni-jena.de)

> Klasy i interesy klasowe

w Ameryce Łacińskiej

Pablo Pérez, Centrum Studiów nad Konfliktami Społecznymi i Spójności oraz Uniwersytet im. Alberto Hurtado w Chile oraz **Rodolfo Elbert**, CONICET i Instytut Badań im. Gino Germani na Uniwersytecie Buenos Aires w Argentynie, członek Komitetu Badawczego ISA ds. Ruchów Pracowniczych (RC44)



Demonstracja 1 majowa w Santiago, Chile, 2018. Zdjęcie: Pablo Pérez.

W ostatnich dziesięcioleciach uczeni latynoamerykańscy wiele razy próbowali pogrzebać pojęcie klasy. Od lat 80. XX wieku uczeni – pomimo pewnych różnic w szerszych poglądach – zgodnie twierdzili, że neo-liberalna polityka tak bardzo osłabiła klasę robotniczą, że nie wpływa ona już na dynamikę konfliktów społecznych i politycznych w społeczeństwach Ameryki Łacińskiej. W ostatniej dekadzie pracownicy ignorowali jednak te wezwania do pożegnania się z klasą robotniczą. Zaczęli organizować się wokół kwestii związanych z pracą, odbudowywać działalność związkową i w sojuszu z innymi ruchami ludowymi domagać się bardziej sprawiedliwego podziału dochodu – tym samym latynoamerykańscy pracownicy w poszczególnych krajach z uporem pokazywali,

>>

że klasa nadal jest czynnikiem niezbędnym w rozumieniu konfliktów i polityki w regionie.

Rzeczywiście, z początkiem XXI wieku koncepcja klasy powróciła do agendy socjologicznej poprzez ilościową analizę nierówności społecznoekonomicznej (tj. badania mobilności klasowej) i jakościowe badania zbiorowych działań pracowników. Nasza praca jest częścią tego szerszego programu – koncentruje się na klasie jako obiektywnym mechanizmie, który kształtuje subiektywne wyniki, a w szczególności opozycyjne tożsamości i zainteresowania. Nasze najnowsze badania oparte na zestawach danych z Międzynarodowego Programu Ankiety Społecznych wykazały, że 9 na 10 osób w Argentynie i Chile identyfikuje się z jedną z klas społecznych. Taka więc to przestarzała koncepcja! W obu krajach osoby z pozycją robotniczą częściej postrzegają siebie jako pracowników niż osoby o uprzywilejowanej pozycji klasowej. Stwierdziliśmy, że ogólne wskaźniki samoidentyfikacji klasy robotniczej są wyższe w Chile niż w Argentynie. Wyjaśniamy te wyniki, analizując większe nierówności społeczne i koncentrację ekonomiczną w Chile oraz historię „radikalnego” kształtowania się związków partyjnych w tym kraju w porównaniu z państwowo-korporacyjnym włączaniem siły roboczej w Argentynie.

Uważamy, że tego rodzaju badania mogą przyczynić się do zrozumienia konfliktów społecznych i politycznych w regionie o jednym z najwyższych współczynników nierówności społecznych na świecie. Klasa nie tylko istnieje w strukturze społecznej i tożsamościach Latynoamerykanów: można ją również zaobserwować jako siłę kształtującą społeczne interesy obywateli. Osoby z różnych klas społecznych myślą o świecie w kategoriach klasowych (prawdopodobnie bardziej niż są to w stanie zaakceptować niektórzy uczeni) i często uczestniczą w akcjach politycznych, by bronić swoich interesów klasowych – od podpisywania petycji i głosowania online, do wstąpienia do związku lub partii. Na tej podstawie nasz nowy projekt koncentruje się na związku między strukturą klas, działaniami zbiorowymi i interesami klasowymi. Idziemy tropem prac Erika Olina Wrighta, który definiuje świadomość klasową jako te aspekty świadomości, które mają treść klasową i stosowne dla klasy efekty. Twierdzi on, że na poziomie mikro analizy subiektywne postrzeganie interesów klasowych jest jednym z głównych aspektów świadomości klasowej. Opierając się na zainspirowanej marksizmem strukturze Wrighta, badamy interesy klasowe poprzez analizę sposobów, w jakich ludzie z różnych klas subiektywnie oceniają instytucje kapitalistyczne i dynamikę klas społecznych.

Najnowsze badania pokazują, że ludzie z klasy robotniczej mają większą skłonność do krytycznego podejścia do kapitalizmu i nierówności społecznych, do opowiadania się przeciw poglądom na temat klasy i do popierania polityki redystrybucyjnej niż, powiedzmy, pracodawcy czy menedżerowie. Nasze wstępne wyniki są zgodne z tymi publikacjami – Amerykanie z Ameryki Łacińskiej (odkładamy różnice między krajami na bok), którzy znajdują się w klasie robotniczej lub nieformalnej, mają bardziej krytyczne podejście do neoliberalnych instytucji, idei lub rezultatów (np. są bardziej skłonni do krytykowania różnic w dochodach lub braku interwencji rządowej) niż respondenci znajdujący się w uprzywilejowanej klasie (np. menedżerowie-eksperti).

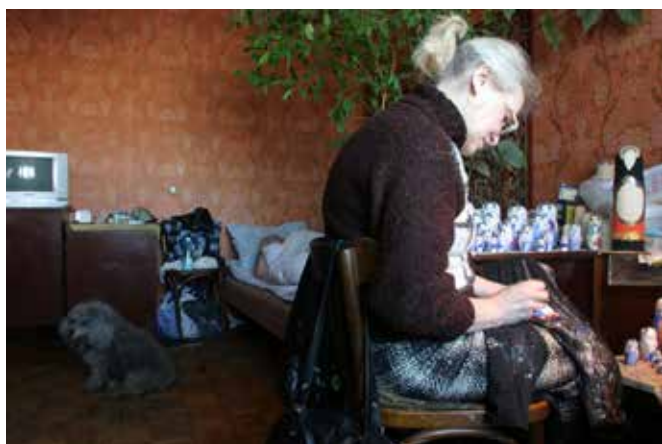
Nasza obecna praca stara się rozszerzyć te odkrycia poprzez badanie, w jaki sposób działanie zbiorowe jest mechanizmem, który może wzmocnić zrozumienie przez ludzi materialnych interesów kształtowanych przez ich miejsce w strukturze klasowej. Dlatego staramy się przyczynić do analizy tej mniej zbadanej strony związku przyczynowo-skutkowego między klasą, działaniem zbiorowym i świadomością klasową. Postawiliśmy hipotezę, że w krajach z niedawnymi doświadczeniami powszechnej radykalnej mobilizacji – tj. w krajach, w których klasa robotnicza i sektory ludowe były głównymi podmiotami wspierającymi wzrost lewicy – wpływ umiejscowienia klasowego i partycypacji w działaniach grupowych na interesy jest silniejszy niż w krajach z niskim poziomem kontrowersyjnej polityki lub tam, gdzie ludzie z klasy robotniczej nadal są wykluczani z mobilizacji politycznej.

Wierzmy, że warto rozwijać te badania nie dlatego, że klasa jest jedynym źródłem politycznego aktywizmu w regionie, ale dlatego, że w naszym przekonaniu możliwości politycznego projektu emancypacji w Ameryce Łacińskiej są determinowane przez polityczne zaangażowanie klasy robotniczej. Ten rodzaj aktywizmu musi iść w parze z mobilizacją przeciwko innym źródłom opresji (i ich przecinaniu się), mobilizacją taką jak masowe protesty kobiet i strajki przeciwko *femicidios* (kobietobójstwom) oraz za legalizacją aborcji w Argentynie i Chile czy niedawny ruch *#EleNao* w Brazylii, gdzie kobiety i grupy uciskane rasowo były na pierwszym froncie walki ze wzrostem skrajnej prawicy. W kontekście historycznym powrotu prawicy do władzy, tylko wzmocniona klasa robotnicza, która broni swych klasowych interesów w sojuszu z innymi uciskanymi grupami, będzie w stanie zbudować ruch lewicowy wystarczająco silny, by powstrzymać neofaszyzm. ■

Korespondencję proszę kierować do Pablo Péreza <pperez@uahurtado.cl> i Rodolfa Elberta <elbert.rodolfo@gmail.com>

> Bieda i wykluczenie społeczne w postsocjalistycznej Rosji

Svetlana Yaroshenko, Petersburski Uniwersytet Państwowy, Rosja



Pracując w domu
Zdjęcie: Solmaz Guseynova.

Badanie biedy w Rosji rozpoczęłam we wczesnych latach 90., kiedy wprowadzano reformy wolnego rynku. Biedę uznawano za koszt radykalnej transformacji społeczeństwa podczas przejścia z socjalistycznego systemu dystrybucji do kapitalizmu. Uważano, że wprowadzenie wolnego rynku wytworzy wzrost ekonomiczny, zmniejszy biedę i umożliwi ludziom stworzenie dobrobytu ekonomicznego oraz uwolnienie się od wsparcia państwa.

W przeciwieństwie do optymistycznych prognoz i mimo stabilności ekonomicznej w latach 2000., bieda w Rosji się utrzymuje. Według różnych szacunków, między 11% a 25% populacji w Rosji jest zaliczanych do biednych. Oficjalny niski wskaźnik, który w 2017 roku wyniósł około 13%, jest rezultatem oszczędnych metod użytych do obliczenia poziomu biedy oraz minimum egzystencji, natomiast niski wskaźnik bezrobocia osiągnięto poprzez rozszerzenie nieformalnego oraz nisko płatnego zatrudnienia. Migracja wewnętrzna, imigracja robotników z krajów post-sowieckich i bieda w regionach wiejskich przyczyniają się do przyspieszonego rozrastania się wielkich miast w Rosji. Jednak eksperci rządowi przyznają, że tylko 40% Rosjan może skorzystać z możliwości, jakie daje gospodarka rynkowa. Przez ostatnie dwadzieścia lat to właśnie te 40% Rosjan odczuło wzrost dochodów, podczas gdy dochody pozostałych 60% pozostały niezmienione lub znacznie się zmniejszyły. Bieda wciąż utrzymuje się wśród osób pracujących oraz wśród rodzin z dziećmi. Wzrost nierówności społecznych w Rosji potwierdza

współczynnik Giniego, który w 1991 roku wyniósł 0,26, natomiast w 2010 już 0,421.

Wraz z współpracownikami z centrum badawczego Komi Science Center wykonaliśmy długofalowe badanie jakościowe zarejestrowanych osób żyjących w biedzie; przeprowadziliśmy również ankietę wśród mieszkańców miast w północnym regionie Rosji w latach 2000. W trakcie badania odkryliśmy, że wykluczenie społeczne jest zjawiskiem rozszerzającym się. Klasa, płeć oraz reakcje obronne na gospodarkę rynkową przyczyniają się do utrzymywania się biedy wraz z jej szczególnymi cechami. Wykluczenie społeczne zostało zinstytucjonalizowane.

Powiększył się sektor nisko płatnych prac. Pierwsza restrukturyzacja zatrudnienia w latach 90. prowadziła do zwolnień w przemyśle ciężkim oraz rozwoju handlu detalicznego i sektora usług. Powstałe nowe miejsca pracy były z reguły gorzej płatne i zapewniały minimalne korzyści. W latach 2000. sektor publiczny został zoptymalizowany, ograniczono dostęp do usług społecznych włącznie z usługami niezwiązanymi z rynkiem, jak edukacja czy opieka medyczna. Wraz z szybkim rozwojem dezindustrializacji oraz gospodarki usług pojawiła się dyskusja nad tym, który sektor najbardziej ucierpiał na skutek reform gospodarczych oraz, co za tym idzie, który sektor jest w największej potrzebie – pracownicy fizyczni czy osoby pracujące w sektorze publicznym. Badanie wykazało, że pracownicy fizyczni nie tylko jako pierwsi doświadczyli negatywnych efektów reform gospodarczych, ale również stanowili największy odsetek osób dotkniętych największym ubóstwem.

Co więcej, większość wykluczonych społecznie Rosjan, między innymi osób żyjących w ekstremalnej biedzie przez dłuższy czas, była zatrudniona na obrzeżach rynku pracy. Oddziaływanie rynku miało również charakter genderowy.

>>

Badanie pokazało, że biedą dotknięte były szczególnie często kobiety, natomiast wśród mężczyzn szerzyła się lumpenizacja. Dochody połowy przebadanych przez nas osób były zbyt niskie, by utrzymać kogokolwiek więcej niż samych siebie.

We wczesnych latach 2000. prawdopodobieństwo popadnięcia w biedę było tym wyższe, im niższa była klasa społeczna, natomiast dziesięć lat później, płęć nie była już zależna od klasy społecznej: samotne matki z różnych klas społecznych były bardziej narażone na cierpienia spowodowane trudnościami gospodarczymi. Innymi słowy, zmniejszenie benefitów społecznych, z których wcześniej korzystali robotnicy w czasie rzeczywiście trwającego socjalizmu, nie zostało zrównoważone rosnącymi możliwościami w powstającej gospodarce rynkowej. Presja ograniczeń strukturalnych rosła, równolegle dla klas i dla płci.

Podczas gdy stosunki rynkowe rozciągnęły się na zatrudnienie (produkcja i reprodukcja), polityka społeczna radykalnie się zmieniła. Pośród wiary w wolny rynek, jednoznacznej krytyki faktycznie istniejącego socjalizmu i powszechnej retoryki o potrzebie wyzwolenia się z radzieckiego paternalizmu („nieskutecznego” i „totalitarnego” systemu sowieckiego, który ukształtował kulturę zależności od państwa), zmniejszyły się de facto zobowiązania państwa do utrzymania podstawowego poziomu dobrobytu. Od 1991 r. metoda obliczania minimalnych kosztów utrzymania w Rosji została trzykrotnie poprawiona i stała się bardziej rygorystyczna, a płaca minimalna przestała korelować z faktycznym minimum dla bezpieczeństwa finansowego¹.

Tymczasem zasada dostępu do wspólnych dóbr pozostaje oparta na pracy i jest kluczowym kryterium polityki społecznej, o czym świadczy korelacja płacy minimalnej, emerytur i zasiłków wychowawczych z minimalnymi kosztami utrzymania². Miejsce pracy nie jest już głównym ośrodkiem przydzielania benefitów - zostało ono zastąpione przez gospodarstwo domowe. Dostęp do zasiłków wychowawczych, dotacji mieszkaniowych i ukierunkowanej pomocy społecznej jest obecnie ustalany poprzez ocenę dochodu gospodarstwa domowego. Polityka społeczna realizowana jest wybiórczo, zgodnie z przychodami i chęcią sprostania określonym wymaganiom.

W rezultacie ubóstwo zostało napiętnowane – przestało być częścią życia, zjawiskiem tymczasowym, jak to było w czasach radzieckich, a stało się trwałym, znaczącym problemem. Ponadto świadczenie pomocy społecznej jest prowadzone w taki sposób, że osoby najbardziej potrzebujące są ignorowane. Wśród zarejestrowanych ubogich jedna trzecia żyje

w skrajnym ubóstwie, dwie trzecie są zatrudnione, a dwie trzecie to rodziny, na których czele stoją kobiety. Zatem ukierunkowane wsparcie społeczne rekompensuje niskie płace, nie jest to już natomiast ubezpieczenie od ryzyka bezrobocia i ubóstwa.

Ideologia odpowiedzialności indywidualnej wymaga od najbardziej ubogich ludzi mobilizowania wszystkich dostępnych zasobów i podejmowania niewiarygodnych wysiłków w celu uniknięcia ubóstwa i wykluczenia społecznego. Wykorzystują oni zasoby zgromadzone w przeszłości, aby zrównoważyć skutki zrestrukturyzowanego systemu zatrudnienia, upadku niegdyśszego socjalistycznego systemu dystrybucyjnego i wdrożenia najbardziej liberalnego projektu rynkowego wśród byłych krajów socjalistycznych. Pracownicy są zmuszani do migracji w celu znalezienia zatrudnienia oraz do podjęcia pracy na drugi etat lub na pół etatu. Pracujące kobiety walczą z problemami związanymi z płcią w sektorze usług; mierzą się również z trudnościami jako główne opiekunki w kontekście sprywatyzowanej opieki społecznej. Emerytury są wykorzystywane do uzupełnienia niskich płac: około jedna trzecia naszych respondentów, którzy byli zatrudnieni, pracowała będąc już na emeryturze.

Obecnie widać, jak bieda rozprzestrzenia się na zasadzie wiru, gdy profesjonaliści, tacy jak lekarze i wykładowcy uniwersyteccy, zaczynają doświadczać niestabilności gospodarczej. Jak wykazały badania Tatiany Lytkiny w depresyjnej części republiki Komi, ubóstwo rozprzestrzeniało się na zewnątrz w koncentrycznych kręgach, ostatecznie docierając do wszystkich mieszkańców miasta. Możliwości i korzyści, z których korzystają niektóre grupy w dużych miastach, są dostarczane przez rynek tylko dlatego, że wypierają one wielu innych ludzi na margines społeczeństwa.

Tymczasem niedawno proponowana reforma emerytalna państwa, w tym podniesiony wiek emerytalny, stała się pretekstem dla różnych grup politycznych do rywalizacji o uwagę, a nie do dyskusji o perspektywach kraju i potrzebach zwykłych Rosjan. Podobnie jak w latach 90. młodzi Rosjanie wyszli na ulice miast, żeby protestować, domagając się lepszej przyszłości dla swojego pokolenia.

Esaj został napisany w oparciu o następujące artykuły: Svetlana Yaroshenko (2017), „Lishnie liudi, ili O rezhime isklucheniia v postsovetskom obshchestve” [Zbędni ludzie lub reżim wykluczenia społecznego w postsowieckiej Rosji], *Ekonomicheskaja sotsiologija* 18 (4): 60-90; Tatiana Lytkina i Svetlana Yaroshenko (w przygotowaniu), „Vozmonaia li sotsiologija dlja trudiashchikhsia klassov v Rossii”, [Czy socjologia pracy fizycznej jest możliwa w Rosji?], *Mir Rossii*. ■

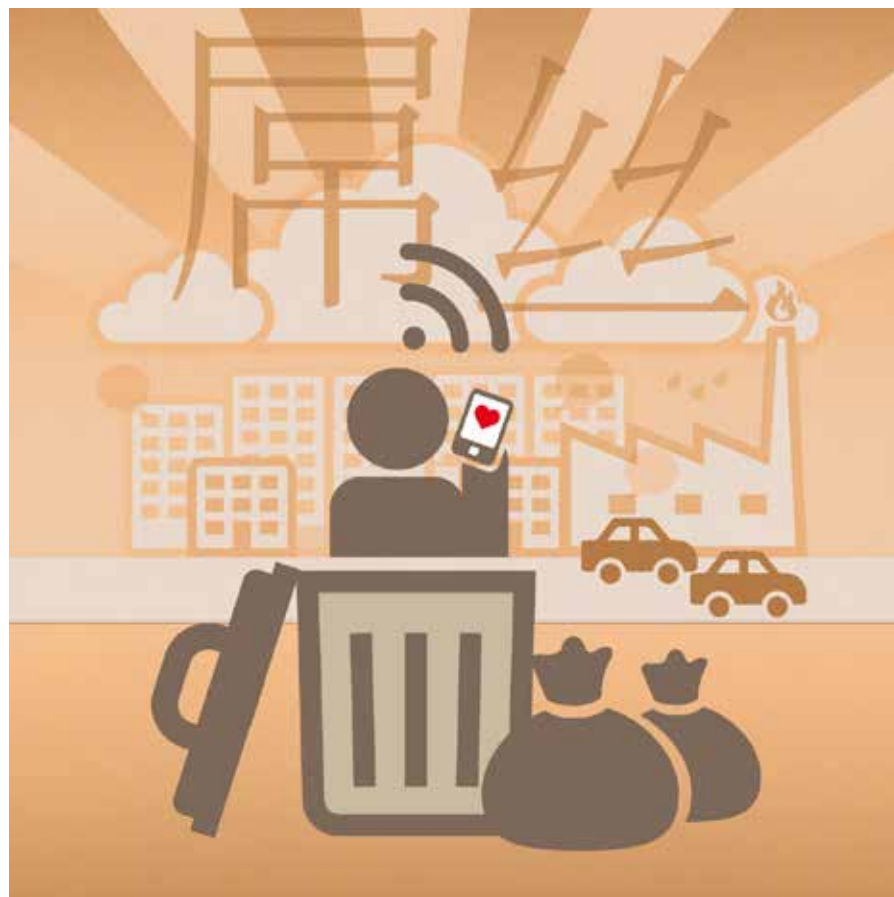
1. Płaca minimalna została ograniczona do minimalnych kosztów utrzymania dopiero od 1 maja 2018 roku.

2. W 2010 r. Minimalne koszty utrzymania jednostki w Rosji wynosiły 5 685 rubli. Minimalna płaca wynosiła 4 330 rubli miesięcznie. Minimalna miesięczna wypłata zasiłku dla bezrobotnych wynosiła 850 rubli, podczas gdy maksymalna kwota płatności wynosiła 4 900 rubli. Minimalna wysokość emerytury wynosiła 6 177 rubli miesięcznie, a studenci wyższych uczelni otrzymywali comiesięczne stypendium w wysokości 1 340 rubli. Minimalna kwota pomocy na wychowanie dzieci wynosiła 2020 rubli miesięcznie, a średnia miesięczna płaca wynosiła 20 952 rubli. Jeden rosyjski rubel miał wartość 0,099 złotego 1 stycznia 2010 r. i 0,103 złotego w dniu 31 grudnia 2010 r.

Korespondencję do Svetlany Yaroshenko proszę kierować na adres: <s.yaroshenko@spbu.ru>

> Lumpenproletariat i podporządkowanie w Chinach

Ngai-Ling Sum, Uniwersytet w Lancaster, Wielka Brytania



Ilustracja: Arbu.

Marks i Engels używali terminu lumpenproletariat głównie w sposób opisowy, pejoratywny i retoryczny. Podobne miejsce w bieżącym dyskursie politycznym i ekonomicznym zajmuje „podklasa społeczna”, podczas gdy „prekariat” ma bardziej pozytywne konotacje. Ten esej zgłębia stworzone przez Gramsciego pojęcia klas „podwładnych” czy „podporządkowanych”, które miały uchwycić wielowymiarową naturę wyzysku, opresji i marginalizacji różnorodnych, podrzędnych grup, podobnie jak ich stosunkowy brak niezależności od hegemonii dominujących grup społecznych. W moim studium przypadku rozważam, w jaki sposób doświadczenie biedy i nierówności przez jedną z warstw miejskiej biedy w Chinach od czasu kryzysu finansowego 2008 roku poskutkowało wytworzeniem nowej tożsamości (*diaosi*) która używa mediów społecznościowych do wykreowania własnych narracji, oraz subkultury, która odwraca hegemoniczne wartości i normy w autoparodystyczny sposób.

> Podporządkowana tożsamość *diaosi* („przegrywów”) w Chinach

Kryzys finansowy 2008 roku pogorszył warunki miejskiej underclass, początkowo z powodu wzrastającego bezrobocia, a następnie ze względu na efekty miejskiego megaprojektu opartego na długach i boomu nieruchomościowego wywołanego przez ogromny program stymulacyjny rządu. Wzrastająca na kredyt koniunktura spowodowała z kolei wzrost cen mieszkań, czynszów, a także powstawanie miast-widm. Coraz więcej migrujących, prekarnych pracowników było zmuszonych pracować długie godziny w zamian za niską płacę, bez praw do zamieszkania ani wiążących się z nimi świadczeń socjalnych. Ci, którzy nie mieli zapewnionego noclegu ze strony fabryki, musieli płacić wyższy czynsz za mieszkania poniżej standardów na peryferiach miasta, lub decydowali się na życie w miejskich przestrzeniach granicznych, takich jak balkony, dachy, kontenery czy podziemne bunkry. Dla przykładu, w Pekinie w roku 2014 prawie milion mi-

grantów wynajmował małe, dzielone pokoje za ok. 65 dolarów miesięcznie w podziemnych schronach przeciwlolniczych i pomieszczeniach magazynowych bez dostępu do światła dziennego, ze wspólnymi toaletami i kuchniami. Zamieszkiwali je nisko opłacani pracownicy, tacy jak kelnerzy, fryzjerzy, sprzątacze, kasjerzy, uliczni sprzedawcy, kucharze, pracownicy ochrony i robotnicy budowlani. Ta podporządkowana grupa nazywana jest „klanem szczurów”, jak pokazuje C.Y. Sim w swoim filmie z 2015 roku: <http://creativetimereports.org/2015/01/24/sim-chi-yin-rat-tribe-beijing-underground-apartments/>.

Pod koniec 2011 roku wielu młodych, migrujących pracowników zatrudnionych w prawdziwych lub cyfrowych fabrykach i głęboko zaangażowanych w internetową popkulturę i media społecznościowe, zaczęli wyrażać swoje uczucia wobec nierównego traktowania i niesprawiedliwości poprzez przeobrażanie narracji marginalizacji i „podporządkowanego” życia w nową tożsamość. Nazwa *diaosi* (dosłownie: fanów znanego piłkarza) pojawiła się w internetowych bitwach pomiędzy rywalizującymi fanami. Nowa tożsamość została autoironicznie przeinaczona na „fanów penisów”, co jest dość bliskim homonimem. To przeinaczenie prędko stało się bardzo popularne w mediach społecznościowych. Dwa miesiące po jej stworzeniu, nową tożsamość wyszukiwało w Google aż 41,1 milionów osób, a 2,2 miliony postów dotyczących jej ukazało się na Weibo, chińskim odpowiedniku Twittera.

Podczas gdy dyskurs i tożsamość krążyły po mediach społecznościowych, do oryginalnej definicji zaczęły dochodzić nowe znaczenia. Wkrótce zaczęły one wyrażać uczucia pracowników dotyczące nierówności, marginalizacji, wykluczenia, niedoli, frustracji i społecznego napięcia, a także ich niespełnione pragnienia konsumenckie i romantyczne. *Diaosi* przedstawiają się jako ludzie z nieuprzywilejowanych środowisk, zarabiający nędzne pieniądze, konsumujący niewiele i tęskniący za relacjami społecznymi. Ich niskie zarobki, konsumpcja i możliwości pożyczki, a także niska pozycja społeczna łączą się socjoemocjonalnie z sensem życia wypranego z wartości: długimi godzinami pracy, słabym standardem zamieszkania, niepewnymi perspektywami na rynku pracy, brakiem życia rodzinnego, poczuciem winy

wobec rodziców, oraz pustym życiem emocjonalnym i romantycznym. W swoich narracjach *diaosi* często podkreślają, jak spędzają Walentynki, Święta, okresy wakacyjne, i te parę godzin w nocy, które poświęcają na szukanie internetowych znajomości. Tak afektywne, marginalne dyskursy wyrażają wspólne doświadczenia społeczne, które wyrastają z nierówności pojawiających się codziennie w ekonomicznym, miejskim i społecznym życiu.

Codzienna egzystencja podporządkowanych *diaosi* wyraża się także poprzez biopolityczną dwoistość, która obrazuje dwa główne, rozróżnione płciowo typy ciał, rozróżniane na podstawie nierównego dostępu do zarobków, możliwości konsumpcyjnych, sieci władzy, miłości, romansu i bliskości. Mężczy *diaosi* określają się w deprecjonujący sposób jako „biedni, niscy i brzydzy” frajerzy. Z nędznymi zarobkami i nieatrakcyjnym wyglądem, przedstawiają się jako mężczyźni, którzy nie są w stanie zaimponować kobietom poprzez obсыpywanie ich prezentami i oczarowywanie. Nie mają „domu, samochodu ani żony/dziewczyny” i większość czasu spędzają w domu, używając tanich komórek, przeglądając Internet i grając w gry takie jak DOTA. Ta konstrukcja stopniowo przechodzi na podporządkowane kobiety. Są też *gaofushuai* – członkowie „lepszego” grupy, (1) „wysocy, bogaci i przystojni”, oraz (2) „książątka” z koneksjami partyjnymi i państwowymi, dzięki którym dostają się np. na lepsze stanowiska. Cieszą się posiadaniem „trzech skarbów” (iPhone, sportowy samochód i designerski zegarek) i mogą przyciągać piękne dziewczyny. Ten podział zawiera w sobie połączenie ukrytej krytyki, autoironii, autoochrony i autorozrywki. To codzienny sposób na wyrażenie sprzeciwu i uwolnienie się od niepewności w kapitalistycznych Chinach. Wynikające z tego różnice pomiędzy tymi dwoma wyimaginowanymi grupami są lepiej nakreślone w sieci, poprzez satyryczne kreskówki, zdjęcia, programy telewizyjne, panele fantasy, etc. Te dwie grupy korzystają z innych środków transportu (autobus vs. BMW), telefonów (Nokia vs. iPhone), knajp (przydrożne budki vs. ekskluzywne restauracje) i typów romantycznych spotkań. Pokróćce, narracje *diaosi* odzwierciedlają autoironię losu bez przyszłości czy nadziei: emocjonalną pustkę w życiu romantycznym, ukrytą wrogość wobec społecznego elitaryzmu, którego uosobieniem są „książątka”, oraz rozpaczliwy stan braku akceptacji w nierównym społeczeństwie. ■

Korespondencję do Ngai-Ling prosimy kierować na adres: n.sum@lancaster.ac.uk

> Formowanie się klas i kapitalizm rolniczy

Tania Murray Li, Uniwersytet w Toronto, Kanada



Wioska otoczona uprawami oleju palmowego. Zdjęcie: Tania Li.

Kto co posiada? Kto co robi? Kto co dostaje? Co te osoby robią z nadwyżką? Te cztery pytania, zwięźle stawiane przez socjologa wsi Henriego Bernsteina, stanowią dobry punkt wyjścia do analizy formowania się struktury klasowej na wsi. Pytania te bardzo dobrze sprawdzają się w miejscach, gdzie własność pól uprawnych oraz możliwość inwestowania nadwyżki w powiększanie wielkości i wydajności gospodarstwa decyduje o tym, którzy rolnicy mogą utrzymać swoje gospodarstwo i akumulować, a którzy są pozbawiani ziemi. Badałam takie miejsce w głębokim zakątku wiejskiej Indonezji, gdzie śledziłam szybkie formowanie się klas wiejskich, po tym jak miejscowi górscy rolnicy wytyczyli indywidualne działki z ich niegdyś wspólnej ziemi i zaczęli uprawiać kakaowce. Od tego momentu nie mieli oni możliwości wycofania się i rozpoczęcia produkcji na własne potrzeby, gdyż ich małe, szczątkowe wręcz działki nie dawały wystarczającej ilości plonów, by wyżywić całą rodzinę ani pokryć wydatków na ubrania, chesne w szkole i tak dalej. Tak więc zmuszeni byli intensyfikować produkcję skierowaną na rynek w nadziei, że zarobią wystarczającą ilość pieniędzy na pokrycie potrzeb rodziny i utrzymanie produktywności gospodarstwa. Ci, którym się nie udawało, tracili ziemię. To był podręcznikowy przykład tego, co się dzieje, gdy małe gospodarstwo staje się

czymś na kształt małej firmy: działające według relacji kapitalistycznych, są podatne na utratę wszystkiego, kiedy nie mogą inwestować, by utrzymać konkurencyjność swojego przedsiębiorstwa; nie mogą też pozostawać takimi jakie są, bo wtedy nie są stanie powiązać końca z końcem.

Często na proces formowania się klas na wsi, który opisałam powyżej, ma wpływ szereg innych czynników. Najważniejszym z nich są transfery rządowe i przekazy pieniężne. Rodziny wiejskie otrzymujące regularnie wsparcie finansowe od rządu, jak brazylijska „Bolsa Família”, albo pieniądze od członków rodziny pracujących gdzieś indziej mają poduszkę ratunkową, która pomaga im obronić się przed utratą gospodarstwa, gdy nastają ciężkie czasy (np. w przypadku spadku cen, długu do spłacenia, złych zbiorów, choroby, rodzinnych sytuacji kryzysowych). Takie pieniądze mogą również być wykorzystane do kupna ziemi czy udzielenia pożyczki, albo zainwestowane w edukację. Mogą również umożliwić budowę imponujących domów albo wyprawienie wyszukanych wesel, co może wydawać się zbędnym wydatkiem, ale służy w praktyce do budowania sieci społecznych rodziny i zwiększania jej dostępu do produktywnych źródeł (np. kontraktów, pożyczek, informacji, dotacji). „Domy z dotacji” i inne przejawy zmieniającej się funkcji ziemi, pracy i kapitału mogą dziś być dostrzeżone

>>

wszędzie w wiejskiej Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. W tej sytuacji cztery postawione powyżej pytania (kto co posiada, kto co robi, kto co dostaje, co te osoby robią z nadwyżką) wciąż mogą służyć do analizy formowania się klas na wsi, ale muszą być rozumiane szerzej i uwzględniać szerokie spektrum relacji poza-rolnych.

Przechodząc na skali z małych albo rodzinnych gospodarstw rolnych do kontroli nad dużymi połaciami ziemi, analiza klasowa jest komplikowana przez siły nierynkowe, które określają „kto co posiada” i „kto co dostaje” na obszarach wiejskich. Na Filipinach, podobnie jak w Ameryce Łacińskiej, politykę zdominowali wielcy właściciele ziemscy, którzy pozyskali w okresie hiszpańskiego kolonializmu, a także określają oni reguły, tak, by nie tracić swojej ziemi, nawet gdy jest ona nieproduktywna. W Indonezji i w Azji Południowo-Wschodniej, gdzie nie ma kolonialnej historii dużych posiadłości ziemskich, współcześni politycy i urzędnicy państwowi wykorzystują oficjalnie i nieoficjalnie swoje stanowiska, by osiągnąć dostęp do dużych połaci ziemi. W tych miejscach to nie dzięki ziemi zyskuje się polityczne stanowisko, lecz dzięki politycznemu stanowisku zyskuje się ziemię. Od kiedy ziemią można spekulować bądź wykorzystywać ją dla zysku, bycie „właścicielem ziemskim” niekoniecznie ma wiele wspólnego z kapitalizmem, czy z rolnictwem.

Zrozumienie klasowego charakteru wielkich gospodarstw rolnych i plantacji jest dzisiaj czymś niezbędnym, gdyż ta forma produkcji znacznie rozszerza się. Na przykład w Indonezji ogromne plantacje oleju palmowego zajmują 10 milionów hektarów, rząd zaś chce rozszerzyć ten obszar do 20 milionów. W Laosie i w Kambodży coraz więcej miejsca zajmują plantacje gumy. W Brazylii i państwach sąsiadujących znajdują się zmechanizowane hodowle soi. Często te wielkie hodowle i plantacje, niezależnie od tego czy są posiadane przez jednostki, czy narodowe bądź międzynarodowe korporacje, nie są „kapitalistyczne” w podręcznikowym sensie, ponieważ nie płacą ceny rynkowej za żaden ze swoich wkładów. W dużej mierze są one oparte na darmowej bądź niskopłatnej dzierżawie państwowej ziemi, publicznej infrastrukturze, zwolnieniach z podatków oraz na tanim kredycie. Czasem uzyskują one również tanią siłę roboczą, wygodnie dostarczaną przez państwowe programy migracyjne. W rzeczywistości międzynarodowy „inwestor” – często wyobrażany jako

modelowy kapitalista – może zainwestować bardzo niewiele albo wręcz a zamiast tego bazować na darmowych albo dotowanych przez państwo środkach. Wielkie przedsiębiorstwa rolne mogą w dużej mierze opierać się na rolnictwie kontraktowym albo na systemach „outgrower”, przez co pytanie o to, co kto naprawdę posiada, i kto otrzymuje część zysków, które z tego płyną, staje się nieostre. Dotacje dla dużych gospodarstw rolnych są uzasadniane argumentem, że produkcja na wielką skalę niesie za sobą „rozwój” i miejsca pracy. Pomijany jest zaś fakt, że wypiera ona bardziej zróżnicowane typy pracy, a także, w związku monopolistyczną pozycją gospodarstw, tworzy możliwości szantażu i wymuszeń.

Rozrost wielkich przedsiębiorstw rolnych otwiera strumień dochodów z pozwoleń, opłat, prowizji i wyłudzeń, na którym zyskują urzędnicy państwowi i politycy. Często zasiadają oni w zarządach korporacji. Jak możemy analizować układ klas w tych personalno-państwowo-korporacyjnych hybrydach? Relacje klasowe obserwowane między kapitałem a pracą w punkcie produkcji są nadal istotne, lecz inne skale i relacje również muszą zostać zbadane. Globalny kapitał nie przylatuje do państw takich jak Brazylia i Indonezja sam z siebie – jego przepływ jest umożliwiany przez różne rodzaje połączeń, koalicji, praw i dyskursów. Niektóre z pojęć pojawiających się w literaturze podkreślają splątanie państwowych i pozapaństwowych sił w umożliwianiu takich inwestycji, mówią o „drapieżnych elitach” i „kolesiach-kapitalistach”. Takie hybrydy nie są czymś wyjątkowym dla rolnictwa czy dla Globalnego Południa. Duże korporacje są często wspierane przez polityczne przysługi i monopole wydawane przez państwo, czerpią gigantyczne zyski ze swojej zdolności do przechwytywania niezarobionych opłat. Wyjściowe cztery pytania nadal służą jako przewodnik do analizy tych hybryd: wciąż musimy wiedzieć, kto co posiada, kto co robi, kto co dostaje, i co te osoby robią z nadwyżką. Ale znowu, te pytania muszą zostać rozszerzone tak, by włączały formy własności, pracy i inwestycji, które operują na różnych skalach. Im bardziej rozciągnięta i zagmatwana jest formacja klas, tym bardziej niejasne są one dla pracowników plantacji, rolników kontraktowych, albo niezależnych drobnych właścicieli zablokowanych w relacjach wydobywczych, których nie potrafią zidentyfikować, a tym bardziej zakwestionować. ■

Korespondencję do Tani Murray Li prosimy kierować na adres: <tania.li@utoronto.ca>

> Życie (i walka)

z reformą systemu pomocy społecznej w Wielkiej Brytanii

Ruth Patrick, Uniwersytet w Yorku, Wielka Brytania



Prawa autorskie: Poverty 2 Solutions, 2017.

18

W ciągu ostatnich 35 lat system zabezpieczenia społecznego w Wielkiej Brytanii poddawany był raz za razem kolejnym reformom. Zmiany wprowadzono aby zakończyć to, co politycy tak często opisują jako „kulturę zależności od zasiłków”. Jeszcze większe znaczenie przypisywano warunkowości pomocy społecznej – uzależnianiu otrzymywania świadczenia od spełnienia odpowiednich warunków (przeważnie powiązanych z zatrudnieniem). Istotne zmiany miały miejsce w okresie rządów New Labour, a następnie pod przywództwem konserwatystów w drugiej dekadzie XXI wieku. Skala cięć dokonywanych w sferze państwowego wsparcia była zdumiewająca, a ich konsekwencje – ekstremalne. Przywołanie kilku liczb może okazać się tu pouczające.

W porównaniu z rokiem 2010, do roku 2021 aż 37 miliardów funtów mniej zostanie przeznaczonych na zabezpieczenie społeczne osób w wieku produkcyjnym – mimo wzrostu cen i kosztów życia. Stanowi to 25% spadek w ogólnej kwocie wydatków na zasiłki, ze szczególnie dużymi cięciami w wydatkach na zasiłki dla osób z niepełnosprawnościami, stworzonych po to, by pomagać najbardziej wrażliwym członkom naszego społeczeństwa.

Nie dziwi fakt, że cięcia w sferze pomocy socjalnej przekładają się na wzrost ubóstwa, szczególnie wśród dzieci, jak również na rosnącą zależność wielu najbiedniejszych brytyjskich rodzin od banków żywności. Instytut Badań Budżetowych (*the Institute of Fiscal Studies*) ocenia, że skrajna bieda dzieci wzrośnie o 4 punkty procentowe w okresie między 2015-16 a 2021-22, przy czym trzy czwarte owego wzrostu (co odpowiada liczbie 400 000 dzieci) wyjaśniane jest zmianami w przyznawaniu zasiłków. Walcząca z biedą organizacja charytatywna – Fundacja Josepha Rowntree – ocenia, że ponad 1,5 miliona osób w jakimś momencie w 2017 roku doświadczyło ubóstwa, podczas gdy największy w Wielkiej Brytanii operator banków żywności – *the Trushell Trust* – w czasie kryzysu finansowego lat 2017-18 wydał 1 332 952 trzydniowych kryzysowych paczek żywnościowych.

Pomimo tych danych rząd Wielkiej Brytanii obstaje przy zmianach w przyznawaniu zasiłków i wciąż stara się uzasadnić i utrzymać swój pakiet reform pomocy społecznej. Rząd kontynuuje swoją politykę w tym zakresie, wprowadzając Universal Credit, zasiłek wymyślony po to, by uprościć system i wzmocnić zachęty do pracy. Ze sposobu jego zaprojektowania i implementacji wynika jednak wiele problemów. Premier Theresa May wciąż utrzymuje, że „praca jest najlepszą drogą wyjścia z biedy”, mimo że dane pokazują, iż dwie trzecie osób

>>



Kadr z filmu „Wszystko w tym razem. Czy korzyści są kiedykolwiek wyborem stylu życia” zaprezentowanego przez Dole Animators (2013).

Prawa autorskie: Dole Animators.

żyjących w biedzie mieszka w gospodarstwie domowym, w którym ktoś pracuje.

> Przeżywane reformy pomocy społecznej

W tym kontekście kluczowe jest badanie codziennych doświadczeń w przyznawaniu zasiłków i dokumentowanie wpływu reformy pomocy społecznej na życie tych, których ona bezpośrednio dotyczy. Taki był właśnie cel badania [Przeżywane doświadczenia reformy systemu pomocy społecznej](#), które śledziło życie niewielkiej grupy ludzi dotkniętych zmianami w przyznawaniu zasiłków w jednym z miast na północy Anglii. Poprzez powtarzane wywiady z osobami poszukującymi pracy, rodzicami samodzielnie wychowującymi dzieci i osobami z niepełnosprawnościami udało się nam prześledzić wpływ reformy systemu pomocy społecznej na życie jednostek. Badaliśmy również to, w jaki sposób polityczna narracja mówiąca, że „reforma pomocy społecznej jest niezbędna i działa” bardzo wyraźnie kontrastuje z przeżywanymi doświadczeniami osób nią dotkniętych.

Rozliczne zmiany w przyznawaniu zasiłków były dla uczestników badania źródłem klimatu społecznej niepewności, ciągłych zmartwień i lęku o wpływ owych zmian i o to, jak oni sobie z nimi poradzą. Również sam proces przyznawania zasiłków wywołuje niepokój, zwłaszcza w przypadku oceniania uprawnień do zasiłków dla osób z niepełnosprawnościami, co jest źródłem ekstremalnego strachu i niepewności. Sharon opisała, jak czuła się, gdy jej uprawnienia do zasiłku dla osób z niepełnosprawnościami były ciągle poddawane weryfikacji: „To wywoływało we mnie bardzo dużo stresu... Ciągle o tym myślę”.

Co więcej, wzrost warunkowości pomocy społecznej jest bardzo negatywnym doświadczeniem. Wiąże się to z zagrożeniem sankcjami i następującą w ich wyniku stałą możliwością utraty dochodu. Zaprzęta to myśli wnioskujących i utrzymuje ich w strachu, czy poradziłoby sobie, gdyby odebrano zasiłki. Nawet ci, którzy w pełni przestrzegają zasad określanych przez reżim warunkowości, doświadczają niepokojów i niechętnie zwracają się o „wsparcie” do agencji rządowej Job Centre Plus w obawie, że będzie to skutkowało koniecznością spełnienia kolejnych warunków i zwiększy możliwość poniesienia kary.

Istnieją badania dokumentujące wzrost biedy i ubóstwa, których uczestnicy przywołują niezwykle trudne wybory, przed jakimi stają (często każdego dnia), na przykład czy przeznaczyć pieniądze na ogrzewanie mieszkania, czy na jedzenie. Rodzice zaś wspominali wyrzeczenia, które muszą

ponieść, żeby ich dzieci miały to, czego potrzebują. Jak ujęła to Chloe: „Jesteśmy biedakami, jesteśmy tak biedni. To tak, jakbyśmy żyli – wiesz, kiedy widzisz te wszystkie ulotki – proszę nakarm nasze dzieci – nakarm moje cholerne dzieci”.

Badanie pokazuje również sposoby, na jakie ludzie doświadczają piętna zasiłków i odczuwają to, że reżim warunkowości kwestionuje ich uprawnienia do pomocy poprzez nieustanne ocenianie, czy spełniają kryteria uzyskania zasiłku. Uczestnicy badania opisują również instytucjonalne piętno, którego doświadczają, odwiedzając *Job Centre Plus* czy uczestnicząc w innych formach wsparcia zorientowanego na znalezienie przez nich pracy (*welfare-to-work support*). Spotykają oni tam regularnie doradców, którzy – ich zdaniem – patrzą na nich z góry i traktują ich bez szacunku, naruszając ich godność. Sophie wyjaśnia, że „zasadniczo oni [doradcy centrum zawodowego] traktują nas jak śmieci”.

Ogólnie, badanie ukazuje istotne różnice pomiędzy popularnymi interpretacjami pomocy społecznej a przeżywaną rzeczywistością, a także to, w jaki sposób reforma pomocy społecznej czyni życie osób żyjących w biedzie jeszcze trudniejszym.

> Rosnący opór

W ciągu ostatnich lat równoległe do nieustających zmian dotyczących zasiłków, Wielka Brytania doświadczała również rosnącego oporu wobec pojawiających się reform. Co istotne, wychodzi on od grup z bezpośrednim doświadczeniem biedy i otrzymywania wsparcia dla osób niemających w pracy, łączących się w celu podważenia popularnej interpretacji „pomocy społecznej” i prowadzenia kampanii na rzecz zmiany. Na przykład niektórzy z uczestników badania *Przeżywane doświadczenia reformy pomocy społecznej* zebrali się w 2013 po to, by nakręcić film, który dokumentuje ich doświadczenia, w ramach tego, co jest znane jako projekt Dole Animators. [Dole Animators](#) pozostają aktywni i ostatnio zaangażowali się w [Poverty 2 Solutions](#), gdzie pracują z dwiema innymi grupami nad strategiami działań mogących doprowadzić do realnej zmiany w walce z biedą. Wiele nowych osób dołącza do tych dwóch projektów, co dowodzi odmowy akceptacji stronniczych interpretacji reform systemu pomocy społecznej, proponowanych przez polityków głównego nurtu. To działanie jest bardzo ważne i stanowi tak potrzebne źródło nadziei, zwłaszcza gdy zmiany dotyczące zasiłków w Wielkiej Brytanii zaczynają przynosić realne skutki w postaci rosnącej biedy i ubóstwa. ■

Korespondencję do Ruth Patrick proszę kierować na adres mailowy: ruth.patrick@york.ac.uk lub na Twitterze: [@ruthpatrick0](https://twitter.com/ruthpatrick0)

> Klasy i ekologia

Richard York, Uniwersytet stanu Oregon, USA i **Brett Clark**, Uniwersytet stanu Utah, USA

Aby zbudować lepszy świat i ocalić środowisko naturalne, należy przełamać kontrolę kapitału nad światem. I. Ransley/flickr. Niektóre prawa zastrzeżone.



Kapitalizm jest systemem opartym na niekończących się poszukiwaniach akumulacji przez i dla klasy kapitalistycznej. System kapitalistyczny osiąga ten cel poprzez agresywne wywłaszczenie i eksploatację, nieuchronnie degradując środowisko naturalne i tworząc nierówności społeczne.

Wywłaszczenie - proces rabunku wiązał się ze zniszczeniem zwyczajowych praw i niszczeniem niekapitalistycznych relacji gospodarczych, a także zniewoleniem. Przemoc kolonialna i konfiskaty ziemi pomogły sprywatyzować środki produkcji, tworząc klasowy i rasowy system akumulacji. Proces ten pozwolił na plądrowanie zasobów naturalnych i ludów na całym świecie, co częściowo posłużyło za podstawę dla wzrostu kapitalizmu przemysłowego. Ludzie pozbawieni

własności byli następnie zmuszeni sprzedawać swoją siłę roboczą, by przeżyć. W krajach o niskich płacach wskaźnik wyzysku siły roboczej jest niezwykle wysoki. W tym przypadku supereksploatacja skutkuje masowym transferem nadwyżki do głównych państw kapitalistycznych. Kapitałiści kontrolują nadwyżkę produkowaną przez społeczeństwo jako całość, w jego interakcji z większym światem biofizycznym i gromadzą kapitał. Dodatkowo wywłaszczają oni nieopłacaną społeczną pracę reprodukcyjną, która pomaga podtrzymywać życie. Praca ta jest niewspółmiernie częściej wykonywana przez kobiety, co powoduje dodatkowe nierówności społeczne.

Biorąc pod uwagę kapitalistyczny imperatyw wzrostu, system ten działa ograniczając się jedynie granicami

>>



Kapitalizm zagraża zarówno dobru ludzi, jak i środowisku naturalnemu. M. Crandall/flickr. Niektóre prawa zastrzeżone.

planety. Każda ekspansja w procesie produkcyjnym, mająca na celu podtrzymanie operacji gospodarczych na większą i bardziej intensywną skalę, generuje dodatkowe zapotrzebowanie na zasoby (materię i energię) oraz powoduje większe zanieczyszczenie. Powoduje to stopniową degradację środowiska naturalnego w skali i kategorii niespotykanej wcześniej w historii ludzkości, przekraczając zdolność regeneracyjną ekosystemów, zalewanie biotopów ekologicznych, pękanie cykli naturalnych i wyczerpywanie się zasobów. Wyobcowany metabolizm społeczny kapitału - relacja wymiany między społeczeństwem a większym światem biofizycznym - jest widoczna w zmianach klimatycznych, wzmacnianiu utraty bioróżnorodności i zakwaszaniu oceanów, by wymienić tylko kilka najbardziej palących problemów środowiskowych.

W logice kapitału, cały świat - ludzi, nieludzkich zwierząt, roślin, skał, powietrza, wody i tak dalej - służy jako środek ułatwiający gromadzenie prywatnych zysków. Kiedy funkcjonowanie kapitalizmu jest właściwie rozumiane, jasne są intymne związki pomiędzy klasową eksploatacją a degradacją środowiska. Oświeśla to również znaczenie walki klas, w tym walki o sprawiedliwość społeczną i radykalne ruchy ekologiczne.

Jednak dominacja kapitalizmu na świecie zniekształciła powszechne rozumienie nie tylko przyczyn problemów środowiskowych i niesprawiedliwości społecznej, ale nawet tego, co oznacza poprawa kondycji człowieka. Od dwóch stuleci, a w coraz większym stopniu po II wojnie światowej, większość narodów powszechnie uznaje, że wzrost gospodarczy jest synonimem „postępu społecznego” i „rozwoju”. Dlatego też uważa się za oczywiste, że społeczeństwa powinny dążyć do niekończącego się wzrostu gospodarczego (mierzonego wartością pieniężną). Podejścia te mają na celu zwiększenie popytu konsumpcyjnego oraz poprawę jakości i ilości towarów i usług, przynosząc korzyści wszystkim, choć zakłada się, że korzyści te są nierównomierne. Ten rodzaj rozwoju jest określany przez liderów biznesu i rządu jako rozwiązywanie problemu ubóstwa i sposób na poprawę

warunków pracy. Został on również określony jako właściwa droga do rozwiązywania problemów środowiskowych poprzez stymulowanie innowacji i poprawek technologicznych. Innymi słowy, argumentuje się, że wszystkie ulepszenia zależą od ciągłego wzrostu gospodarczego. Ten popularny obraz całkowicie ignoruje fakt, że program modernizacji kapitalizmu spowodował długą serię narastających problemów środowiskowych, pozostawiając setki milionów ludzi w ubóstwie i stwarzając nadzwyczajne nierówności wewnątrz i pomiędzy narodami.

Niemniej jednak, częściowo z powodu ideologicznej dominacji kapitału, jego organizacji strukturalnej, globalnej potęgi i wyalienowanego systemu produkcji, wielu pracowników, związków zawodowych, a nawet lewicowych rządów na całym świecie akceptuje całość lub część kapitalistycznego programu rozwoju jako sposób na poprawę jakości życia. Szczególnie złośliwym aspektem jest to, że wielu ludzi, którzy są poszkodowani przez kapitalizm, nie wini kapitalistów czy systemu gospodarczego za swoje nieszczęścia, ale raczej wini ekologów, imigrantów, socjalistów, feministki, ludzi innych ras i wiele innych grup, które nie są wrogami, ale potencjalnymi sojusznikami.

Funkcjonowanie kapitalizmu stwarza liczne wyzwania i przeszkody dla szerokiej mobilizacji w opozycji do systemu. Warstwowy globalny system gospodarczy prowadzi do nierównomiernego rozwoju, gdzie tania siła robocza globalnego Południa jest wykorzystywana do produkcji towarów przeznaczonych dla Północy. W tych warunkach nadwyżka ekonomiczna jest przekazywana kapitalistom w tym drugim, podczas gdy degradacja środowiska i zanieczyszczenia przemysłowe związane z produkcją towarów są nieproporcjonalnie skoncentrowane w tym pierwszym. Co gorsza, bezpośrednie konsekwencje zmian klimatycznych, takie jak powódź i poważna susza, już miały druzgocące skutki na globalnym Południu, zwłaszcza wśród najbardziej narażonych grup społecznych. Operacje kapitalistyczne doprowadziły do szeregu niesprawiedliwości środowiskowych, które nieproporcjonalnie obciążają

>>

kolorowych i biednych ludzi, powodując dodatkowe podziały i nierówności w społeczeństwie. Jednocześnie kapitał wykorzystuje swoją władzę i wpływy, aby utrzymać swoje działania i zapobiegać poważnej debacie obywatelskiej i działaniom politycznym mającym na celu rozwiązanie problemów środowiskowych, takich jak zmiany klimatyczne. W tym wszystkim system kapitalistyczny generuje liczne sprzeczności społeczne i ekologiczne. Oczywiście jest, że konieczna jest szeroka, jednolita rewolta, składająca się z przedstawicieli różnych klas. Jednak to, w jaki sposób opozycja ta zorganizuje się i w jaki sposób będzie przekraczała kolejne granice geograficzne i różne podziały społeczne, okaże się dopiero w działaniu.

To globalne powstanie daje możliwość stworzenia lepszego świata. Niektóre z ogólnych podstaw tej rewolucyjnej transformacji obejmują wyzwanie, w jaki sposób kapitalizm kształtuje znaczenie rozwoju, standard życia, jakość życia i bogactwo. Funkcjonowanie kapitalizmu jest antyetyczne w stosunku do zaspokajania ludzkich potrzeb, pogłębiania sprawiedliwości społecznej i zapobiegania degradacji środowiska naturalnego. Radykalną, ale wyjątkowo rozsądną alternatywą dla kapitalizmu jest budowanie społeczeństw, w których głównym celem nie jest rozszerzanie produkcji i konsumpcji, aby ułatwić akumulację prywatnego bogactwa. Chodzi o to, by poprawić jakość życia ludzi, budując społeczności oparte na równości i sprawiedliwości, w których wszyscy ludzie nie tylko zaspokajają swoje podstawowe potrzeby, ale także mają możliwość twórczego realizowania się, czas wolny i estetyczne przyjemności, w tym piękne środowisko. Budowanie tego alternatywnego świata nie wiąże się z wykorzystaniem paliw kopalnych,

większej liczby samochodów, większej liczby samolotów, większej ilości plastiku, większej ilości towarów elektrycznych, większej liczby centrów handlowych lub większej liczby gospodarstw rolnych w fabrykach. W związku z tym nie wymaga to większego zniszczenia środowiska naturalnego. Wymaga zmian społecznych, politycznych i gospodarczych.

Krótko mówiąc, zerwanie kontroli kapitału nad światem jest konieczne dla zbudowania społeczeństwa, które podtrzymuje różnorodne ekosystemy, stabilny klimat i nietoksyczne środowisko, zapewniając jednocześnie dobrą jakość życia wszystkich ludzi. W świetle tej prawdy neoliberalne podejścia do rozwiązywania problemów środowiskowych, które poszukują rozwiązań rynkowych i rozwiązań technologicznych, są skazane na niepowodzenie. Potrzebny jest radykalny ruch na rzecz ochrony środowiska, który rzuca wyzwanie władzy i działa na rzecz restrukturyzacji stosunków społeczno-gospodarczych, tworząc sensowną, niewyobcowaną pracę. Wymaga to skonfrontowania się z tym, w jaki sposób spuścizna kolonializmu i imperiaлизmu przyczyniła się do utrwalenia rasowej i ekonomicznej niesprawiedliwości pomiędzy narodami i w ich obrębie oraz wyeliminowania napaści na ekosystemy ze strony korporacji, rządów i organizacji rozwojowych.

Podobnie, jeśli mamy zbudować lepszy świat, socjaliści, feministki, antykolonialści i inni pracujący na rzecz sprawiedliwości społecznej muszą uznać, że kryzys ekologiczny nie jest po prostu jedną z wielu kwestii, ale raczej przeplata się z uciskiem narodów i znajduje się w centrum sprzeczności kapitalizmu. ■

Korespondencję do Richarda Yorka proszę kierować na adres: <rfyork@uoregon.edu> zaś do Bretta Clarka na <brett.clark@soc.utah.edu>

> Efekt dławiącego łańcucha:

kapitalizm po epoce gwałtownego wzrostu

James Galbraith, Uniwersytet Teksański, USA i **Klaus Dörre**, Uniwersytet w Jenie, Niemcy



Konferencja „Wielka Transformacja. Przyszłość nowoczesnych społeczeństw” odbędzie się we wrześniu 2019 roku w Jenie w Niemczech.
Prawa autorskie: Sarah Cords.

Gospodarki wcześnie zindustrializowanych krajów mają już za sobą epokę gwałtownego wzrostu. Jednym z powodów końca przyspieszonego wzrostu w tych krajach jest tendencja do malejących zysków, którą James Galbraith nazwał „efektem dławiącego łańcucha”.

Termin ten opisuje fakt, że zasobochłonna i energochłonna gospodarka, która pojawiła się po 1945 r. zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, i która – dzięki wysokim stopom wzrostu – zapewniła dobrobyt, musi ulec transformacji. Efektywność takiej gospodarki można zwiększać tylko tak długo, jak długo zasoby pozostają tanie. Intensywność dostarczania zasobów oznacza jednak również wysokie koszty stałe, które amortyzują się tylko w długim okresie czasu. Koszty te mogą być uzasadnione tylko wtedy, gdy oczekuje się, że system pozostanie rentowny przez dłuższy czas. Stabilność polityczna i społeczna jest zatem głównym warunkiem funkcjonalnym tego rodzaju działalności gospodarczej. Ze względu na wymagania dotyczące stabilności, systemy o wysokich kosztach stałych są szczególnie narażone. Ale co się dzieje, gdy czasy stają się niepewne, a ceny towarów i energii rosną? Horyzont czasowy dla zysków i inwestycji kurczy się, a całkowita nadwyżka lub zysk firmy jest niższy niż w czasach stabilnych. Ponieważ zyski maleją, konflikty dystrybucyjne na wszystkich poziomach – między pracownikami, kierownictwem, właścicielami i organami podatkowymi – nasilają się i pewność co do pozytywnego rozwoju jest zachwiana.

Ten efekt dławiącego łańcucha nasila się, jeśli (a) występuje niedobór kluczowego zasobu, tj. zagregowany popyt przewyższa całkowitą podaż po zwykłej cenie, i (b) podaż tego towaru może być manipulowana przez jego gromadzenie i spekulacje.

Podobnie jak obroża u psa, efekt ten niekoniecznie uniemożliwia wzrost (gospodarczy). Ale wraz ze wzrostem zużycia zasobów energetycznych ceny szybko rosną, a rentowność gwałtownie spada. Obniża to poziom inwestycji, rodzi wątpliwości co do trwałości wzrostu i może również wywołać (wypaczone) zaostrenie efektu innych dźwigni ekonomicznych.

Rozważania te nie biorą pod uwagę wysokich kosztów zmiany klimatu. Koszty towarów i energii nie są jedynymi przyczynami poważnego kryzysu w latach 2007-2009, ani nie są jedynym powodem stosunkowo niskich stóp wzrostu w starych kapitalistycznych centrach. Jednak, gdy koszty zmian klimatu staną się poważne, kwestie zasobów mogą okazać się główną przeszkodą dla wzrostu. Problem jest oczywisty: aby umożliwić zorganizowanemu życiu na planecie kontynuację w obecnej formie, konieczne będą ogromne redukcje emisji dwutlenku węgla, co będzie kosztowne. Ponadto, duża część obecnej działalności zużywającej energię stałaby się nieopłacalna.

Pomimo wewnętrznych kontrowersji gospodarczych, taka analiza ma znaczenie dla dyskusji o kapitalizmie, wzroście i demokracji przynajmniej pod trzema względami. Po pierwsze, staje się jasne, że społeczeństwa po-wzroście (czy post-growth) – a dokładniej, kapitalizmy o stosunkowo słabym wzroście na Globalnej Północy lub nie mające go wcale – już dawno stały się rzeczywistością społeczną. Przyczyny tego są częściowo strukturalne, częściowo polityczne. Wraz z przekształceniem długu prywatnego w dług publiczny w celu ratowania banków, kraje strefy euro kupiły czas, ale podjęte przez nie środki nie uwzględniły trwałego rozwiązania strukturalnej nierównowagi gospodarczej. Europejska polityka oszczędnościowa zawiodła, do czego przyznają się obecnie nawet niektórzy jej bohaterowie, zwłaszcza jeśli chodzi o przypadek Grecji.

Jednak keynsowska polityka z wyższymi płacami i zwiększonym popytem nie jest tak naprawdę alternatywą. Obecne propozycje pomijają strukturalną lukę we władzy, która została dodatkowo sprzężona z europejskim systemem zadłużenia. Ponieważ rynki finansowe są globalnie powiązane, a inwestorzy oceniają ryzyko na arenie międzynarodowej, korekty w poszczególnych krajach nie dają zbyt wiele. Innymi słowy, przeszkody strukturalne blokują drogę do trwałego ożywienia gospodarczego. Jest całkiem możliwe, że w niektórych krajach i regionach gospodarka będzie rosła w szybkim tempie przez długi czas, ale wzrost i dystrybucja stają się coraz bardziej nierówne, ogólnie nie oczekuje się również powrotu do wysokich stóp wzrostu z przeszłości.

Po drugie, jeśli tak jest w istocie, oznacza to, że nie ma sensu normatywnie wyolbrzymiać pojęcia społeczeństwa po wzroście, a nawet zastrzegać go dla postkapitalistycznych alternatyw. Zamiast tego powinniśmy dowiedzieć się, co

powolny wzrost ze stale niską stopą wzrostu oznacza dla relacji między kapitalizmem a demokracją. Oczywiście, gospodarki kapitalistyczne mogą pozostawać w stagnacji przez dłuższy czas (patrz Japonia, Włochy) lub nawet się kurczyć (Grecja) bez jakiegokolwiek zmiany u podstaw ich struktury społeczno-ekonomicznej. W strukturach władzy względnie stabilny kapitalizm o słabych wskaźnikach wzrostu jest zatem możliwy przez dłuższy czas – ale czy dotyczy to również stabilności instytucji i procedur demokratycznych, to inna sprawa.

Po trzecie, oznacza to również, że chociaż twierdzimy, iż powrót do szybkiego wzrostu nie jest możliwy, ogólna krytyka wzrostu i kapitalizmu oraz pochwała stagnacji, a nawet kurczenia się gospodarki nie wydają się być krokiem naprzód. Zamiast tego dobrym rozwiązaniem może być świadoma, wolno rosnąca, nowa gospodarka, która włączałaby w swoje mechanizmy funkcjonowania biofizyczne podstawy ekonomii. Stagnacja, a nawet kurczenie się gospodarki zawsze przyniesie niewielu zwycięzców, ale wielu przegranych. Z tych powodów potrzebne jest, by w przyszłości rozwijać pewnego rodzaju działalność gospodarczą, która zagwarantowałaby powolny, stabilny wzrost w dłuższych okresach. Sugerujemy zdecentralizowany kapitalizm z powolnym wzrostem. Taki kapitalizm byłby jednak znacząco odmienny od jego sfinansalizowanych odmian. Rozmiar instytucji i organizacji (wojskowych), których koszty stałe obejmują rozległe wykorzystanie zasobów, musiałby się znacznie zmniejszyć, a sektor bankowy jako całość musiałby zostać zniesiony. Taki kapitalizm zapewniłby wszystkim obywatelom przyzwoity standard życia, umożliwiłby wcześniejsze przechodzenie na emeryturę, zdecydowanie podniósł płace minimalne, zmniejszył obciążenie podatkowe pracy, ale znacznie zwiększył podatki od spadków i darowizn. Co najważniejsze, zapewniłby zachętę do zapewnienia aktywnych wydatków na infrastrukturę zrównoważoną pod względem społecznym i środowiskowym, a nie bierną akumulację. To, czy jest to realistyczny scenariusz, jest kwestią otwartą.

Socjologia musi dołączyć do poszukiwania odpowiedzi na powyższe pytanie. Próba podjęta zostanie w ramach konferencji „Wielka Transformacja. Przyszłość współczesnych społeczeństw”, która odbędzie się pod koniec września 2019 roku w niemieckim mieście uniwersyteckim Jena. Chcemy uruchomić sieć badawczą, która stworzy dla socjologów i ekonomistów możliwość udziału w globalnym dialogu na temat przyszłości, która wykracza poza szybki wzrost. ■

Korespondencję do Klausa Dörre proszę kierować na adres klaus.doerre@uni-jena.de

> Kondycja po-wzrostowa

Éric Pineault, Uniwersytet Québecu w Montréalu, Kanada, Grupa Badawcza Społeczeństw po-wzrostowych, Uniwersytet w Jenie, Niemcy



*Wzrost gospodarczy od dawna stoi w centrum zachodniej polityki.
Zdjęcie: LendingMemo.com./flickr. Niektóre prawa zastrzeżone.*

W społeczeństwie kapitalistycznym zarówno sama koncepcja wzrostu, jak i widmo jej upadku i końca, ma wiele znaczeń i implikacji. Jest faktem materialnym, monetarną reprezentacją ekonomicznej skali, a także ideą — centralną i niezwykle trudną do zakwestionowania w społeczeństwie kapitalistycznym. Kondycja po-wzrostowa odnosi się tutaj do kontekstu, w którym to wyzwanie staje się nie tyle możliwe, co konieczne.

Wzrost odnosi się w pierwszym przypadku do tego, co mierzy PKB i inne wskaźniki rachunków narodowych: rozmiar oraz dynamikę kapitalizmu jako systemu gospodarczego opartego na pieniężnej wartości produkcji. Zawiera w sobie ilość wyprodukowanych (produkcja) oraz skonsumowanych (popyt) surowców; akumulację akcji; oraz inwestycje w kapitał stały, zarówno w materialny (maszyny) lub niematerialny (prace badawczo rozwojowe, patenty). Przenosi się to na zatrudnienie, generowanie dochodu pieniężnego w formie płac, dodatków, podatków, odsetek i dywidend.

Wzrost, z tej wąskiej ekonomicznej perspektywy, oznacza zarówno więcej produkcji, jak i większą zdolność do wzmocnienia produkcji. Stopa wzrostu, wyrażona w procentach, ukazuje intensywność tego ekspansywnego procesu.

We współczesnych kapitalistycznych społeczeństwach wzrost pojawia się jako „normalny” stan ekonomii, PKB obejmuje sobą i wyraża niezliczone społeczne i materialne związki, które się na to PKB składają. Niska stopa wzrostu najpewniej wywoła konflikty o dystrybucję między kapitałem, pracą oraz państwem. Długotrwały spadek stóp wzrostu („długoterminowa stagnacja”) wywoła długotrwały stan chwiejności i konfliktu. Spadające stopy wzrostu w kapitalistycznych gospodarkach są samowystarczalnymi zjawiskami; kapaliści gromadzą zyski lub przenoszą je do sfery finansowej; pracownicy tracą swą kolektywną siłę klasową oraz dzielą się w obronnych walkach; a popyt spada w gospodarkach przyzwoitych do wzrostu, któremu przewodzi wzrost płac. Procesu tego doświadczyło wiele kapitalistycznych państw w czasie kryzysu w 2008 roku.

Wzrost jest zatem głównym sposobem regulowania wewnętrznych sprzeczności klasowych w społeczeństwach kapitalistycznych. Powstały na akumulacji przez wyzysk, kapitalizm zyskuje stabilność przez wzrost: płace rosną wraz z zyskami; pełne zatrudnienie jest osłabiany i można nim zarządzać; rosnący nadmiar produkcji jest absorbowany w formie rosnącego dla większości „standardu życia”, ale również przez poszerzające się państwo opiekuńcze. Jednak jeśli

>>

wzrost spadnie poniżej pewnej stopy, wszystko to zaczyna się rozpadać. Nie od razu jednak to niepokoi kapitalistów, którzy mogą sobie zrekompensować słabnący wzrost poprzez wyciśnięcie wyższych zysków z produkcji. Oczywiście, popyt i wzrost będą dalej słabnąć, ponieważ to płace pracowników będą ostatecznie obcinane, lecz pracownicy mogą zawsze uciec się do kart kredytowych lub produkt może być sprzedany do „niewyciśniętych” gdzie indziej konsumentów. W tej koniunkturze zorganizowane części klasy robotniczej są „żądającymi wzrostu”; proponują i walczą o politykę wpływającą na wzrost stopy: wyższe wydatki socjalne ze strony państwa, wzrost płac, i wreszcie większe „prawdziwe”, a więc tworzące miejsca pracy, inwestycje ze strony firm. Jeśli długoterminowa stagnacja, rozumiana jako głęboko osadzona i wzmacniania przez system klasowy strukturalna tendencja ekonomiczna zmierzająca w kierunku zerowej stopy wzrostu, rzeczywiście przedstawia przyszłość rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych, to jako społeczeństwo pozostaniemy w tym paradoksalnym tworze budowanym na bazie konfliktu między żądającymi ciągłego wzrostu robotnikami i pracownikami, zjednoczonymi w różnorodne ruchy społeczne – możemy ich nazwać koalicją progresywnego wzrostu – a obojętnymi na wzrost korporacjami i zblazowanymi kapitalistami. Nietrudno sobie wyobrazić jakim wyzwaniem ta sytuacja jest obecnie dla socjologii krytycznej i różnych teorii kapitalizmu.

PKB mierzy rozmiar gospodarki w stosunku do samej siebie. Ponieważ wyraża się go w jednostkach monetarnych, można powiedzieć, że kapitalizm jest samodzielnym systemem „rosnącym na sobie”. Jednak od czasów Polanyiego wiemy, że kapitalistyczne relacje rozwijają się i rosną wewnątrz głębszych relacji społecznych i instytucji, które naginają do swojej logiki, czasami niszcząc przy tym podstawy wzrostu. Feministyczna teoria ponadto pokazała zasadniczą zależność między pracą, wartością i kapitałem, a „bezwartościową” pracą reprodukcyjną, taką jak opieka. Nie tylko gospodarka rośnie poprzez coś (relacje społeczne), ale również rośnie na czymś (pracy reprodukcyjnej i opiece). Stosując tę tezę do relacji Północ-Południe, możemy argumentować, że wzrost rozwiniętego kapitalistycznego jądra również zależy od zdolności do przeniesienia na Globalne Południe lub peryferie różnorodnych presji i nacisków nieodłącznych od tego, co zwykliśmy nazywać imperialnym trybem życia. Gdy nastąpi redefiniowanie tego procesu i określony on zostanie jako ekspansja utowariowionych relacji społecznych, jako przeniesienie i jako coraz intensywniejszy popyt na uważaną za bezwartościową pracę reprodukcyjną, to popyt wśród koalicji progresywnego wzrostu na silny, zdecydowany i szeroki wzrost może koniec końców wywołać niezwykle dla społeczeństwa i ekonomii trzeźwiący stan niepokoju.

Do dalszych komplikacji dochodzi, gdy wzrost traktuje się za materialny proces, gdy niszczące procesy wydobywania, produkcji, konsumpcji i dewastacji ekosystemów, istot żywych oraz globalnych, biogeochemicznych cykli są rozumiane i uznane za takie, jak w przypadku globalnego ocieplenia. Skala biofizyczna – zagregowany rozmiar gospodarki w stosunku do ekosystemów, a także, bardziej globalnie, do systemów ziemskich, w których jest osadzona – oraz intensywność biofizycznych wpływów (wyczerpanie, zanieczyszczenie, sztuczność) daje nam nowe spojrzenie na ograniczoną gospodarkę. Wyłaniające się pole Ekologii Społecznej rozwinęło sposoby pomiaru i kategorie, które są w stanie ująć ośwój i skalę gospo-

darki kapitalistycznej w biofizycznych ramach. Socjologiczne założenie mówi, że nasz metabolizm jako jednostek może być wliczony do szerszego metabolizmu mierzonego na poziomie całego społeczeństwa... Socjoekonomiczny metabolizm może być mierzony jako przepływ materii i energii potrzebnych do produkcji produktu zdatnego do konsumpcji oraz dóbr inwestycyjnych i usług w społeczeństwie kapitalistycznym. Gdy tylko otrząśniemy się i odrzucimy slogany gospodarki emisyjnej, odłączonej od jakiegokolwiek biofizycznej bazy, zdematerializowanej akumulacji (jak byśmy mogli żyć tylko dzięki wiadomościom z Twittera!), i zrozumiemy jak ścisły jest związek między przepływem elementów ze sfery biofizycznej a emisją pieniądza, jak i to w jaki sposób kapitał ucieleśniony jest w rzeczach (budynkach, maszynach, infrastrukturach), które działają tylko jeśli zostaną uprzednio nakarmione energią i materią, to pytanie o biofizyczne ograniczenia ekonomii stanie się dla nas tak samo „realne” i istotne jak PKB.

Z tej biofizycznej perspektywy, kondycja po-wzrostowa prowadzi do ekologicznych sprzeczności między społeczeństwem kapitalistycznym a wzrostem gospodarczym. Owe sprzeczności istnieją samodzielnie i nie mogą być dłużej traktowane jako drugorzędne lub jako derywaty prawdziwej, wewnętrznej sprzeczności między pracą i kapitałem. Zatem po-wzrostowa kondycja pociąga za sobą wzbogacony, ekologiczny materializm wraz z co bardziej tradycyjnym materializmem historycznym, na temat którego od czasów Marksa rozwijała się teoria krytyczna.

Po tym, jak ten tryb analizy kapitalizmu rozwinięty został w ciągu ostatnich dekad, stało się oczywiste, że metabolizm rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych musi zostać spowolniony. Lecz stało się również oczywiste, że ograniczenie biofizycznego wzrostu gospodarki kapitalistycznej jest niemożliwością, jak twierdził John Bellamy Foster – nawet kiedy stopy wzrostu PKB są beznadziejnie niskie, biofizyczna skala nie podąża za nimi. Niezliczone mechanizmy napędzające mechanizm akumulacji kapitału zmateriaлизованego w ekologicznie nie zrównoważonych metabolicznych i biofizycznych procesach zostały skrupulatnie opisane przez ekologiczną teorię społeczną.

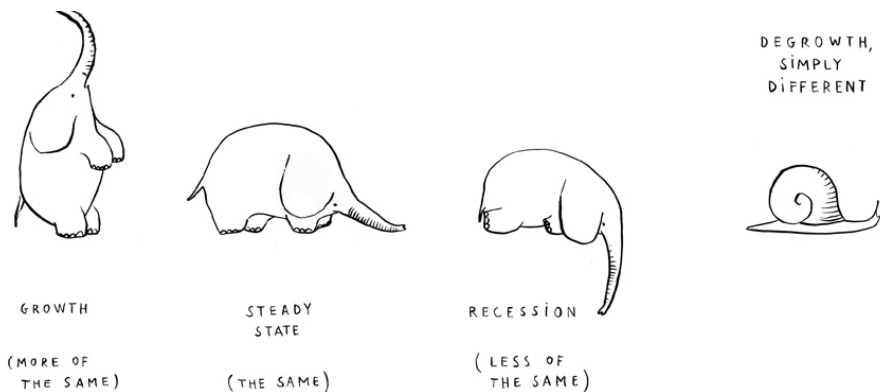
W obliczu takich ekologicznych sprzeczności i problemów jedynym działaniem, które mogłoby doprowadzić do ich rozwiązania jest ograniczenie ekonomii społeczeństw kapitalistycznych. Ale zinstytucjonalizowane relacje społeczne produkcji i konsumpcji w społeczeństwach kapitalistycznych są oparte na stałym wzroście gospodarczym oraz na ciągłej intensyfikacji efektów tego procesu. Im bardziej społeczeństwa te będą rozrywane przez sprzeczności, i z im większymi problemami w kwestii rozwoju będą one musiały się mierzyć, tym bardziej wzrost gospodarczy będzie uznawany za jedyne sensowne rozwiązanie tej sytuacji przez składające się na to społeczeństwo klasy społeczne. Nowoczesne społeczeństwa kapitalistyczne potrzebują i chcą wzrostu z przyczyn ekonomicznych, społecznych i kulturowych, a jednak ich metabolizm musi zostać spowolniony z powodów biofizycznych. Brak im politycznego słownika oraz wyobraźni, by wyrazić te sprzeczności. Jest to problem, który kondycja po-wzrostowa poddaje pod rozwagę socjologii krytycznej oraz teorii krytycznej w całości. ■

Korespondencję do Érica Pineaulta prosimy kierować na adres <eric.pineault@uni-jena.de>

> Postwzrost:

wezwanie do radykalnej transformacji społeczno-ekologicznej

Federico Demaria, Instytut Nauk o Środowisku i Technologii, Autonomiczny Uniwersytet Barceloński, Hiszpania



Ślimak stał się symbolem ruchu postwzrostowego.
Prawa autorskie: Bàrbara Castro Urío.

Wzrost na rzecz rozwoju” pozostaje dewizą wszystkich rządów i instytucji międzynarodowych. Wzrost gospodarczy jest przedstawiany jako panaceum na wszystkie problemy świata: ubóstwo, nierówność, zrównoważony rozwój — wskaż dowolne. Polityka lewicowa i prawicowa różnią się jedynie sposobem osiągania go. Należy jednak zmierzyć się z niewygodną prawdą: wzrost gospodarczy jest dla środowiska wzrostem niezrównoważonym. Co więcej, powyżej pewnego poziomu, nie jest on społecznie konieczny. Najważniejsze pytanie brzmi więc: jak możemy zarządzać gospodarką bez wzrostu?

To pytanie legitymizuje się na różnych arenach, od nauki po politykę. Na przykład we wrześniu 2018 roku na Konferencji Post-Growth w Parlamencie Europejskim ponad 200 naukowców wraz z prawie 100 000 obywateli w otwartym liście pt. „Europa, czas zakończyć zależność od wzrostu” wezwało instytucje europejskie do działania. To działanie nie pojawiło się znikąd. Debata ta trwa od co najmniej dwóch dekad, jak wynika z ponad 200 artykułów naukowych, dziesięciu numerów specjalnych czasopism, odbywających się co dwa lata międzynarodowych konferencji z udziałem tysięcy uczestników, szkół letnich, a nawet studiów magisterskich na naszej uczelni w Barcelonie. Nasza książka *Degrowth: A Vocabulary for a New Era* („Postwzrost: Słownik dla Nowej Ery”) została przetłumaczona na więcej niż dziesięć języków. Odbywają się ważne inicjatywy oddolne, od sprzeciwu wobec projektów niszczących środowisko (ponad 2000 z nich zostało zamierzonych w *Atlasie na rzecz sprawiedliwości środowiskowej* [Environmental Justice Atlas], jak np. Kampania „Zatrzymaj

węgiel, Chroń klimat!” *Ende Gelände* w Niemczech), do budowy alternatyw takich jak dobra wspólne, gospodarki solidarne i wspólne mieszkania. Ale co dokładnie rozumiemy przez postwzrost?

Ogólnie rzecz biorąc, idea postwzrostu rzuca wyzwanie hegemonii wzrostu gospodarczego i wzywa do demokratycznego, redystrybucyjnego zmniejszania produkcji i konsumpcji w krajach uprzemysłowionych jako środka do osiągnięcia równowagi środowiskowej, sprawiedliwości społecznej i dobrobytu. Postwzrost zwykle kojarzy się z wyobrażeniem, że mniej może znaczyć piękniej. Jednak nacisk powinien być kładziony nie tylko na mniej, ale także na inaczej. W społeczeństwie postwzrostowym wszystko będzie *inne*: działania, formy i zastosowania energii, relacje, role płciowe, zmiana proporcji czasu między pracą płatną a niepłatną, relacje ze światem innym niż ludzki.

Kluczowym elementem postwzrostu jest ucieczka od społeczeństwa zaabsorbowanego fetyszyzmem wzrostu. Takie zerwanie jest zatem związane zarówno ze słowami i rzeczami, z praktykami symbolicznymi i materialnymi, z dekolonizacją wyobraźni i implementacją innych możliwych światów. Projekt postwzrostu nie ma na celu innego wzrostu ani innego rodzaju *rozwoju* (zrównoważonego, społecznego, sprawiedliwego itp.), ale budowanie innego społeczeństwa, społeczeństwa oszczędnej/skromnej obfitości (Serge Latouche), społeczeństwa po wzroście (Niko Paech) czy takiego z dobrobytem bez wzrostu (Tim Jackson). Innymi słowy, od samego początku nie jest on projektem ekonomicznym, ale projektem społecznym, który zakłada ucieczkę



Literatura postwzrostowa jest dostępna w wielu językach.
Zdjęcie: Federico Demaria.

od gospodarki jako rzeczywistości i jako dyskursu imperialistycznego. „Dzielenie się”, „prostota”, „towarzystwo”, „troska” i „wspólnota” to podstawowe wyznaczniki tego, jak społeczeństwo może wyglądać.

Mimo że postwzrost włącza ekonomię ekologiczną, jest on pojęciem nieekonomicznym. Z jednej strony postwzrost oznacza zmniejszenie metabolizmu społecznego (energia i surowce będące w obiegu gospodarczym), aby stawić czoła istniejącym ograniczeniom biofizycznym (zasobów naturalnych i zdolności asymilacyjnej ekosystemu). Z drugiej strony, postwzrost jest próbą podważenia wszechobecności rynkowych relacji w społeczeństwie i opartych na wzroście korzeni społecznych wyobrażeń, zastępując je ideą skromnej obfitości. Jest to również wezwanie do pogłębienia demokracji, stosowane do spraw leżących poza głównym nurtem demokracji, takich jak technologia. Wreszcie, postwzrost oznacza sprawiedliwą redystrybucję bogactwa w obrębie Globalnej Północy i Południa, jak również pomiędzy obecnymi i przyszłymi pokoleniami.

W ciągu ostatnich kilku dekad oblicze triumfu jednomyślowej ideologii wzrostu nie było niczym innym jak ucieleśnieniem pozornie zgodnego sloganu „zrównoważonego rozwoju”, będącego miłym oksymoronem. Celem była próba ratowania religii wzrostu gospodarczego w kryzysie ekologicznym i wydawało się, że jest ona dobrze akceptowana przez ruch antyglobalistyczny. Stało się pilnym, by sprzeciwić się kapitalizmowi zglobalizowanego rynku za pomocą innego projektu cywilizacyjnego, a dokładniej uwidocznienia planu, który formowany był od dłuższego czasu, ale pozostawał w podziemiu (poza głównym obiegiem). Zerwanie z ideologią rozwoju, jako formą produktywizmu przeznaczoną do wykorzystania przez tak zwane kraje rozwijające się, było zatem podstawą tego alternatywnego projektu.

Termin postwzrostu (degrowth) został zaproponowany przez ekologa politycznego André Gorza w 1972 roku i został użyty jako tytuł francuskiego tłumaczenia esejów Nicholasa Georgescu-Roegeny w 1979 r. W 2001 r. francuscy działacze na rzecz ochrony środowiska włączyli postwzrost jako prowokacyjne hasło do repolityczyzacji ekologii. Motto postwzrostu

zostało niemal przypadkowo wywołane pilną potrzebą zerwania z dwoistym, a często pozbawionym znaczenia hasłem zrównoważonego rozwoju. Zatem fraza ta nie jest pierwotnie pojęciem (a przynajmniej nie pojęciem symetrycznym względem wzrostu gospodarczego), lecz raczej buntowniczym sloganem politycznym, mającym na celu przypomnienie nam znaczenia granic. Postwzrost nie jest ani recesją, ani negatywnym wzrostem, i nie powinien być interpretowany dosłownie: postwzrost dla postwzrostu jest tak samo absurdalny, jak rozwój dla rozwoju.

Tranzycja postwzrostowa nie jest ciągłą trajektorią spadku, ale przejściem do społeczeństw wzajemności i serdeczności, które żyją zwyczajnie, wspólnie i za mniej (z mniejszymi zasobami). Istnieje kilka pomysłów dotyczących praktyk i instytucji, które mogą ułatwić takie przejście i umożliwić takim społeczeństwom rozkwit. Atrakcyjność postwzrostu wynika z jego siły czerpania i wyrażania różnych źródeł lub strumieni myśli (w tym sprawiedliwości, demokracji i ekologii), formułowania strategii na różnych poziomach (w tym opozycyjnego aktywizmu, alternatywnych sposobów działania i polityki instytucjonalnej) i gromadzenia heterogenicznych aktorów, którzy koncentrują się na różnych kwestiach, od agroekologii po sprawiedliwość klimatyczną. Postwzrost uzupełnia i wzmacnia te obszary tematyczne, działając jako łącznik (platforma sieci sieci) wykraczający poza jedno zagadnienie polityczne.

W rzeczywistości postwzrost nie jest alternatywą, ale raczej matrycą alternatyw, która otwiera ludzką przygodę na kreatywność i mnogość losów, podnosząc ołowiany koc ekonomicznego totalitaryzmu. Chodzi o wyjście z paradygmatu *homo oeconomicus* lub jednowymiarowego człowieka Marcuse’a, głównego źródła planetarnej homogenizacji i mordowania kultur. Jeśli „rozwój” nie jest już organizacyjną zasadą życia społecznego, istnieje przestrzeń dla pluriwersum. Byłby to „świat, w którym łączy się wiele światów”, jak mówią zapatyści. Postwzrost jest tylko jednym z wielu światopoglądów, które są alternatywą dla rozwoju, podobnym do: Buen Vivir, Afrotopii i Swaraj. W naszej nowej książce *Pluriwersum: Słownik po-rozwoju (Pluriverse: A Post-Development Dictionary)*, zebraliśmy ponad setkę takich określeń z całego świata. Nie można zatem formułować rozwiązań „na wymiar” dla postwzrostu, ale jedynie zarysować podstawy każdego nieproduktywistycznego, zrównoważonego społeczeństwa i konkretnych przykładów programów przejściowych.

Hipoteza postwzrostu zakłada, że trajektoria radykalnej transformacji społeczno-ekologicznej jest konieczna, pożądana i możliwa. Warunki realizacji i kwestie polityczne, dotyczące dynamiki społecznej, aktorów, sojuszy, instytucji i procesów, które spowodują zmiany w okresie przejściowym, pozostają otwarte i są aktywnie dyskutowane w Europie i poza nią. Nadszedł czas nie tylko na naukowy program badań postwzrostowych, które sformułują niewygodne pytania, ale także na program polityczny. Zgodnie z myślą, którą ekolodzy ekonomiści Tim Jackson i Peter Victor wyrazili już na łamach *The New York Timesa*: „Wyobrażanie sobie świata bez wzrostu jest jednym z najważniejszych i pilnych zadań dla społeczeństwa”. ■

Korespondencję proszę kierować do Federico Demaria <federicodemaria@gmail.com>

> Feminizm i postwzrost

sojusz czy fundamentalny związek?

Anna Saave-Harnack, Uniwersytet w Jenie, Niemcy, **Corinna Dengler**, Uniwersytet w Wechcie, Niemcy, **Barbara Muraca**, Uniwersytet stanu Oregon, USA

Pojęcie „postwzrostu” może wielu przywołać na myśl recesję, jaka nastąpiła w wyniku kryzysu finansowego w 2007 r. Nie do tego jednak postwzrost się odnosi. Świadczy o tym aktywistyczny slogan: „ich recesja – nie nasz postwzrost!”. Zarówno w obrębie akademickiego dyskursu, jak i ruchu społecznego nie należy mylić go ze wzrostem *à rebours* (tj. recesją właśnie) w obrębie paradygmatu wzrostu ekonomicznego. Przeciwnie, koncepcja postwzrostu kwestionuje ten paradygmat i podkreśla potrzebę uwolnienia społeczeństw od jego dyktatu. To oznacza, że postwzrost poszukuje możliwości reprodukcji współczesnych społeczeństw bez konieczności polegania na ciągłym przyspieszaniu produkcji, ekspansji rynkowej czy wzmaganiu ekologicznej i społecznej eksploatacji. Jako konkretna utopia, postwzrostowy aktywizm i dyskurs akademicki rysują wizję oddolnego przekształcenia społeczeństwa do sprawiedliwego i ekologicznie zrównoważonego, a także wskazują możliwe kroki ku zrealizowaniu tej wizji: od alternatywnych wspólnotowych praktyk do transformacji podstawowych instytucji. W związku z tym – i nie jest to kolejny aktywistyczny slogan – mówiąc o postwzroście, myślimy „do postwzrostu przez pomysł, a nie katastrofę!”.

Niemniej wciąż my wszyscy – akademicy i aktywiści zajmujący się postwzrostem – możemy się czegoś nauczyć, jeśli przyjrzymy się przymusowemu wprowadzeniu doktryny postwzrostu w Grecji. Wynikły z tamtejszego kryzysu finansowego spadek wskaźników wzrostu gospodarczego doprowadził do znaczących wyzwań w obszarze usług publicznych. Gospodarka odchodząca od wzrostu gospodarczego oznaczała, że społeczeństwo obywatelskie musiało radzić sobie z polityką zaciskania pasa jako podstawową odpowiedź na dług publiczny. Powstałe w wyniku obywatelskiej aktywności szpitale, przedszkola i centra sąsiedzkie miały złagodzić skutki redukcji wydatków publicznych. Wiele z tych inicjatyw powstałych jako bezpośrednia konsekwencja kryzysu gospodarczego (postwzrostu przez katastrofę właśnie) – takich jak klinika solidarności w Tesalonikach – przywołują ideał postwzrostu „przez pomysł”. Odnoszą się one jednak także do odwiecznych problemów podnoszonych przez feminizm. Zwłaszcza w przypadku Grecji kobiety szczególnie negatywnie doświadczyły skutków kryzysu, jako że to one wypełniły lukę powstałą po polityce zaciskania pasa. W tym samym czasie, kiedy zniknęły miejsca pracy w tradycyjnie męskich profesjach, kobiety

brały na swoje barki zadania dawniej przynależne instytucjom publicznym, zwłaszcza w zakresie pracy opiekuńczej czy aktywności związanych z reprodukcją społeczną. Grecki przykład mógłby doprowadzić feministki do wniosku, że postwzrost, zarówno drogą katastrofy, lecz także drogą pomysłu, może być bardzo ryzykowny dla kobiet, ponieważ potencjalnie wzmacnia on tradycyjny płciowo podział ról społecznych w wymienionych obszarach. Obawy te stają się tym bardziej zasadne w kontekście tych akademickich debat wokół postwzrostu, które nie łączą się z postulatami radykalnego przekształcenia podstawowych instytucji społecznych takich jak praca czy negocjacja warunków godnego życia dla wszystkich. Temu raczej konserwatywnemu rozumieniu koncepcji postwzrostu sprzeciwiają się bardziej radykalne perspektywy, takie jak obecne w debacie toczonyj w Stowarzyszeniu na rzecz Feminizmu i Postwzrostu (FaDA). Podkreślają one emancypacyjny potencjał społeczeństwa postwzrostu – o ile zostanie ono zbudowane na wartościach wywiedzionych na przykład z feminizmu różnych nurtów i tradycji.

Podobne ożywione debaty w gronie aktywistek feministycznych, akademików czy ekologów miały miejsce na długo przed rozkwitem dyskursu postwzrostu. Przykładowo, perspektywa utrzymania, rozwijana w Niemczech lat 80., podkreślała łączność problemów podnoszonych przez ekologię, feminizm czy teorię postkolonialną. Specjalny numer pisma *Ecological Economics* z 1997 roku pt. *Kobiety, ekologia i ekonomia* [*Women, ecology and economics*] stanowił kolejny kamień milowy tych rozważań. Niemniej, choć są one coraz częściej podnoszone przez aktywistów postwzrostu, feministyczna argumentacja nadal nie stanowi integralnej części teorii postwzrostu.

Uważamy, że teoria postwzrostu wciąż może wiele zaczerpnąć z tradycji feministycznych; wkład feminizmu jest kluczowy w osiągnięciu sprawiedliwej, solidarnościowej społeczno-ekologicznej transformacji, do jakiej ma prowadzić doktryna postwzrostu. Po pierwsze, podstawowym rozpoznaniem feminizmu ekologicznego jest to, że „natura” (w tradycji myśli zachodniej konstruowana jako „kobieca”) i „reprodukcja społeczna” (która rzekomo dzieje się „naturalnie”) stanowią podstawę każdego procesu produkcyjnego w gospodarkach kapitalistycznych. Jednocześnie, w obrębie kapitalistycznego paradygmatu wzrostu gospodarczego oba

„Feministyczny wkład jest niezbędny do osiągnięcia sprawiedliwej i solidarnej postwzrostowej transformacji społeczno-ekologicznej”

te konstrukty są deprecjonowane, czynione niewidzialnymi i systematycznie niszczone. W doktrynie postwzrostu powinna zostać uwzględniona refleksja nad analogiczną eksploatacją i dewaluacją społecznej oraz środowiskowej reprodukcji, a problemy te muszą stać się w centrum walki o bardziej zrównoważone relacje człowieka i natury. Po drugie, teoria feministyczna dawno temu zdemaskowała relacje władzy w obrębie paradygmatu wzrostu gospodarczego. Na przykład rozważania Marii Mies z 1986 roku o związkach patriarchy i „paradygmatu niekończącej się akumulacji i wzrostu” pokazują, że wzajemne napędzanie się feminizmu i ruchu postwzrostu jest nie tylko możliwe, lecz także niezbędne do uderzenia w struktury opresji w kapitalizmie. Po trzecie, feminizm rozwijał teorie i praktyki dążące do ustanowienia opieki jako dobra wspólnego – w opozycji do przerzucania zadań opiekuńczych na rodzinę bądź sektor prywatny, nieuchronnego w kontekście niereformowanej, kurczącej się gospodarki. Wartościowe stanowisko Amaí Pérez Orozco w sprawie „zrównoważonego życia” otwiera perspektywę włączania opieki w społeczeństwo postwzrostu. Z kolei według Silvii Federici „uwspólnienie opieki” z jednej strony wspiera jednostki – często kobiety – sprawujące opiekę nad innymi ludźmi, a z drugiej daje opiekun(k)om społeczną przestrzeń do spotkań, wymiany i rozwijania politycznej podmiotowości. Taki sposób organizacji pracy opiekuńczej może stanowić inspirację dla różnych praktyk postwzrostowych.

Choć wiele możemy zyskać na wzmacnianiu dialogu między feminizmem a doktryną postwzrostu, wysiłki te niosą ze sobą jednocześnie wyzwania. Nie wszystkie nurty feminizmu dadzą się równie łatwo włączyć w ten dialog. Nawet między potencjalnie najbliższymi sobie rozmówcami – przedstawicielkami ekologicznego feminizmu i doktryny postwzrostu – mogą powstać nieporozumienia, wynikłe z różnic terminologicznych między tymi teoriami.

Co więcej, namacalność widniejącej na horyzoncie katastrofy ekologicznej stwarza ryzyko zlekceważenia negatywnych konsekwencji jej zapobiegania dla najbardziej wrażliwych grup społecznych, w tym tych zwykle odpowiedzialnych za podtrzymanie reprodukcji społecznej. Jak niedawno wykazała Federici (2018), mierzymy się z alarmującym wzrostem przemocy wobec kobiet na całym świecie. Przemoc ta dotyczy zwłaszcza tych kobiet, które spajają lokalne społeczności przez wyżywienie, tradycyjną wiedzę i opiekę. Odpowiada za nią odnowiona światowa fala „zasieków” neoliberalnej krucjaty, ustanawianych dla zabezpieczenia postępu wzrostu gospodarczego w interesie elit. Właśnie dlatego dla postwzrostowego aktywizmu i nauczania akademickiego jest sprawą najwyższej wagi, by – nawet wobec presji czasu – nie wpaść w pułapkę lekceważenia wyzwań niesionych przez patriarchy, zwłaszcza że te, jak wskazyaliśmy wcześniej, są ściśle związane z kapitalistycznym paradygmatem wzrostu gospodarczego.

W ożywionych debatach środowiska FaDA podnosi się problem uczynienia feminizmu integralną częścią ruchu postwzrostowego. Część jego członkiń i członków twierdzi, że zamiast próbować budować sojusz między dwoma dyskursami i ruchami społecznymi – ujmując go jedynie jako poszukiwanie potencjału i tym samym akcentując różnice we wspólnej walce – należy skoncentrować się na fundamentalnej relacji, która je łączy. Radykalne przekształcenie społeczeństwa, wychodzące poza paradygmat wzrostu gospodarczego, może stać się faktem jedynie przez trafną demaskację dyktatu kapitalistycznego wzrostu i jego głębokich, patriarchalnych korzeni. Integracja feminizmu i doktryny postwzrostu jest przedsięwzięciem w toku, do współudziału w którym wszystkie jesteśmy zaproszone. Zaangażowanie się w globalny dialog w celu stworzenia feministycznego społeczeństwa postwzrostu – oto nasz obowiązek! ■

Korespondencję prosimy kierować na adresy:
 Anna Saave-Harnack <anna.saave-harnack@uni-jena.de>
 Corinna Dengler <corinna.dengler@uni-vechta.de>
 Barbara Muraca <Barbara.Muraca@oregonstate.edu>

> Wyzwania dla strategii postwzrostu: przypadek Grecji

Gabriel Sakellaris, Uniwersytet Ateński, Grecja



Demonstracja pod hasłem Let Greece Breathe w Londynie w 2015 roku. Sheila/flickr. Niektóre prawa zastrzeżone.

ważnych ogniw, których nie da się wyrazić pieniędzmi, i które więżą społeczeństwo w wyścigu o produktywność i konsumeryzm.

W świetle niedawnego globalnego zastoju, który nastąpił po kryzysie finansowym, międzynarodowy model produkcji został poddany w wątpliwość. Kiedy ekonomiści krytykowali go głównie ze względu na wysoką dysproporcję na globalnym rachunku obrotów, przedstawiciele ruchu na rzecz postwzrostu coraz częściej wyrażali swoje obawy, widząc w kryzysie szansę, aby odwrócić społeczne priorytety od pogoni za wzrostem.

W kapitalistycznych ekonomii przyjmuje się za aksjomat, że wzrost gospodarczy państwa jest kluczem do dobrobytu obywateli. Jednakże czar wzrostu nie powinien być rozumiany jedynie jako zbiór idei panujących w publicznym dyskursie i paradygmatach naukowych. Wyniesienie wzrostu na piedestał nie jest jedynie wynikiem „ideologii wzrostu” promowanej przez wpływowe elity akademickie oraz polityków goniących za głosami. Wręcz przeciwnie, tę „ideologię wzrostu” powinno się postrzegać jako rezultat potężnych praw, które rządzą kapitalistycznym sposobem produkcji, i według których rywalizacja, akumulacja kapitału oraz maksymalizacja zysków to część jego kodu genetycznego.

Imperatyw wzrostu zostaje zakwestionowany przez ideę postwzrostu – ruch *degrowth*, który pojawił się wraz z rosnącym niepokojem o stan środowiska naturalnego. Postwzrost można, w uproszczeniu, zdefiniować jako „sprawiedliwą redukcję skali produkcji i konsumpcji” w sposób służący społeczeństwu i środowisku. Jak dowodzą teoretycy ruchu postwzrostu i aktywiści, w zestawieniu z imperatywem rozwoju istnieją określone społeczne ograniczenia dla wzrostu określone przez niedostatek zasobów naturalnych, zmianę klimatu, długość dnia roboczego, jakość życia oraz wiele innych wytycznych. Aktywiści ruchu na rzecz postwzrostu uważają PKB za żądny wskaźnik dobrobytu, gdyż nie uwzględnia on wielu

Grecja znajduje się w epicentrum publicznej dyskusji o wpływie narzucania polityki zaciskania pasa, jako że dotknęła ją jedna z najgłębszych recesji w kapitalistycznych krajach rozwiniętych od czasów Wielkiego Kryzysu; w latach 2008-2017 straciła 28,1% realnego PKB, podczas gdy bezrobocie gwałtownie wzrosło z 7,8% do 21,5% (szczyt osiągnęło w 2013 roku: 27,5%). Kryzys ekonomiczny zatopił państwo w głębokim kryzysie społecznym, który znalazł swoje odzwierciedlenie także na poziomie politycznym w formie głębokiego kryzysu reprezentacji, który doprowadził do załamania trwających tożsamości politycznych i przynależności do partii, podczas gdy nowe ugrupowania zaczęły się kształtować.

Uwzględniając kontekst społeczny, istotnym wydaje się pytanie, czy zrównoważona i ukierunkowana strategia postwzrostu mogła rzeczywiście okazać się owocna. Jeżeli nie, co jest przedmiotem obecnych rozważań, znaczące jest wskazanie kluczowych mechanizmów, które stanowiły przeszkodę. Wyzwania, którym ruch na rzecz postwzrostu musi stawić czoła, nie powinny być postrzegane jako powody do odrzucenia jego postanowień. Wręcz przeciwnie, dla teoretyków postwzrostu powinny one stanowić przeszkody do pokonania w celu wzmocnienia fundamentów ich strategii.

Jak się okaże w następnych dwóch akapitach, i zalecenia polityczne Troiki, i lewicowe alternatywy obracały się wokół osi wzrostu i z tego względu cała społeczna debata rozwinęła się dokoła imperatywu wzrostu.

Strategia zaadaptowana przez Troikę była próbą promowania inwestycji i rozwoju greckiej ekonomii w oparciu o eksport, umacniającą zalecenia zewnętrznej dewaluacji i strukturalnych reform rynku pracy oraz rynku produktowego. Co więcej, strategia zakładała, że realny kurs walutowy może być metodą do promowania rywalizacji i wprowadzenia greckiej ekonomii w epokę dobrobytu. Wyniki, jednakże, okazały się katastrofą dla zdecydowanej większości Greków.

Alternatywne ścieżki zaproponowane przez lewicę w odpowiedzi na politykę Troiki były dwojakie. Z jednej strony ci, którzy opowiedzieli się za pozostaniem Grecji w strefie euro, ale sprzeciwili się polityce zaciskania pasa, zaproponowali nowy „Plan Marshalla”, który zwiększyłby publiczne inwestycje oraz zarządzanie popytem zagregowanym, co z kolei stymulowałoby prywatną konsumpcję i inwestycje. Wraz z restrukturyzacją greckiego długu publicznego, ta strategia zapewniłaby jego stabilizację oraz stworzyłaby nowe miejsca pracy i źródła dochodu za sprawą mechanizmu Keynesa. Z drugiej strony, zwolennicy Grexitu twierdzili, że zaadoptowanie nowej waluty narodowej o niższej wartości nominalnej niż Euro wywołałoby wzrost eksportu i obniżenie importu, prowadząc do kombinacji wzrostu w oparciu o eksport oraz substytucji importu opartej głównie o produkcję.

Pierwsze wyzwanie, które staje na drodze do wytworzenia solidnej narracji ruchu na rzecz postwzrostu w Grecji, bierze się ze związków między wypłacalnością państwa (zdolnością do obsługi długu) a dynamiką produkcji. Od momentu, w którym Grecja musiała zmierzyć się z kryzysem wypłacalności długu publicznego, stabilizacja długu stało się głównym celem podejmowanych działań – przynajmniej na poziomie retorycznym. Głównymi zmiennymi dla stabilizacji długu publicznego są saldo pierwotne skarbu państwa i związek pomiędzy oprocentowaniem obligacji skarbowych a nominalną dynamiką wzrostu produkcji. Jeśli nominalny wzrost produkcji wynosi mniej niż oprocentowanie, wywołuje to „efekt kuli śnieżnej”, przez co wzrasta dług publiczny, nawet w obliczu nadwyżki pierwotnej. Wzrost produkcji staje się wtedy najistotniejszą zmienną dla stabilnego długu publicznego. W tak trudnej sytuacji propozycje strategii postwzrostu nie cieszą się zbyt dużym poparciem.

Drugie wyzwanie spowodowane jest finansjeryzacją współczesnego kapitalizmu i wiąże się z deflacją długu, co wciąga ekonomię w błędne koło „prywatnego długu-recesji”. Rynki kapitalistyczne opierają się na wytwarzaniu pieniądza, a bilans ich jednostek jest powiązany skomplikowaną siecią finansową. W obliczu nadmiernego długu prywatnego, recesja wytwarza zadłużenie, co prowadzi do deflacji długu.

Trzecie wyzwanie wiąże się z bezrobociem i jego społecznymi kosztami. Nie ma wątpliwości, że stopa bezrobocia, która w 2013 roku wyniosła aż 27,5%, wzrastając z poziomu 7,8% w 2007 roku, wstrząsnęła podstawami greckiego

społeczeństwa, a także wykreowała istotne ryzyko polityczne. Zakładając, że zatrudnienie silnie wiąże się z pozytywnym wzrostem gospodarczym, polityka działań w Grecji została nieodzwrotnie połączona ze strategią wzrostu i naciskiem na rząd, by natychmiast odniósł się do problemu wysokiego bezrobocia, co skutkowało przewagą „zależności od obranej ścieżki”. Innymi słowy, skoro nie poczyniono żadnych przygotowań, by strategia postwzrostu mogła stworzyć nowe miejsca pracy, paradygmat utrzymania dotychczasowego scenariusza działań (np. wyższy wzrost – więcej miejsc pracy), zdominował debatę publiczną.

Czwarte wyzwanie wyrasta z faktu, że rynek, któremu brakuje wpływów kapitałowych (np. Grecja w czasie recesji), znacząco obniża standardy środowiskowe, by pozyskać nowe inwestycje. Nowa ustawa dotycząca szybszych ścieżek dla projektów inwestycyjnych była jednym z przykładów tego procederu. Istnieje mnóstwo przykładów inwestycji, które wywołałyby duży opór przed kryzysem, lecz dziś uważa się je za społecznie uzasadnione. Do tej grupy zalicza się projekty eksploatujące przyrodę, takie jak nowe kopalnie złota w Chalkidiki w północnej Grecji lub zgody na pozyskanie ropy i gazu ziemnego z rejonów Morza Jońskiego i Kreteńskiego, które grecki rząd podpisał z firmami naftowymi. Inny przykład tej pogoni za wzrostem to zmiana planu miejscowego dla dawnego lotniska w Helliniko. Pod naciskiem zagranicznych i krajowych inwestorów rząd zgodził się na budowę mieszkań w tym miejscu, choć wcześniej obiecał utworzyć tam miejski park.

Ekonomiczny charakter wyzwań, którym „agenda postwzrostu” musi stawić czoła nie wiąże się z akceptacją ekonomizmu. Jednakże, tworzy on więzy, które należy dobrze zrozumieć przez wzgląd na ich znaczenie dla „ekonomii wzrostu”. Pomijanie ich, jako że są „aspektami ekonomizmu”, to jedynie ignorowanie rzeczywistości, co prowadzi do osłabienia możliwości zaistnienia strategii postwzrostu.

Jednocześnie nie byłoby sprawiedliwym twierdzić, że w Grecji w czasie kryzysu nie zrodziły się alternatywne sposoby organizacji produkcji, ani że model konsumpcji nie był kwestionowany. Wręcz przeciwnie, pojawił się szereg takich inicjatyw, aczkolwiek na lokalnym poziomie, i obejmował banki czasu, ogrodnictwo miejskie, sieci handlu towarami rolnymi bez pośredników, a nawet projekty samorządzących się biznesów. Niemniej jednak, te inicjatywy często okazywały się niekompletne i nie mogły stworzyć wykonalnej alternatywy, szczególnie w przytłaczających warunkach głębokiej recesji. Mimo to, zawierały one w sobie ziarna anty-paradygmatu organizacji społecznej, ideologicznie kwestionując dominujący sposób rozumienia potrzeb społecznych i przekierowując je w stronę ochrony środowiska i ekonomicznej demokracji. Konfrontują one ekonomizm i umiejscawiają potrzeby społeczne w centrum modeli produkcji i konsumpcji. ■

Korespondencję do Gabriela Sakellaridisa prosimy kierować na adres: <Gabriel.sakellaridis@gmail.com>

Państwo miało się stopniowo wycofywać z gospodarki oraz swoich funkcji społecznych. Paradygmat ten był wciąż obecny w trakcie procesów demokratyzacyjnych w latach dziewięćdziesiątych.

Wspomniana wyżej polityka prywatyzacji i indywidualizacji z konieczności doprowadziła do utraty poczucia sensu oraz wywołała lęk o przyszłość wśród licznych segmentów chilijskiej populacji. W efekcie narodziły się obywatelskie ruchy protestu, jak choćby zawiązany w 2006 roku studencki ruch „Pingwinów”, wzywający do poprawy systemu edukacji publicznej. Pokłosiem tego ruchu był masowy zryw studentów w roku 2011 żądający wprowadzenia darmowej edukacji na poziomie studiów wyższych. Oba ruchy odcisnęły piętno na kolejnych rządowych programach. Mimo trudności oraz powolnego charakteru zmian, ruchom tym udało się ostatecznie odnieść pozytywne efekty w wymiarze politycznym i społecznym.

Wydaje się, że z początkiem XXI wieku potencjał wyjaśniający istniejących modeli rozwoju zupełnie się wyczerpał w odniesieniu do przeżywanego obecnie kryzysu społeczno-ekologicznego, klimatycznego i instytucjonalnego. Mimo to, w społeczeństwach przemysłowych wciąż dominuje racjonalność instrumentalna, która oddziela ludzką aktywność – produktywną w krajach globalnej Północy oraz wydobywczą w regionach globalnego Południa – od natury, czego skutkiem są głębokie zmiany w obrębie ekosystemów, klimatu i życia społecznego. Z kolei odnowione neoliberalne ideologie postępu i wzrostu, napędzane modernizacyjnymi aspiracjami oraz nowym paradygmatem globalizacji przekraczają kolejne ekologiczne granice oraz społecznie akceptowalne bariery Ziemi. Rozwój ten wcale nie zatrzymuje się na granicy chilijskiego terytorium. Dzisiejszemu systemowi społecznemu daleko jest do modelu, który byłby odpowiedzialny i zrównoważony w wymiarze społecznym i ekologicznym.

Neoliberalne procesy zmian, które w Chile zostały brutalnie wprowadzone w ramach zamachu stanu, doświadczane są dzisiaj w wielu krajach w formie bardziej powolnej, ale stałej. Chilijski model neoliberalny z lat osiemdziesiątych bardzo wcześnie pokazał nam, że eksternalizacja produkcji prowadzi do powstawiania bardziej elastycznego środowiska pracy i wyłonienia się nowego prekariatu. Procesy globalizacji działają dziś w podobny sposób. Do tego dochodzi efekt rozpoczętej właśnie nowej rewolucji technologicznej (4.0), której efektem ma być utrata ogromnej liczby miejsc pracy na całym świecie. Kryzysy środowiskowe i zmiany klimatyczne zmuszają nas również do zastanowienia się, w jaki sposób szkody wyrządzane środowisku i coraz liczniejsze katastrofy spowodowane zmianą klimatu wpłyną na pracę. Czynniki te rozbijają spójność społeczną i wytwarzają nowe nierówności. W rezultacie rośnie niezadowolenie obywateli i obywateli. Widoczny w wielu krajach brak integracji społecznej stanowi dziś zagrożenie dla ustabilizowanych demokracji oraz jednostkowych i obywatelskich praw, a ostatecznie może przyczynić się do upadku społeczeństw. Niemniej jednak w wielu częściach świata – także w Chile, jak i w całej Ameryce Łacińskiej – powstają ruchy społeczne i środowiskowe wzywające nie tylko do rozwiązywania konkretnych problemów, ale także reform, które zapewnią lepszą przyszłość obywatelom i obywatelkom.

Czy kryzys neoliberalizmu i obecnego modelu wzrostu prowadzą do pojawienia się nowych modeli post-wzrostu [post-growth]? Niepokojące, pravicowo-populistyczne nurty dostrzegalne w wielu krajach wydają się wskazywać inny kierunek. Tworzą przeciwstawną siłę w stosunku do zainicjowanych już społeczno-ekologicznych i liberalnych procesów transformacji. Ale może się też zdarzyć, że istniejące ruchy społeczne i środowiskowe, które pojawiły się jako odpowiedź na obecne kryzysy oraz w kontrze do pravicowo-populistycznej polityki, umocnią się i skonsolidują. Przykładowo, w ostatnich wyborach prezydenckich i parlamentarnych w Chile wziął udział nowy lewicowy sojusz Szeroki Front (*Frente Amplio*). W ciągu niecałych dwóch lat swojego istnienia zdobył 20% głosów i jest teraz reprezentowany w parlamencie. W przeciwieństwie do tradycyjnej lewicy, ugrupowanie to proponuje nowe koncepcje dot. polityki, społeczeństwa i natury.

Pojawiają się też inne interesujące zjawiska: Chile jest obecnie jednym z wiodących krajów, jeśli chodzi o rozwój nowych, alternatywnych form biznesu, tak zwanych „Firm B” (*Empresas B*) („korporacje B” lub „korporacja korzyści”). Są to startupy zakładane przez młode pokolenie o wysokiej świadomości społecznej i ekologicznej. Ich udział w rynku stale rośnie. Na dzień dzisiejszy, w całej Ameryce Łacińskiej wdrażane są międzynarodowe systemy certyfikacji uwzględniające takie elementy jako środowiskowa i społeczna odpowiedzialność, potencjał innowacyjny i jakość pracy w firmie. Efektem tej nowej dynamiki jest wyłonienie się nowych kultur pracy i stylów życia.

Do końca 2017 roku zarejestrowano 450 certyfikowanych „*Empresas B*” w całej Ameryce Łacińskiej, w tym 130 w Chile. Są one częścią nowego Globalnego Ruchu B i *Sistema B* modeli biznesowych opartych na etyce społeczno-ekologicznej. Ich efektywność można ocenić za pomocą takich wskaźników jak dobrobyt publiczny, zrównoważony sposób postępowania z istniejącymi ekosystemami, zaangażowanie w recykling i bio-gospodarkę oraz nowe formy współpracy. W ten sposób powstają krajowe *Sistemas B*, a tak zwana *Academia B* wspiera je badaniami naukowymi. Chile promuje obecnie ten rozwój poprzez programy Ministerstwa Gospodarki, Rozwoju i Turystyki takie jak Korporacja Rozwoju Produkcji (CORFO) i inne, w celu szkolenia ludzi i tworzenia wykwalifikowanych miejsc pracy.

Pod koniec 2018 roku ponad tysiąc osób z trzydziestu krajów uczestniczyło w pierwszym Światowym Spotkaniu Ruchu B w Puerto Montt, Puerto Varas i Frutillar na południu Chile. Tego typu inicjatywy są wynikiem kulturowych i politycznych zmian ostatnich dziesięcioleci. Dzisiejsze młodsze pokolenie docenia przede wszystkim takie wartości jak niezależność, wolność, oddolna demokracja, kreatywność i inicjatywa, szacunek, tolerancja, solidarność i świadomość ekologiczna.

Należy mieć nadzieję, że te nowe, zrównoważone podejścia, które obserwujemy dziś w Chile, nie utracą politycznego wsparcia i znajdą odzwierciedlenie w przyszłych programach rządowych i politycznych konstelacjach. ■

Korespondencję do Jorge Rojas Hernández prosimy kierować na adres: <irojas@udec.cl>

> Socjologia ekofeministyczna

jako nowa analiza klas

Ariel Salleh, Uniwersytet w Sydney, Australia, członkini komitetu badawczego ISA ds. Środowiska i społeczeństwa (RC24) oraz Ruchów społecznych, działań zbiorowych i zmiany społecznej (RC48)



Refleksje ekofeminizmu wyrastają z codziennej życiowej praktyki, w związku z czym często kwestionują pozornie oczywiste założenia ruchów społecznych przyjmowane odgórnie przez usankcjonowane ideologie polityczne. Przykładowo, w latach 80. i 90. ekofeministki krytykowały nieuwzględnianie perspektywy płci kulturowej w filozofii ekologii głębokiej. Nie chodziło o to, że ekologiczne postulaty tego programu były odrzucane przez ekofeministki; podkreślały one natomiast, że kryzys ekologiczny ma swoje korzenie w szybko globalizującym się systemie patriarchalnych, kapitalistycznych instytucji i wartości. Z tego powodu rozwiązanie tego kryzysu powinno odpowiadać na „kulturę maskulinistycznej uzurpacji” wspierającej ten system. Kontrowersja ta, znana jako „debata ekofeminizmu i ekologii głębokiej”, była dyskutowana przez ponad dekadę w amerykańskim piśmie *Environmental Ethics*. W podobnym odruchu podnoszenia świadomości ekofeministyczne teoretyczki zaangażowały się także w akademicki dyskurs marksistowski. W ciągu ostatniej dekady artykuły w takich pismach jak *Capitalism Nature Socialism* czy *Journal of World-System Research* poszerzały publiczną świadomość ekofeminizmu jako nurtu socjologii krytycznej. Uważam, że w kontekście obecnego momentu krytycznego należy zająć się nową socjologiczną analizą klasową. W związku z tym krótko zarysuję historię i rozpoznania nurtu, który nazywam „ucieleśnionym materializmem”.

> Ucieleśniony materializm

Praca reprodukcyjna stanowi fundament każdego społeczeństwa. Praktyczne doświadczenie tego rodzaju pracy uczy matki, jak podtrzymać cykl biologiczny w ciałach, o które się troszczy. Podobnie, rolnicy i zbieracze dostosowują się do naturalnych cykli związanych z ziemią i odtwarzają je. Ci nieopłacani pracownicy są zasadniczo niewidoczni dla światowej gospodarki, w niewystarczającym stopniu rozpoznani w socjologii i w teorii marksistowskiej. Tymczasem te trzy grupy pracowników – matek, rolników i zbieraczy – tworzą razem klasę społeczną. Jej czas właśnie nastał, ponieważ dysponuje ona umiejętnościami pozwalającymi na podtrzymanie życia na Ziemi.

Pojęcie „feminizm ekologiczny” jest powszechnie używane do opisywania polityki, która uznaje, że ekologię i feminizm łączą te same cele. Staje się przydatne w sytuacji, gdy zagrożone są warunki życia w społecznościach miejskich i wiejskich. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni mogą być włączani w pracę służącą podtrzymywaniu życia, jednak jako że na całym świecie to głównie kobiety przyjmują rolę opiekunek i rolniczek, to także one jako pierwsze w społecznościach lokalnych podejmują się walki o środowisko naturalne. Interwencje tego typu są uniwersalne, niezależne od regionu, klasy społecznej czy przynależności etnicznej, w związku z czym okazują się wyjątkowo intersekcyjne. Od lat 70. kobiety na każdym kontynencie, w odpowiedzi na szkody wyrządzone przez powojenny kapitalistyczny konsumpcjonizm i przyjęte modele rozwoju, dały początek ruchowi społecznemu, który nazwały „ekofeminizmem”. Niezależnie od tego, czy chodziło o walkę z toksycznymi zanieczyszczeniami, deforestacją, energią nuklearną czy rolnictwem przemysłowym, tego typu polityka zawsze łączyła lokalność z globalnością. Niemieckie ekofeministki, takie jak Maria Mies, w swojej pracy czerpały nawet bezpośrednią inspirację z socjalistycznej działalności Róży Luksemburg.

W latach 80. byliśmy z kolei świadkami narodzin nowych ruchów społecznych: antynuklearnych, antyrasistowskich (*Black Power*), wyzwolenia kobiet czy praw rdzennej ludności Ameryki, co do których marksiści mieli prawo być sceptyczni. Radykalna ekologia miała wkrótce zostać zawłaszczona przez partie Zielonych i technokratycznych ekspertów. Feminizm został przeinaczony przez liberalny indywidualizm i tym samym zredukowany

>>



Przykład tego, w jaki sposób „metaprzemysłowa praca” osiąga ekonomiczną wystarczalność dzięki ekologicznemu zrównoważeniu. Zdjęcie: Ariel Salleh.

do ruchu jednej sprawy, negocjującego z państwem o równe prawa dla kobiet. Następny rozdział w historii ekofeminizmu otworzył organizowany w 1992 roku przez ONZ Szczyt Ziemi, który przyczynił się do wzmożenia neokolonialnej polityki pod pretekstem ochrony natury. Obecnie globalny plan lokalnych porozumień otworzył drogę do rabunkowej polityki pozyskiwania dóbr przez korporacje na terenach ludności rdzennej i patentowania tradycyjnej roślinności leczniczej. Ekofeministki takie jak Vandana Shiva pojawiły się na Szczycie Ziemi w Rio i robiły, co mogły, by przeciwstawić się temu programowi. Jednak, jak ujawniła peruwiańska socjolożka Ana Isla, niewiele później ramowa konwencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu wymusiła na wykluczonych dalsze ustępstwa. XX wiek zakończył się tzw. Bitwą o Seattle, gdzie globalne oddolne protesty starły się z WTO. Ten szeroki ruch ruchów na rzecz ludowej alternatywy wobec globalizacji zorganizował swoje pierwsze Światowe Forum Społeczne w 2001 roku.

> Od globalizacji do dekolonizacji

Ekspansja neoliberalnego wolnego handlu zdemoralizowała metropolitalny proletariatus poprzez przesuwanie ich miejsc pracy do strefy Globalnego Południa, gdzie dalsze koszty pracy czy eksportu są dużo niższe. Duża część klasy ludowej na geopolitycznych peryferiach wciąż jednak pozostaje przywiązana do pozytywnego programu politycznego – nakierowanego na dekolonizację. W Brazylii dynamicznie działający Ruch Pracowników Rolnych bez Ziemi podnosił temat ekowiosek i suwerenności żywieniowej. W Ekwadorze kobiety z Akcji Ekologicznej stworzyły pojęcie „długu ekologicznego”, by opisać trwającą od pięciu stuleci kolonialną kradzież zasobów naturalnych, współczesne praktyki okradania społeczeństw przez Bank Światowy za pomocą odsetek od kredytów rozwojowych czy postępującą degradację gospodarstw domowych będącą konsekwencją gospodarczego ekstraktywizmu. Kwestię sprawiedliwości w kontekście zrównoważonego rozwoju podnoszono w 2010 r. na szczycie klimatycznym Ludu Cochabamby, na którym przedstawiono andyjski pomysł na uzyskiwanie środków do życia jako alternatywę do marnowania życia w społeczeństwach opartych na nadmiarze. Podczas szczytu zakwestionowano także przekonanie, że uprzemysłowienie oznacza rozwój.

W następstwie kryzysu finansowego 2008 roku, świadoma politycznie młodzież z całego świata otworzyła miasteczko namiotowe w okolicy giełdy na Wall Street, rozpoczęła ruch Occupy, wymierzony w klasę kapitalistyczną. W Niemczech z kolei dokonano blokad frankfurckich banków. Innym przykładem ruchu politycznego opierającego się na afirmacji

życia i związanych z nimi „wartości reprodukcji” był obecny w rejonie Morza Śródziemnego opór przeciwko unijnej polityce zaciskania pasa. Hiszpańscy *indignados* zaczęli prowadzić rozliczne samowystarczalne lokalne przedsięwzięcia. Na konferencji Rio+20 w 2012 r. przedstawiciele biznesu, politycy i członkowie Programu Środowiskowego ONZ wystąpili wspólnie z propozycją wprowadzenia Zielonego Nowego Ładu – celem tego PR-owego manewru było promowanie nanotechnologicznej bioekonomii. Znów jednak sprzeciwiły im się ekofeministki. Nieco później naukowcy zebrali się w Lipsku i Budapeszcie, aby zacząć dyskutować koncepcję postwzrostu, ignorując jednak istniejące już perspektywy porozwojowe, promowane chociażby przez takie ekofeministyczne badaczki nierynkowego podziału zasobów jak Veronika Beholdt-Thomsen. Obecnie Fundacja Róży Luksemburg bada zbieżności między ekofeminizmem i innymi nurtami politycznymi nakierowanymi na społeczności lokalne, takimi jak południowoamerykański *buen-vivir*, ubuntu z Południowej Afryki czy swaraj z Indii.

Ekofeministki napisały wiele rozpraw, które często stają się przedmiotem akademickich analiz. Część z nich pokazuje, jak pod wpływem kultury patriarchalnego kapitalizmu, zawłaszczenie i utowarowienie natury stają się odbiciem procesów zawłaszczania i utowarowienia kobiecych ciał w celu reprodukcji. Tradycyjne skojarzenia z Matką Naturą nie są jedynie metaforą. Jak wskazuje Greta Gaard, pełna współczucia etyka weganizmu jest ważna w środowisku ekofeministek, w którym regularnie odbywają się międzynarodowe spotkania z cyklu *Minding Animals* [Pamiętając o zwierzętach]. Kobiety z całej Afryki, tereny zamieszkania są często zagrożone (rabunkowym) wydobywaniem surowców z okolic ich wiosek, ustanowiły WoMin – antyekstraktywistyczną sieć o zasięgu kontynentalnym, z własnym ekofeministycznym manifestem dotyczącym zmian klimatycznych. Matki z Appalachów organizują w Stanach Zjednoczonych akcje bezpośrednie przeciwko usuwaniu szczytów górskich przy okazji odkrywkowego wydobywania węgla. Hinduska Szkoła Navdanya na rzecz ekowydajności przechowuje nasiona tradycyjnych ziół, aby uchronić je przed opatentowaniem przez firmy farmaceutyczne. W chińskim Syczuanie rolniczki przywracają żyzność glebie przez zastosowanie mających setki lat metod uprawy organicznej. Z kolei w Londynie gospodynie domowe poświęcają swój wolny czas na odtworzenie zlewni Tamizy, która przez wieki pozostawała zdegradowana.

> Od antropocentryzmu do ekocentryzmu

Kiedy aktywiści albo, powiedzmy, socjologowie stowarzyszeni w ISA RC48 nie zauważają, że logika reprodukcji jest kluczowa zarówno dla ekologii, jak i dla ruchów pracowniczych czy tych na rzecz praw kobiet lub ludności rdzennej, wszystko zostaje podporządkowane jednej sprawie – destrukcyjnej „polityce tożsamości”, w ramach której prawa jednych grup są przeciwstawiane innym. Ta ograniczona wyobraźnia socjologiczna odzwierciedla antropocentryczną, zachodnią dychotomię „natury” i „kultury”, tradycyjny „zdrowy rozsądek”, odtwarzany wraz z socjalizacją każdego kolejnego pokolenia.

Niestety, koła zamachowe globalizacji są wciąż oliwione przez arystotelejski wielki tańczuch bytów – starożytny koncept uzasadniający hierarchiczny porządek społeczny bogów, królów i mężczyzn, którzy wespół dzierżą władzę nad kobietami, ludami tubylczymi czy naturą. Ta artystotelejska mantra miała tak wielki wpływ na bieg historii, że w kolejnych stuleciach

kobiety czy niewolnicy stawały się jedynie przedmiotami. Eurocentryczne instytucje, od religii i prawa, przez gospodarkę, aż po naukę, zostały stworzone, by służyć temu „maskulinistycznemu zawłaszczeniu” czyli odwiecznej, globalnej i podstawowej orientacji wspólnej liberałom i socjalistom. Jak zauważa ekofeministyczna historyczka nauki Carolyn Merchant, w epoce oświecenia ciało i natura zostały skonceptualizowane jako maszyny, których mechanizm kontrolowany jest formułą matematyczną. Ta wyalienowana od życia kultura jest niezbędna do funkcjonowania kapitalizmu, a w socjologii popierają ją niektórzy stowarzyszeni w ISA RC24 ekomoderniści, którzy wierzą, że technologiczne innowacje mogą ocalić środowisko. Tymczasem zautomatyzowana przyszłość nie zdematerializuje się sama, a tym samym, nie przemieni się ani w zrównoważony rozwój ani w sprawiedliwość. W związku z tym pomysły takie jak gospodarka obiegu zamkniętego czy rewaloryzacja pracy opiekuńczej przez feministycznie zorientowane ekonomistki jest wciąż zawłaszczana przez logikę kapitału.

Odkąd nastał kryzys ekologiczny, ludzie powinni nabyć zdolność myślenia w ekocentrycznych ramach. W czasie, gdy obecni wykładowcy socjologii zmagają się z tym wyzwaniem, radykalni studenci zwykle zwracają się ku ekologii politycznej czy nawet geografii społecznej. Niemniej, nowocześni specjaliści mogą wiele nauczyć się z ekocentrycznej epistemologii ludów rdzennych, czy z analiz organicznej pracy opiekuńczej opartej na kobiecym doświadczeniu.

Dychotomia „ludzkości” i „natury” sprawiła, że lewica, a w szczególności postmodernistyczne feministki, nie potraktowały poważnie zmarginalizowanej siły pracy reprodukcyjnej jako aktora politycznego. Zazwyczaj lewica oskarża ekofeministki o to, że źródeł politycznych rozpoznań kobiet poszukują w „esencji kobiecości”, co jest czystym nonsensem. Perspektywa ekofeministyczna nie jest zakorzeniona ani w biologicznym ucieleśnieniu, ani w strukturach ekonomicznych, ani w obyczajach kulturowych, choć jednocześnie wszystkie te aspekty wpływają na działalność człowieka. Zamiast tego, ekofeministki swoją epistemologię opierają na pracy: na głębokim zrozumieniu i umiejętnościach wynikłych z interakcji z żywym, materialnym światem. Ludzie o wysokiej autonomii pracy, będący poza nużącą rutyną przemysłu – opiekunki, rolnicy, zbieracze – pozostają w kontakcie ze swoimi odczuciami i są tym samym zdolni do trafniejszego odtworzenia istniejących w świecie modeli relacji między poszczególnymi zjawiskami.

> Praca regeneracyjna

Ramy czasowe istnienia tej ekocentrycznej klasy robotniczej są międzypokoleniowe, co przekłada się na charakterystyczne dla niej zapobiegliwe podejście do świata. Działania na lokalną, niemal intymną skalę maksymalizują wyczulenie pracownic i pracowników na transfery pomiędzy materią a energią, zarówno w przyrodzie, jak i w ludzkich ciałach-jako-bytach-organicznych. Ich osąd opiera się na ekspertyzie wypracowanej metodą prób i błędów, w oparciu o całościowe spojrzenie na stan ekosystemów czy ludzkiego zdrowia „od ich kołyski aż po grób”. Dążą do zrównoważenia i pogodzenia potrzeb zróżnicowanych gatunków i grup wiekowych. Tam, gdzie gospodarstwa domowe i lokalne gospodarki opierają się na synergicznym rozwiązywaniu problemów, podejmowanie decyzji w oparciu o wielość kryteriów staje się kwestią zdrowego rozsądku. Kiedy nie ma podziału między umiejętnościami umysłowymi a manualnymi, odpowiedzialność staje się transparentna; produkt pracy nie

zostaje wyalienowany od pracownika tak, jak dzieje się to w kapitalizmie, za to jest dzielony z innymi ku wspólnej radości. Tu linearna logika produkcji ustępuje miejsca cyrkulacyjnej logice reprodukcji. Tym samym społeczne zapewnianie środków do życia wiąże się jednocześnie z wykorzystaniem wernakularnych praktyk naukowych i polityczną akcją bezpośrednią.

Ekologiczny feminizm opowiada się za synergiczną polityką, rozwijaniem różnych form uzyskiwania środków do życia, pracami wymagającymi umiejętności, solidarnością, kulturową autonomią, świadomością płci kulturowej, nauką, upodmiotowieniem i odnową duchową. Przykładem tej postawy mogą być matki i babki ze zniszczonych przez działalność rozwojową wzgórz ekwadorskiego Nabonu. Dzięki zdolności przewidywania i kreatywności, te samorządne kobiety uzyskały kontrolę nad procesami erozji, zbierania wody, użyźniania ziemi i suwerenności żywnościowej przez dokonywanie zasadzeń mających odtworzyć starą sieć wodną. Przy okazji osiągnęły coś także w sprawie globalnego kryzysu klimatycznego. W związku z tym międzynarodowy związek rolników Via Campesina stwierdza z całą mocą: „Nasza niewielka produkcja rolna chłodzi Ziemię”.

Praca reprodukcyjna tworzy relacyjne „ścieżki świadomości”, które stoją w kontrze do mechaniczystycznej przemocy zachodniego instrumentalnego rozumu. Dopóki sterów radykalnej polityki nie przejmie praca opiekuńcza, polityka ta będzie się z łatwością osuwać w te nurty oświeceniowego myślenia, które traktują Ziemię i jej ludność jako nieskończony zasób dla ekonomii wzrostu. Tymczasem kiedy linearna racja współczesnego przemysłu rozbija procesy przemiany materii w przyrodzie, pozostawiając za sobą nieporządek i entropię, pracownicy metaprzemysłu wspierający procesy życiowe rozwijają niewypowiedziane epistemologie alternatywnych form ludzkiej kreatywności. Tego typu praca, typowa dla obszarów lokalnych i globalnych peryferii, jednak zawłaszczana stamtąd z łatwością przez kapitał, stanowi w rzeczywistości warunek wstępny dla całej kapitalistycznej produkcji. Innymi słowy, ta wyjątkowa klasa pracowników funkcjonuje „wewnątrz kapitalizmu”, kiedy jej aktywność buduje wartość dodatkową; jednak równocześnie typowe dla niej reprodukcyjne zaopatrywanie się wydarza się „poza kapitalizmem”. Przedrostek „meta-” w mojej definicji wskazuje na fundamentalną dla tego sektora ramę działalności, która obejmuje także pracę pozasystemową.

Ekologicznie wydajna gospodarka nie eksternalizuje kosztów przez eksploatację ciał innych ludzi ani nie eksternalizuje odpadów jako „zanieczyszczeń”. Ta regeneracyjna zdolność pracy jest niezbędna do wprowadzenia przyszłego, zrównoważonego globalnego ładu i należy odnotować, że już przejawia ją większość pracowników na całym świecie. Z tego rozpoznania wynika, że jako historyczny aktor międzynarodowej areny politycznej, metaprzemysłowa klasa posiada wielką siłę o strategicznym znaczeniu. Koncentracja na eksploatacyjnych „stosunkach produkcji”, tak istotna dla klasycznego nurtu socjalizmu i równie istotna obecnie, przystąpiła do refleksji nad opresyjnymi „stosunkami reprodukcji”. Jednocześnie należy podkreślić, że w pismach samego Marksa można znaleźć takie fragmenty, które można by opisać jako teorię „metaprzemysłowej klasy pracującej”, gdyby jego interpretacja nie była tak wąsko patriarchalna i eurocentryczna. ■

Korespondencję do Ariel Salleh prosimy kierować na adres: <ariel.salleh@sydney.edu.au>

> Brazylia 2018:

Klasa średnia skręca w prawo

Lena Lavinas, Federalny Uniwersytet w Rio de Janeiro, Brazylia oraz **Guilherme Leite Gonçalves**, Stanowy Uniwersytet w Rio de Janeiro, Brazylia



Od lutego 2018 roku obecność wojska i policji stała się normalną częścią życia na ulicach Rio de Janeiro.

Zdjęcie: EBC - Empresa Brasil de Comunicação/ Agência Brasil. Creative Commons.

w 1994 oraz 1998 roku. W 1994 roku, większość wyborców Luli wywodziła się z osób zarabiających między dwudziestokrotnością a dziesięciokrotnością płacy minimalnej oraz spośród najlepiej wykształconych wyborców. Wyborcy Cardoso wywodzili się zaś z obu krańców płacowego spektrum. W 1998 roku Cardoso wygrał większością we wszystkich płacowych przedziałach, osiągając szczególnie dobre wyniki wśród najstabilniej wykształconych. Tymczasem Lula wciąż osiągał najlepsze wyniki wśród najlepiej wykształconych.

Era Cardoso charakteryzowała się polityką stabilności monetarnej, szybkiego tempa prywatyzacji oraz cięć fiskalnych, co doprowadziło Brazylię do recesji. Głęboka restrukturyzacja gospodarki umiejscowiła klasę średnią w imadle, ściskaną z jednej strony przez zanikanie tradycyjnych zawodów i rozpowszechnianie modelu importu zastępczego (który zwiększył udział w rynku zawodów technicznych i biurowych), a z drugiej przez obniżki płac oraz brak możliwości znalezienia dobrej pracy. Utrata statusu społecznego klasy średniej poskutkowała udzieleniem poparcia Luli w wyborach w 2002 roku, które tym samym po raz pierwszy w historii Brazylii wyniosły na urząd prezydenta robotnika. Od 2006 roku, poparcie klasy średniej dla Luli zaczęło zanikać. Zniżkowy trend był coraz bardziej gwałtowny w 2010 i 2014 r., kiedy kandydatką Partii Robotniczej była Dilma Rousseff (zwycięzcy obydwu wyborów). Powoli, acz coraz bardziej

W Ameryce Łacińskiej, lata 80. przyniosły koniec dyktatur wojskowych, które dusiły energię zmian społecznych przez dekady. Lecz choć przejście do demokracji rozszerzyło formalny krąg obywatelstwa, to towarzyszyły mu również również kryzysy ekonomiczne i paktów elit.

Powolnej, stopniowej i bezpiecznej transformacji prowadzonej w Brazylii przez przedostatniego wojskowego prezydenta, Ernesto Geisela, towarzyszyły wymienione wyżej sprzeczności. Ustawa o amnestii, umowa zawarta między politycznymi i ekonomicznymi liderami oraz siłami zbrojnymi, nie uwzględniła sytuacji ofiar tortur czy rodzin osób zaginionych. W krajach takich jak Argentyna, Boliwia, Chile, Gwatemala, Peru i Urugwaj, zawarto podobne umowy, prowadzące do uwieszenia oprawców oraz, w niektórych przypadkach, byłych głów państw. W Brazylii, Komisja Prawdy (2011-14) próbowała zachować pamięć o państwowej przemocy, jednak jej rekomendacje pozostają martwą literą.

Pomimo tych wad systemu, redemokratyzacja Brazylii stworzyła przestrzeń do większej politycznej partycypacji. Klasa średnia odegrała fundamentalną rolę w reorganizacji społeczeństwa obywatelskiego, walcząc przeciwko rasizmowi i na rzecz polityki feministycznej. Jej rola była również kluczowa w trakcie prac Zgromadzenia Konstytucyjnego w 1987 roku oraz kluczowa w trakcie wyborów, które zakończyły okres dyktatury. W 1989 roku, klasa średnia upodobała sobie Luísa Inácio Lulę da Silvę, kandydata na prezydenta z ramienia Partii Robotniczej (PT), natomiast zwycięski kandydat, Fernando Collor de Mello, reprezentował elity uprzywilejowane w okresie wojskowego reżimu. Kiedy oskarżenia korupcyjne kierowane przeciwko Collorowi narosły, klasa średnia masowo zmobilizowała się w 1992 roku, co doprowadziło do impeachmentu pierwszego neoliberalnego prezydenta.

W latach 90., klasa średnia wciąż popierała Lulę, który przegrał wybory z Fernando Henrique Cardoso

pewnie, wyborcy z klasy średniej skreślali w prawo.

> Prorynkowa ekspansja w erze Luli/Dilmy

Lula przejął prezydenturę w 2003 roku, w okresie spowolnienia gospodarczego i zanikania wzrostu, które wystąpiły pomimo stabilności finansowej osiągniętej dzięki *Plano Real*. Państwo ogłosiło zwycięstwo nad inflacją, ale przegrało z redukcją biedy oraz nierówności i promocją większej mobilności społecznej na rzecz klasy średniej.

Ożywienie gospodarcze charakterystyczne dla pierwszej kadencji Luli (2003-2006), wzrosło jeszcze bardziej w jego drugiej kadencji. Początkowo boom na ceny towarów faworyzował eksport i napędzał wzrost. Te lata charakteryzowały się rozpowszechnieniem formalnego zatrudnienia oraz wzrostem przeciętnych wynagrodzeń. Płaca minimalna wzrosła o około 70%, znacznie powyżej inflacji. Równolegle, programy walki z biedą zapewniły skromne, lecz stabilne świadczenia dla 14 milionów rodzin. Dostęp do nowych linii kredytowych również stworzył możliwość nadzwyczajnego procesu finansowej inkluzji. Sukces znanego na cały świat programu *Bolsa Familia*, wynikał z dofinansowania najuboższych warstw społecznych, które zaczęły dzięki temu napędzać masowy rynek konsumpcyjny.

Równocześnie rozpoczął się proces prywatyzacji. Prywatyzacja służby zdrowia, równolegle z niedofinansowaniem publicznej opieki zdrowotnej, wywołała zadziwiający wzrost popytu na prywatne ubezpieczenia zdrowotne. W szkolnictwie wyższym, studenci lawinowo przenieśli się z publicznych do prywatnych instytucji: do 2015 roku, już 75% studentów uczęszczało do uczelni prywatnych. Liczba studenckich kredytów jest wymowna: zaciągnęło je 51% studiujących (na sumę około 5 miliardów USD), a spośród tej grupy ponad połowa nie jest w stanie w żaden sposób spłacić długu.

Przewartościowanie reala zachęciło do importowania artykułów przemysłowych na rekordową skalę i osłabiło dążenia do reindustrializacji. Jednym z elementów dziedzictwa Partii Robotniczej było odnowienie centralnej pozycji rolnictwa, stymulowanego nie

tylko przez większy globalny popyt na surowce, ale również przez bliski sojusz rządzącej koalicji z rolniczym biznesem.

Wzrost gospodarczy zaczął spadać w pierwszym roku rządów Dilmy (2011). Ulice zaczęły wyrażać niezadowolenie „nowej klasy średniej” – termin ukuty by zasugerować koniec przeszkód dla ruchliwości społecznej, pozwalającej niskopłatnym sektorom na konsumpcję na poziomie klasy średniej. Wreszcie nadszedł czerwiec 2013 roku, a wraz z nim spontaniczny, masowy ruch na rzecz polepszenia warunków transportu publicznego, opieki zdrowotnej, edukacji i mieszkalnictwa.

By lepiej zrozumieć ten proces, trzeba zauważyć, że choć między 2006 a 2013 rokiem płace wzrosły, a ceny wytwarzanych dóbr zmalały, to wydatki na edukację, opiekę zdrowotną, żłobki i opiekę dla seniorów zaczęły przewyższać inflację i przeciętną pensję. Gdy łatwo dostępne, lecz drogie kredyty zaspokoili sny o konsumpcji, wielu padło ofiarą koszmarnego zadłużenia, które pochłonęło większość ich przychodów i oszczędności. Dzisiaj 63 miliony dorosłych w Brazylii nie było w stanie wywiązać się z zobowiązań w stosunku do sektora finansowego.

> Klasa średnia i skrajna prawica

Sprzeczności wynikające z sukcesywnych etapów potransformacyjnej ekspansji pro-rynkowej wraz z charakterystyczną dla okresu boomu depolityzacją, ostatecznie pozbawiły tonącą w długach klasę średnią złudzeń. Postawieni nagle w niestabilnej i pełnej sprzeczności opozycji wobec rządzących, stali się podatni na próby zawłaszczenia ich interesów przez skrajnie prawicowy dyskurs.

Podstawowym elementem tej ideologii jest wezwanie do powrotu dyktatury wojskowej, przedstawianej jako lepszy czas w brazylijskiej historii. Zachęca do tego polityka ciszy wokół państwowej przemocy z tego okresu, podtrzymywana dzięki umowie elit zawartej w trakcie redemokratyzacji.

Następnie, skrajna prawica przekształciła napięcia społeczne w nacjonalistyczne, szowinistyczne i etnorrasowe hasła dyskryminacyjne. Żerując na poczuciu niepewności klasy średniej, dyskurs ten demonizuje wrogów,

których uznaje za odpowiedzialnych za aktualny stan społeczeństwa - lewicę, kobiety, homoseksualistów, osoby czarnoskóre, ludy tubylcze i wszystkich tych, którym udało się wcześniej niedostępny awans społeczny. Poprzez opresję „innych”, prawica stara się umocnić uprzywilejowaną pozycję grupy, która w zderzeniu z rynkiem została społecznie zdegradowana. Co najważniejsze, dokarmia ona również rozczarowanie klasy średniej rządami Luli i Dimy - *antypetismo* (czyli wrogie nastawienie do brazylijskiej Partii Robotniczej) jest destylatem politycznej i ekonomicznej frustracji, przemienionym w osobiste oburzenie i przemoc.

Prawicowa mowa nienawiści kreśli naturalizację przemocy wobec biednych i klasy robotniczej jako politykę państwową, która przekłada się na brutalne liczby: od lutego 2018 roku, kiedy armia została wezwana do interwencji w Rio de Janeiro, policja lub wojsko zabija jedną osobę co sześć godzin. Celem są głównie młodzi czarnoskórzy żyjący w fawelach. Wezwanie do walki z przemocą poprzez przemoc, pomimo rażącej nieefektywności takiej strategii, która postrzega miejskie zagrożenia jako dowód na upadek autorytetu państwa i domaga się wyrugowania ich za wszelką cenę, niezależnie od kosztów społecznych.

W ostatnich wyborach, zwycięski kandydat skrajnej prawicy, były wojskowy, kapitan Jair Bolsonaro, wygrał wśród wyborców najlepiej zarabiających oraz klasy średniej, absolwentów szkół średnich i wyższych, podczas gdy Fernando Haddad, kandydat Partii Robotniczej, znalazł wsparcie wśród najbiedniejszych i najsłabiej wykształconych. Wyniki wyborów dobitnie pokazały, że polityczna szachownica diametralnie obróciła się. Teraz możemy obserwować dwa nowe, blisko ze sobą powiązane, elementy w obrębie brazylijskiej gry politycznej. Pierwszy jest związany z wysokim wynikiem Bolsonaro w każdym segmencie społecznym. Drugi obejmuje wzrost obojętności oraz pogardy dla zasad demokratycznych pośród wielu klas, które były ważne w okresie redemokratyzacji Brazylii. ■

Wszelką korespondencję prosimy kierować do:
Lery Lavinias <lenalavinias@gmail.com>
Guilherme Leite Gonçalves <guilherme.leite@uerj.br>

> Populizm, tożsamość i rynek

Ayşe Buğra, Uniwersytet Boğaziçi w Turcji



Niedawny kryzys walutowy w Turcji pokazuje, w jaki sposób naruszenia prawa w celu zachowania autonomii banku centralnego mogą prowadzić do poważnych szkód dla gospodarki.

Zdjęcie: Ayşe Buğra.

O d lat 90. populizm stał się powszechnie używanym pojęciem w odniesieniu do nowego rodzaju nieliberalnej ideologii określającej pewne partie polityczne i ich liderów w różnych krajach. Moralny zarzut stawiany reprezentacji ekskluzywnej – zaprzeczającej słuszności wszelkiej opozycji – zdaje się być jedną z fundamentalnych cech populizmu i kształtuje podstawę do niepokojącego przekonania, że rząd wybrany demokratycznie może stanowić zagrożenie dla samej idei demokracji. Mimo to, zagrożenie o którym mowa może nie być tak łatwo zauważalne w dyskursie i orientacji populistycznej partii politycznej, kiedy ta dochodziła dopiero do władzy. Cechy powszechnie przypisywane polityce populistycznej często nabierają kształtu w dynamicznym procesie jej stopniowego odchodzenia od norm i instytucji demokracji przedstawicielskiej. W związku z tym wielu badaczy zakłada, że zrozumienie natury populizmu przychodzi łatwiej, jeśli traktujemy go jako proces, a nie jako ideologię o określonych cechach i prawidłowościach.

> Proces prawicowego populizmu w Turcji

Kiedy w 2002 roku Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (*Adalet ve Kalkınma Partisi*, AKP) doszła do władzy w Turcji, „demokracja konserwatywna” była pojęciem wykorzystywanym przez jej liderów do opisu własnej postawy ideologicznej, aby oddalić wszelkie skojarzenia z islamistyczną przeszłością. Założyciele partii przeszli edukację polityczną w Islamistycznym Ruchu Racji Stanu (*Islamist National Outlook Movement*), a większość z nich zajmowało ważne role w koalicji rządu prowadzonej przez Partię Dobrobytu (*Refah Partisi*, RP), którą zamknięto w 1997 ze względu na jej antyświeckie ukierunkowanie. Mimo tego, oświadczenia przewodniczących AKP o tym, że partia odeszła od poglądów islamistycznych brzmiały przekonująco dla ludzi z kraju i zagranicy. Wyrazy zaangażowania wobec strategii ekonomicznej zorientowanej na rynek również podbudowywały odbiorców gotowych do zaakceptowania AKP jako normalnej partii prawicowej.

Dziś Partia Sprawiedliwości i Rozwoju wraz z przewodniczącym Erdoganem

wydają się być znaczącym przykładem wykorzystywanym podczas debat na temat populizmu jako zagrożenia dla demokracji. Taka zmiana postrzegania jest mniej związana z pojawieniem się ukrytego programu islamistycznego niż z rozwojem obecnej już tendencji do polaryzacji społeczeństwa. Tę skłonność początkowo kształtowała się jako obrona wobec tego, co przedstawiano jako opozycję składającą się z autorytarnych sił świeckich, obcych dla kultury kraju i wrogich dla rządu wybranego przez jego większość.

Partia Sprawiedliwości i Rozwoju, podobnie jak Partia Dobrobytu w latach 90., skupiła się na używaniu języka polityki uznania, aby podkreślić umniejszoną pozycję muzułmańskiej większości kraju, która podlega świeckim normom republikańskim. W istocie był to przykład populistycznych zwycięzców odgrywających role ofiar i przedstawiających większość jako źle traktowaną mniejszość, podobnie jak opisał to Jan-Werner Müller w książce *Czym jest populizm?*. Jednakże atmosfera panująca w okresie, w którym polityka tożsamościowa była szeroko przyjęta, niezależnie od podziałów pomiędzy



Zdjęcie: Ayşe Buğra.

politykami lewicy i prawicy, niektórzy rozumieli tę część dyskursu AKP jako wezwanie do uznania różnic kulturowych przeciwko budzącemu spory uniwersalizmowi pozycji świeckiej. Co więcej, podejście AKP do polityki tożsamościowej obejmowało także mniejszości etniczne, obiecując rozpoznanie i uszanowanie różnic, które do tej pory były kwestionowane przynajmniej na poziomie dyskursu. Przez jakiś czas pomogło to partii cieszyć się poparciem różnych części populacji, włączając w to lewicowo-liberalnych intelektualistów oraz niektórych obywateli kurdyjskich.

Ledwie ponad dekadę po ukształtowaniu pierwszego rządu AKP można było dopatrzeć się problemów w partyjnym podejściu wobec różnic grupowych. Podczas gdy rozpoznanie różnic kulturowych było przedstawiane jako centralny wymiar sprawiedliwości, wątek sprawiedliwej reprezentacji odnosił się do uzasadnionego monopolu wybranej partii lub jej lidera na polityczne przedstawienie wszystkich grup.

> Wykorzystanie polityki tożsamościowej przez prawicę

W świetle rozwoju politycznego Turcji, wyjątkowo istotne staje się pytanie postawione przez Sheri Berman: „Dlaczego z polityki tożsamościowej bardziej korzysta prawica niż lewica?”. Już w 1996 roku Eric Hobsbawm ostrzegł w artykule opublikowa-

nym w *The New Left Review*, że nacjonalizm jest jedyną formą polityki tożsamościowej bazującą na powszechnej atrakcyjności i „prawica, szczególnie prawica u władzy, zawsze przyznawała się do monopolizacji tego twierdzenia”. W przypadku AKP, efektywne wykorzystanie języka polityki tożsamościowej ostatecznie doprowadziło do takiego rodzaju nacjonalizmu, w którym partie opozycyjne są przedstawione jako zagrożenie dla interesu narodowego. Przykładem na to mogą być chociażby mowy podczas kampanii wyborczej w 2015 roku.

Wraz ze zmianą dyskursu, który przeszedł od afirmacji różnic kulturowych do języka nacjonalistycznego, wprowadzano również ważne, stopniowe zmiany instytucjonalne po trzech referendach przeprowadzonych w 2007, 2010 i 2017 roku. Przypadek Turcji pokazuje, że era populizmu jest również erą referendów. Obecny wzrost populizmu i widoczne na świecie znaczenie referendów mogą być interpretowane jako powszechne niezadowolenie z systemu demokracji przedstawicielskiej. W takim wypadku oba te zjawiska sprzyjają podobnym troskom w kręgach liberalnych, jeśli chodzi o formę popularnej suwerenności, niezależnej od mechanizmu kontroli i równowagi. W Turcji referenda odegrały znaczącą rolę w stopniowej likwidacji biurokratycznego i prawnego nacisku na organy wykonawcze,

a ostatecznie w ustanowieniu systemu prezydenckiego, w którym prezydent ma nieograniczoną władzę decyzyjną.

Co ciekawe, wprowadzenie kraju na światowy rynek ekonomiczny pozostało ważnym czynnikiem ograniczającym wykorzystanie całkowitej władzy decyzyjnej przez wybranego władcę. Ostatni kryzys walutowy w Turcji ukazał, jak naruszenie zasad prawa i brak szacunku wobec autonomii banku centralnego doprowadziły do zniszczenia zaufania inwestorów i znaczących szkód ekonomicznych. Ostatnimi czasy wychodzi na jaw, że kryzys nie może być zarządzany jedynie przez powtarzane odwołania do władz konspiracyjnych przeciw krajowi, wobec czego autorytarni politycy populistyczni prawdopodobnie będą musieli przyjąć do wiadomości, że ich rządy mogą wchodzić w konflikt ze spokojnym funkcjonowaniem gospodarki rynkowej. To, jakiego rodzaju zmian możemy spodziewać się w sferze polityki i polityki gospodarczej, pozostaje niepewne. ■

Korespondencję do Ayşe Buğra proszę kierować na adres: <bugray@boun.edu.tr>

> Prawicowy populizm w Ameryce Łacińskiej:

Interesowność ponad opieką społeczną

Ramiro Carlos Humberto Caggiano Blanco, Uniwersytet w São Paulo, Brazylia oraz **Natalia Teresa Berti**, Uniwersytet w Rosario, Kolumbia



Protesty w Argentynie. Zdjęcie: Ramiro Carlos Humberto Caggiano Blanco.

W latach 2000. boom konsumpcyjny pozwolił rządowi Argentyny i Brazylii na obranie kursu polityki reindustrializacji połączonej ze społeczną integracją. Znacjonalizowane przez rząd kluczowe przedsiębiorstwa częściowo (ponownie) regulowały rynek pracy, promowały minimalny dochód, wzmocniły publiczną edukację i wspomagały kredyty mieszkaniowe – wraz z innymi czynnikami, które sprzyjały powiększaniu się klas średnich i przewyższaniu się w wielu częściach populacji. Jednakże ekonomiczne ożywienie oraz przyciąganie znaczących inwestycji ugruntowały skoncentrowany charakter tych rynków. Kryzys z 2008 roku uwidocznił delikatność nabytych przez klasę średnią przywilejów. Tego samego roku zaczęły się pojawiać postulaty o cechach autorytarnych i wykluczających, prezentowanych przez *caceroleros* w Argentynie i *paneleiros* w Brazylii (protestujący uderzający w garnki). Owe zjawisko odegrało ważną rolę w utracie poparcia

Cristiny Fernández de Kirchner oraz Dilmę Rousseff, jednocześnie implikując rośnięcie w siłę prawicowych, populistycznych rządów.

W marcu 2008 roku w Argentynie rozpoczęły się protesty i blokady dróg zainicjowane przez grupy związane z eksportem zboża. Ich powodem było wprowadzenie nowych zmian podatkowych, mających na celu kontrolę nierównowagi między konkurencyjnym sektorem rolniczym i wieloma przemysłami, które technologicznie pozostawały w tyle. Czas trwania i powszechna akceptacja strajków w obszarach rolniczych doprowadziły niektóre zurbanizowane ośrodki niemal do braków żywności.

To był początek całej serii zorganizowanych „oddolnie” demonstracji przez część wyższej i średniej klasy w Buenos Aires, która rozprzestrzeniła hałas garnków i patelni na pozostałe miasta. Z nadchodzącym 2012 rokiem protesty stały się ogromne, lecz przez to stopniowo traciły na zapalczywości. Protesty, znane również jako #13S #8N #18A #8A

#13N i #18F¹, dotyczyły wielu bolączek: od korupcji i ograniczeń wolności, do braku powszechnego dodatku na dzieci. Niezadowolenie wyrażano agresywnymi okrzykami i plakatami przeciw prezydent Rousseff i rządzącej partii.

W maju i czerwcu 2013 roku w Brazylii protesty na rzecz darmowego transportu publicznego zmieniły swoją treść i stały się demonstracją klasy średniej przeciwko Pucharowi Świata oraz prekaryjnemu charakterowi zatrudnienia w sektorze publicznym. W 2015 oraz 2016 roku protesty zalały większość brazylijskich miast, zmieniając znacząco ton na wrogi wobec Prezydenta Dilmę Rousseff oraz Partii Robotniczej i wszystkim społecznym ustawom propagowanym od 2002 roku. Manifestacje łączyły żądanie dymisji Rousseff, faszystowskie założenia odnowienia dyktatury oraz otwartą wrogość wobec lewicy. Liczne grupy wzywały wprost do „natychmiastowej zbrojnej interwencji”.

Klasa średnia i wyższa protestowały przeciw zmniejszaniu się społecznych nierówności, co oba rządy starały

>>

się osiągnąć przez ustawy łagodzące efekty cyklów koniunkturalnych oraz regulację rynku pracy. Małe i średnie przedsiębiorstwa odrzucały wzmacnianie praw pracowniczych, a klasa czerpiąca wysokie dochody odrzucała utratę przywileju posiadania niezarejestrowanej gospośi. Równolegle łączyli oni politykę społeczną z korupcją obywateli i państwa. Sięgali do „teorii merytokracji”, by normalizować społeczną nierówność i legitymizować biedę jako porażkę wynikającą z lenistwa lub braku umiejętności. Szło to w parze zarówno z „teologią dobrobytu”, w której kościół Pentecostał wyjaśniał, że wysiłek jest ekonomicznie nagradzany przez Boga, jak i z „przedsiębiorczym” dyskursem.

Niezadowolone zaczęło się manifestować jako nieustępliwe potępienie o cechach manicheizmu i wybiórczości. Potępienie korupcji – Kirchner w Argentynie i Petista (Partii Robotniczej) w Brazylii – jako objawu „odchylenia charakteru” przywódcy, stało się żywną glebą dla wielu rodzajów fundamentalistycznych teorii. W tym samym czasie jedynie częściowo przyglądano się faktycznym uczestnikom działań korupcyjnych, bez kwestionowania strukturalnego charakteru korupcji w obu społeczeństwach.

Fundamentalizm definiuje się jako przekonanie o istniejącej prawdzie, która uniemożliwia istnienie jakiegokolwiek debaty. Antykomunistyczny fundamentalizm odrodził się w Argentynie i Brazylii jako *antichavismo*. Zagrożeniem stała się „wenezualizacja” i „boliwaryzacja” – ogólnie rozumiana

jako każda próba zniszczenia podstaw „zachodniego kapitalizmu” i „tradycyjnej rodziny”. Antykomunistyczni fundamentaliści przeciwstawiają się zmniejszaniu różnic społecznych i płciowych, co oznacza nienawiść do biednych, feministek, homoseksualistów i czarnoskórych w Brazylii, oraz *villeros* (mieszkańców slumsów) w Argentynie – wszystkie te grupy były oskarżane o bycie niekompetentnymi, ignoranckimi albo sprzedajnymi.

To otworzyło drzwi dlaularyzacji ideologii ultraliberalnej, wywodzącej się z austriackiej szkoły ekonomicznej, która, jak wyjaśnia brazylijski badacz społeczny Carapanã, opiera się na dwóch filarach: „minimalnym państwie” oraz zasadzie *pacta sunt servanda*, w duchu której wszystkie prawa sprowadzają się do tego, do czego obie partie się „dobrowolnie” zgodziły. Stąd ustanawia się uproszczona dychotomia *sui generis*: lewicowo-państwowy przymus i prawicowo-rynkowa wolność. Pierwsze określa „równość” jako zagrożenie, podczas gdy drugie przekształca rozumienie wolności w „nieobecność państwa”.

Drugi istotny moment w konstruowaniu prawicowego populizmu to połączenie wygody między ultraliberalizmem i fundamentalistycznym chrześcijaństwem, we wszystkich jego wersjach. Atak na państwo jest punktem wspólnym, ponieważ gdy „ogranicza wolność” zarazem zmniejsza patriarchalny autorytet przez publiczną interwencję, nawet w prywatną edukację. Sojusz pomiędzy organizacjami pozarządowymi broniącymi

ultraliberalizmu i neopentecostałskiego kościoła został wprowadzony do Argentyny i Brazylii jako złożony atak na politykę społeczną i interwencję państwa w gospodarkę, potępienie „ideologii gender” oraz oskarżenia nauczycieli o „indoktrynację uczniów” w szkołach.

Według brazylijskiej socjolog Camili Rochy, sukces w ustanowieniu subiektywnego reżimu nienawiści, który uniemożliwia jakąkolwiek analizę i demokratyczny dialog, można wytłumaczyć efektywnym wykorzystaniem nowych narzędzi technologicznych, rozrastającą się przestrzenią, którą hegemoniczne media nadają tego rodzaju przekonaniom oraz ich przesiąknięciem do takich tradycyjnych politycznych instytucji, jak organizacje pozarządowe i partie polityczne. W ten sposób osiągnięto konsensus – mimo cierpienia, które wydawało się kończyć wraz z powrotem demokracji w obu krajach (w Argentynie w 1983, w Brazylii w 1986 roku). Związane z walką o prawa człowieka i przeciw społecznej nierówności cierpienie nie powstrzymało tego konsensusu, który zapanował przy pełnej dobrowolności, przy fałszywych postulatach, błędnych uproszczeniach oraz niezliczonych *fake newsach*. ■

¹ Odpowiednio: 13 września i 8 listopada 2012; 18 kwietnia, 8 sierpnia i 13 listopada 2013 oraz 8 lutego 2014.

Korespondencję prosimy kierować na adresy: Ramiro Carlos Humberto Caggiano Blanco <ramirocaggiano@gmail.com> Natalii Teresy Berti: <natalia.berti@urosario.edu.co>

> Polski radykalny nacjonalizm

jako nowa kontrkultura?

Justyna Kajta, Uniwersytet Wrocławski, Polska



Marsz Niepodległości organizowany przez nacjonalistów w Warszawie, Polska, 2011. Wikipedia, Creative Commons.

Rosnące poparcie dla nacjonalistycznych i prawicowych partii populistycznych ostatnimi czasy przykuwa uwagę socjologów i ustawodawców w wielu krajach. Wraz z wygraną konserwatywnej partii Prawo i Sprawiedliwość (PiS) w wyborach w 2015 roku, organizacje nacjonalistyczne w Polsce stały się znacznie bardziej widoczne i zaczęły odgrywać większą rolę w publicznym dyskursie. Podobną sytuację zauważyć można zarówno w Europie, jak i wszędzie, gdzie radykalne prawicowe partie zyskują głosy wyborców, mobilizując swoje działania wokół takich tematów jak migracje ludności czy suwerenność.

Jaki cel przyświeca obecnie radykalnemu nacjonalizmowi w Polsce? Co to znaczy walczyć za „Wielką Polskę”? Aby odpowiedzieć na te pytania, przeprowadziłam badania

wśród polskich organizacji nacjonalistycznych. Chcąc prześledzić życiową ścieżkę, która doprowadziła moich rozmówców do wejścia w szeregi tego typu organizacji, chcąc poznać ich motywacje oraz światopogląd, przeprowadziłam serię narracyjnych wywiadów biograficznych z członkami radykalnych organizacji nacjonalistycznych.

Patrząc na sposób w jaki nacjonaści opisują siebie i swoją działalność, możemy wyróżnić cztery główne kategorie dyskursywne. Po pierwsze, postrzegają oni samych siebie jako edukatorów nowych pokoleń patriotów, którzy znają polską historię i promują jej właściwą wersję. Po drugie, są obrońcami/(od)twórcami polskiej tożsamości, która bazuje ściśle na tradycji i wartościach katolickich. Po trzecie, nacjonaści są antysystemowymi aktywistami, przy czym

w skład tego systemu wchodzi: Unia Europejska, polityczny establishment, politycy okresu po 1989 roku oraz liberalne media. Po czwarte, prezentują sami siebie jako politycznie i społecznie zaangażowanych obywateli, którzy w przeciwieństwie do większości polskiego społeczeństwa są świadomi wielu potencjalnych zagrożeń.

Bazując na analizie ich narracji i materiałach publikowanych przez oficjalne strony organizacji, można stwierdzić, że współczesny ruch nacjonalistyczny działający w Polsce jest kontrpostmodernistycznym ruchem społecznym, który opierając się liberalizmowi kieruje się ku tradycji. Może być postrzegany jako specyficzny rodzaj kontrkultury: antyliberalnej (z powodu przekonania o powszechnej dominacji polityki i dyskursu liberalno-lewicowego), antyestablishmentowej, przeciwnej polityce Unii Europejskiej

>>

oraz społecznej różnorodności. O ile kontrkultura lat 60. opierała się na ideach progresywnych, tak to, co obserwujemy obecnie jest (w rzeczywistości) niemożliwym do zrealizowania powrotem do przeszłości. Powrotem, który trudno jest sobie wyobrazić z powodu zmian jakie zaszły od tamtego czasu. Tym co sprawia, że ta konkretna kontrkultura jest w pewien sposób jeszcze bardziej wyjątkowa, jest fakt, iż rząd (PiS) sprawia wrażenie bycia jej częścią. Kolejnym problemem jest porażka, jaką kontrkultura ta ponosi w kwestii zdefiniowania zarówno okresu, w jakim panował tradycyjny porządek, do którego się odnosi, jak i charakterystyki tegoż porządku. Przeszłość funkcjonuje tutaj raczej jako pewien abstrakcyjny koncept niż ściśle określony punkt odniesienia. Współczesny ruch nacjonalistyczny jest również ruchem antysystemowym. W opinii członków ruchu po 1989 nie zostały tak naprawdę przeprowadzone głębokie reformy (rozumiane jako pełna dekomunizacja i przeistoczenie się elit politycznych w elity narodowe), co poddawane jest otwartej krytyce. Członkowie ruchu są połączeni ze sobą kulturą, tożsamością

i więzami politycznymi o wiele silniej niż kwestiami ekonomicznymi. Podzielają oni (1) przeświadczenie o tym, że wartości takie jak naród, religia, tradycyjna rodzina i historia, które to są fundamentami cywilizacji europejskiej i polskości, są zagrożone; (2) przekonanie, że scena polityczna jest pełna hipokryzji; oraz (3) przekonanie, że suwerenność narodu polskiego została ograniczona.

Rzeczywistość widziana jest przez nich w perspektywie wyraźnych dychotomii. Na poziomie najbardziej ogólnym świat podzielony jest na „dobro” i „zło” (tabela nr 1). Po stronie „dobra” znajdują się najważniejsze wartości organizacji: cywilizacja europejska, religia (chrześcijaństwo), naród i rodzina. Wartości te opisywane są w odniesieniu do tradycji, wspólnoty i ładu moralnego. Są one uznawane za rodzime, naturalne, wieczne i przez to prawdziwe. W ramach tego światopoglądu możemy również zaobserwować dwie pary niepodzielnych, a przez to wyjątkowych koncepcji, którymi są (1) polski naród i religia katolicka oraz (2) cywili-

zacja europejska i chrześcijaństwo. Zestawienia te pokazują jak istotna jest religia w polskim nacjonalizmie. Dominującą ideą po stronie „zła” jest liberalizm, który postrzegany jest jako sprzeczny z tradycyjnym światopoglądem i najczęściej utożsamiany z Unią Europejską, choć często również z innymi instytucjami. Wraz z materializmem, relatywizmem i egalitaryzmem, liberalizm niszczy poprzedni porządek i prowadzi do unicestwienia wspólnotowości. W przeciwieństwie do „dobrych” kategorii, „złe” są tworzone i „narzucane” przez zewnętrzne grupy i siły. W tak postrzeganej rzeczywistości klasa polityczna, Unia Europejska, homoseksualiści i uchodźcy stają się głównymi wrogami. Zostają utożsamieni z procesami i zjawiskami postrzeganymi jako niebezpieczne, gdyż zagrażają one wizji homogenicznego, spójnego i suwerennego narodu.

Radykalny nacjonalizm oparty jest na dwóch silnie uwydatnionych emocjach: niepewności i dumie. W obliczu trwających obecnie zmian politycznych, ekonomicznych i kulturowych

Tabela 1. Dychotomiczna wizja rzeczywistości w dyskursie ruchów nacjonalistycznych

DOBRO	ZŁO
tradycja, wspólnota i porządek	liberalizm, egoizm i degeneracja
Europejska cywilizacja (rzeczywista, wieczna, zakorzeniona tradycja)	Liberalna demokracja (EU jako reżim, totalitaryzm, wrogość, dziwność, fałsz, niebezpieczeństwo)
Odwieczne chrześcijańskie wartości (wiera katolicka, źródło moralności, naturalność)	Oświeceniowa ideologia praw człowieka i relatywizm (sztuczność, brak obiektywnej prawdy)
Narodowa wspólnota (organiczna całość, hierarchia, wolność, suwerenność, porządek)	Kosmopolityczny chaos i egalitaryzm (materializm, mitologizowany/wymyślony egalitaryzm, dezintegracja wspólnoty i porządku)
Tradycyjna rodzina (zdrowie, wspólnota)	Liberalno-lewicowy model relacji (politycy, media, feministki, homoseksualne lobby; choroba, degeneracja, cierpienie)

Źródło: Analiza 30 wywiadów biograficznych z członkami Młodzieży Wszechpolskiej, NOP i ONR w 2011-15 oraz materiałów publikowanych na stronach internetowych tych organizacji.



Marsz Niepodległości organizowany przez organizacje nalistyczne w Warszawie, Polska, 2015.
P. Drabik/flickr. Niektóre prawa zastrzeżone.

w kontekście narodowym, europejskim i globalnym, niepewność jest powszechnym odczuciem. Samodzielnie jednak nie sprawia ona, że ktoś staje się nacjonalistą. Jednakże radykalnie nacjonalistyczny dyskurs połączony z dychotomiczną wizją świata może wydać się dobrą odpowiedzią na codzienne problemy, szczególnie te związane z trudnościami w utrzymaniu odpowiedniej pracy, domu, standardów życia. Opowieści o niebezpiecznych uchodźcach, narzucających swoją kulturę i przejmujących miejsca pracy oraz mieszkania socjalne; o mniejszościach seksualnych zagrażających dzieciom i znęcających się nad nimi; o międzynarodowych korporacjach wykorzystujących polskich robotników; jak i o liberałach celowo niszczących polskie tradycje i wartości, padają na podatny grunt wśród niektórych części polskiego społeczeństwa. Tego typu tezy przynoszą proste odpowiedzi i mocne punkty odniesienia, które pozwalają poradzić sobie z niepewnością, zmieniając ją w niechęć wobec wytworzonych wrogów. Nacjonalizm opiera się również na narodowej

dumie: poczuciu manifestującym się w formie silnego sprzeciwu wobec obecnego statusu Polski na arenie międzynarodowej, który można określić jako półperyferyjny. Radykalny nacjonalizm jest sposobem na odnalezienie symbolicznego znaczenia Polski i w efekcie na „powstanie z kolan”. Podobną motywacją kierowali się wyborcy Prawa i Sprawiedliwości, jak wykazały badania Macieja Gduli. Pokazuje to, że istnieje silna potrzeba poczucia wyższości wobec innych i budowania lepszego – bardziej świadomego historycznie i silniej zakorzenionego – poczucia wspólnoty narodowej.

Czy społeczeństwo polskie zostanie zdominowane przez tę nową falę nacjonalistycznej kontrkultury? Z jednej strony można argumentować, że radykalny nacjonalizm nie straci w najbliższej przyszłości zdobytego przez siebie poparcia, gdyż trudno jest ocenić, jakież to inny dyskurs miałby zastąpić ten tworzony przez nacjonalistów. Trudno jest również wyobrazić sobie taką narrację, która równie łatwo wyjaśniałaby złożoność współczesnego

świata. Co więcej, organizacje nacjonalistyczne maszerowały wspólnie z polskim rządem w Narodowym Marszu Niepodległości 11 listopada 2018 roku, co pokazuje, że obecna struktura polityczna sprzyja rozwojowi tego ruchu. Z drugiej strony jednak, reprezentanci opozycji o liberalnych i lewicowych poglądach, mimo mało sprzyjającej im sytuacji politycznej, są wciąż widoczni i aktywni w polskim społeczeństwie. Najnowszą z widocznych przesłanek świadczących o ich wciąż utrzymującym się wpływie są wyniki ostatnich wyborów samorządowych. Choć politycy PiS generalnie zdobyli większą ilość miejsc w lokalnych samorządach, to mieszkańcy największych polskich miast wybrali kandydatów liberalnych. W nadchodzących latach nie powinniśmy spodziewać się, że radykalni nacjonaści przejmą publiczny dyskurs, lecz raczej, że tarcia i konflikty pomiędzy różnymi dyskursami kulturowymi ulegną nasileniu. ■

Korespondencję do Justyny Kajty prosimy kierować na adres: <juskajta@gmail.com>

> Inspirując się

Marie Jahoda

Johann Bacher, Uniwersytet Johannes Keplera w Linzu, **Julia Hofmann**, Izba Pracy w Wiedniu, i **Georg Hubmann**, Jahoda Bauer Institut, Austria



Marie Jahoda w 1937 roku. Własność: AGSÖ
(Archiwum historii Socjologii w Austrii).

faszystowski. Tylko dzięki międzynarodowej interwencji umożliwiono jej wyjazd z kraju.

Początkowo Jahoda zamieszkała w Wielkiej Brytanii, gdzie wzięła udział w kilku projektach badawczych socjologii stosowanej, w tym w badaniu programu produkcji na własne potrzeby w walijskim regionie górniczym o wysokim bezrobociu. W 1945 roku przeprowadziła się do Stanów Zjednoczonych i uzyskała stanowisko w dziale badań Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, gdzie zrealizowała kilka badań empirycznych. Pod koniec 1947 roku przeniosła się do Biura Stosowanych Badań Społecznych na Uniwersytecie Columbia i rozpoczęła owocną współpracę z Robertem K. Mertonem. W 1949 roku została profesorem nadzwyczajnym, a w 1953 profesorem zwyczajnym psychologii społecznej na Uniwersytecie Nowojorskim. W 1958 roku powróciła do Wielkiej Brytanii z powodów osobistych i została profesorem na Uniwersytecie Brunel; w 1965 roku przyjęła stanowisko założycielskie jako profesor zwyczajny psychologii społecznej na Uniwersytecie w Sussex. Jahoda zmarła w Wielkiej Brytanii w 2001 roku. W jej ojczyźnie, Austrii, niezwykle osiągnięcia tej socjolożki zostały uhonorowane bardzo późno, dopiero pod koniec lat 80. Choć po drugiej wojnie światowej chciała powrócić do kraju, nie otrzymała tam ofert pracy.

Marie Jahoda jest autorką ponad 250 publikacji, dotyczących wielu różnych dziedzin: zatrudnienia i bezrobocia, postaw i ich zmian – szczególnie w zakresie antysemityzmu, konformizmu i autorytaryzmu, zdrowia publicznego, metod i metodologii badań, a także w zakresie psychoanalizy. Duża liczba jej recenzji w czołowych czasopiśmie pokazuje jej żywotne zainteresowanie różnymi dziedzinami naukowymi.

> Czego możemy się nauczyć od Marie Jahody

Czego możemy się nauczyć z pracy naukowej i biografii Marie Jahody jako naukowcy społeczni i politycznie zaangażowani obywatele? Po pierwsze, jako autorzy, chcielibyśmy wspomnieć, że pochodzimy ze zróżnicowanych środowiskach. Wśród nas jest profesor zwyczajny socjologii na uniwersytecie, pracownik think tanku oraz urzędniczka z Austriackiej Izby Pracy. Jesteśmy w różnym wieku i różnej płci. Pewne aspekty w naszych środowiskach nas jednak łączą. Wszyscy studiowaliśmy nauki społeczne (socjologia i socjoekonomia) na tej samej uczelni, wszyscy

W 2017 roku autorzy niniejszego artykułu zajęli się redagowaniem, finansowaniem i prezentowaniem do tej pory prawie nieznannej pracy doktorskiej słynnej austriackiej socjolożki Marie Jahody. Rozprawa, napisana pod kierunkiem Karla i Charlotte Bühler, została ukończona pod koniec 1931 roku i zatwierdzona przez Uniwersytet Wiedeński w 1932 roku. Oparto ją na 52 wywiadach jakościowych z mieszkańcami Versorgungshäuser w Wiedniu swego rodzaju domu starców dla biednych i chorych. Było to pierwsze badanie empiryczne, w którym wykorzystano informacje biograficzne ludzi klasy robotniczej. Wywiady i sama rozprawa oferują imponujący wgląd w przygnębiające warunki życia klasy robotniczej w drugiej połowie XIX wieku i pierwszych dziesięcioleciach XX wieku.

W tym samym czasie Jahoda była zaangażowana – co jest już szerzej znane – w słynne badanie „Bezrobotni Marienthalu”, które przeprowadziła we współpracy z Paulem Lazarsfeldem i Hansem Zeiselem. Latem 1932 roku napisała główne części tego raportu.

W 1937 roku reżim faszystowski zmusił ją do opuszczenia Austrii w ciągu kilku dni, a jej wyjazd poprzedzony był aresztem. Jahoda była zaangażowana w ruch socjaldemokratyczny, co od 1934 roku było zabronione przez austriacki rząd

chcemy pomóc rozwiązać problemy społeczne i zmniejszyć nierówności społeczne.

Pierwszym wnioskiem, jaki wyciągnęliśmy z pracy naukowej i biografii Jahody, jest to, że powinniśmy skupić się na pracy nad rzeczywistymi problemami ludzi. Oznacza to także osobiste zaangażowanie w problemy społeczne. Biografia Jahody oferuje wiele dobrych przykładów. Jak sama zaznaczała w swojej pracy metodologicznej, takie zaangażowanie stymuluje badania, a także pozwala lepiej zrozumieć zjawiska społeczne, a nawet może doprowadzić do znalezienia ich rozwiązań. Podkreślała również, że abstrakcyjne pytania naukowe nie zawsze są użyteczne w definiowaniu i rozwiązywaniu problemów społecznych. Ten zarzut nie jest ani nowy, ani specyficzny dla Jahody. Jednak jak wszyscy wiemy, nie jest łatwo na niego odpowiedzieć.

Po drugie, uczymy się od Jahody, że analiza problemów społecznych i nierówności społecznych wymaga zainteresowania wieloma dziedzinami nauki i współpracy z kolegami z różnych dyscyplin naukowych. Konkurencja między dyscyplinami nie jest pomocna, nie można bowiem podzielić problemów społecznych tak samo jak dzielimy dziedziny naukowe. Praca Marie Jahody nie znała granic naukowych, a jej interdyscyplinarność skupiała się szczególnie na socjologii i psychologii. Jej koncepcja nieredukcjonistycznej psychologii społecznej, łącząca strukturę społeczną i osobowość (odpowiednio socjologię i psychologię), jest owocna w badaniu tego, co nazywała rzeczywistością społeczną. Jednym z zadań nieredukcjonistycznej psychologii społecznej jest analiza, jakich doświadczeń dostarcza instytucja społeczna oraz jak ich interpretacja wpływa na zachowanie ludzi i na odwrót. Koncepcja pięciu utajonych funkcji zatrudnienia autorstwa Jahody jest nadal doskonałym przykładem tego powiązania. Koncepcja zakłada, że zatrudnienie jako instytucja społeczna zapewnia określone rodzaje doświadczeń, które spełniają podstawowe (fundamentalne) potrzeby człowieka. Zatrudnienie (1) strukturyzuje dzień; (2) aktywuje ludzi; (3) poszerza społeczny horyzont ludzi poza ich prywatną rodzinę; (4) przyczynia się do wyższych zbiorowych celów; i (5) zapewnia tożsamość społeczną i status.

Te pięć utajonych funkcji i ich związek z podstawowymi potrzebami człowieka są nadal ważne i przydatne w analizie zmian społecznych, przynajmniej w krajach zachodnich. Powinniśmy częściej pytać samych siebie, do jakiego stopnia i dla jakich grup ludzi dane wydarzenia społeczne naruszają te podstawowe ludzkie potrzeby. Zgodnie z zasadami metodologicznymi Jahody, taka analiza powinna opierać się na codziennych doświadczeniach ludzi i ich potrzebach. Mając to na uwadze, nasze analizy będą bardziej żywe, a nasze ustalenia bardziej przekonujące (patrz dyskusja na temat think tanków w *Globalnym Dialogu* 8.2), zaś nasze wyniki znajdą szerszą publiczność i pobudzą publiczną dyskusję (nie wszyscy muszą się zgadzać!).



Okladka pracy doktorskiej Marii Jahody z 1932 roku, opublikowana niedawno po raz pierwszy: Marie Jahoda, *Lebensgeschichtliche Protokolle der arbeitenden Klassen 1850-1930*, red. Johann Bacher, Waltraud Kannonier-Finster, Meinrad Ziegler, StudienVerlag 2017.

Wreszcie, nasze analizy powinny koncentrować się na rozwoju ludzkości. W naszej opinii nauki społeczne skupiły się ostatnio przede wszystkim na tym, dlaczego społeczeństwo utrudnia rozwój naszego człowieczeństwa. Analizy te – choć pilnie potrzebne, gdy rozważamy poważne i różnorodne problemy społeczne, z jakimi borykają się nasze globalne społeczeństwa – często prowadzą do negatywnych lub pesymistycznych diagnoz, a taki negatywny pogląd stał się częścią naszej tożsamości jako naukowców społecznych. Idąc za Jahodą, powinniśmy z jednej strony ściślej powiązać rzeczywiste problemy z naszymi badaniami naukowymi, a z drugiej – rozwinąć bardziej optymistyczne nastawienie. Pomoże nam to również wzmocnić rolę wiedzy akademickiej w dyskursie naukowym i politycznym w czasach rosnącego wpływu na neoliberalne ośrodki analityczne. Nasze analizy powinny częściowo odpowiedzieć na następujące pytanie: jakie warunki społeczne muszą zostać spełnione, abyśmy mogli rozwijać nasze człowieczeństwo? ■

Korespondencję proszę kierować na adresy:
Johanna Bachera <johann.bacher@jku.at>
Julii Hofmann <Julia.HOFMANN@akwien.at>
Georga Hubmanna <georg.hubmann@jbi.or.at>

> Stosunki pracy i dialog społeczny w Portugalii

Elísio Estanque, Uniwersytet w Coimbrze, Portugalia, członek komitetu badawczego ISA ds. Ruchów Pracowniczych (RC44) oraz ds. Klas Społecznych i Ruchów Społecznych (RC47) oraz **António Casimiro Ferreira**, Uniwersytet w Coimbrze, Portugalia



Mural uliczny w Lizbonie przedstawiający Rewolucję goździków z 25 kwietnia 1974 r.
Zdjęcie: Kimble Young, Creative Commons.

Portugalia to półperyferyjne państwo, w którym w 1974 roku przeprowadzono demokratyczną transformację po długim okresie dyktatury (trwającej od 1926 roku). Autorytarne *Estado Novo* (Nowe Państwo) zostało ustanowione przez konstytucję z 1933 roku, która stworzyła normatywne podstawy faszystowskiego korporacjonizmu, sankcjonującego kontrolę państwa nad związkami zawodowymi i opierającego się na brutalnym represjonowaniu pracowników.

Przez 48 lat autorytarnych rządów klasa robotnicza stawiała rzadki i rozproszony opór. Zorganizowane grupy oporu w ramach korporacyjnych związków zaczęły być dostrzegalne dopiero pod koniec lat 60. Wynikało to z urbanizacji, koncentracji ludności w obszarach przybrzeżnych, rozwoju usług publicznych, jak i rozszerzaniu się trzeciego sektora gospodarki, który stworzył przestrzeń dla nowej fali zaangażowania pracowników w działalność zrzeszeniową (choć wciąż pozostającą w podziemiu). To właśnie w tym kontekście w 1970 roku wyłoniły się konfederacje związków zawodowych, które dotąd zachowały swą dominującą pozycję (*Intersindical Nacional*, występujący dziś pod nazwą CGTP - Powszechna Konfederacja Portugalskich Pracowników). W tym okresie jednak - od końca lat 60. do rewolucji z 25 kwietnia 1974 roku - mimo względnego otwarcia gospodarki i rozwoju sektora usług, Portugalia pozostała krajem rolniczym. Dopiero co rozbudowujący się przemysł opierał się na taniej pracy w ramach kontrolowanej przez państwo gospodarki oraz represyjnego i czujnego reżimu inwigilującego pracowników, związki zawodowe i całe społeczeństwo.

Rewolucja goździków z 25 kwietnia 1974 roku stworzyła warunki dla obecnego systemu stosunków i praw pracowniczych. Dopiero od tamtego momentu można mówić o istnieniu w portugalskim społeczeństwie jakiegokolwiek dialogu społecznego i prawa pracy. Ponadto, dzięki silnie rewolucyjnej fali ruchów społecznych i ludowych działających w tym okresie (1974-1975), Portugalia stała się rzadkim w krajach zachodnich przykładem otwartego przyjęcia socjalistycznego programu, co zostało zawarte w konstytucji z 1976 roku. Te przepełnione konfliktami i rewolucyjnym duchem czasy odcisnęły jednak również (na dobre i na złe) głębokie piętno na państwie, wprowadzając strukturalny rozłam między zwolennikami przeciwstawnych modeli społeczeństwa. Przełożyło się to także na podział sceny politycznej między antysystemową ideologię Partii Komunistycznej (PCP) a radykalnie lewicową i socjaldemokratyczną

>>

czy liberalną ideologię Partii Socjalistycznej (PD) i Partii Socjal-demokratycznej (PSD). Ten konflikt rozgrywał się również wewnątrz związków zawodowych, dzieląc je na zwolenników CGTP - „klasowego” związku, pozostającego pod wpływem komunistycznym oraz reformistycznego i otwartego na dialog Powszechnego Związku Pracowników (UGT), utworzonego w 1978 roku.

W prawie pracy wprowadzonym przez nową konstytucję można było dostrzec, zwłaszcza we wczesnej fazie, wpływ silnych walk klasowych charakterystycznych dla okresu rewolucyjnego. Konstytucja wprowadziła trójstronną strukturę na poziomie makrospołecznym: Stały Komitet Dialogu Społecznego (CPCS) utworzony w 1984 roku, w późniejszym czasie zastąpiony Radą Gospodarczą i Społeczną (CES) w 1991 roku. W praktyce przebieg dialogu społecznego i stosunków pracowniczych zmieniał się w zależności zarówno od politycznej koniunktury i dynamiki stosunków władzy między społecznymi partnerami, jak i rozwoju ekonomicznych i społecznych wskaźników. Przez ostatnie 30 lat okresy kryzysu i oddziaływania globalnej gospodarki doprowadziły do kilku zmian prawnych ograniczających polityki społeczne, które wynikały z ogólnej tendencji do deregulacji, uelastycznienia i segmentacji pracy.

Ostatni kryzys gospodarczo-financeowy z 2008 roku miał silny wpływ na Portugalię. Był szczególnie odczuwalny w okresie wdrażania programu dofinansowania podmiotów zagrożonych upadłością (2011-2014). Pojawiła się wówczas w Portugalii sytuacja charakterystyczna dla „stanu wyjątkowego”. Polityka oszczędnościowa narzucona przez Trojkę (Komisja Europejska, Europejski Bank Centralny oraz Międzynarodowy Fundusz Walutowy) i gorliwie wdrażana przez poprzedni prawicowy rząd (PSD / CDS, na którego czele stał były premier Passos Coelho) pogłębiła społeczne nierówności i wykluczenie w obliczu społecznych napięć, które spowodowały szereg protestów i strajków, organizowanych przez ruchy społeczne i pracownicze.

Program polityki oszczędnościowej zakładał społeczną organizację oraz polityczną i prawną instytucjonalizację wymierzoną w uspokojenie i ustabilizowanie rynków, poprzez ograniczanie wysokości deficytu budżetowego i demontowanie mechanizmu dialogu społecznego. Polityce oszczędnościowej i neoliberalnemu programowi „reformistycznemu” towarzyszyło dążenie do ograniczenia kosztów pracy i odszkodowań z tytułu zwolnienia, uelastycznienia czasu pracy i ograniczenia układów zbiorowych. Przede wszystkim wprowadzono szereg emblematycznych zmian prawnych mających na celu ograniczenie świadczeń przysługujących klasie robotniczej. Rola struktur związku zawodowego przewidziana w konstytucji również została ograniczona, uprzywilejowano za to działalność zarówno rad pracowniczych, jak i zależnych od pracodawcy związków zawodowych.

Układy zbiorowe – forma regulacji stosunków pracowniczych zapewniająca pracownikom znacznie korzystniejszą pozycję napotkała silne przeszkody ze względu na ograniczenia umów pracowniczych i porozumień zbiorowych. A one, jak bardzo by nie zależały od zwieńczenia porozumieniem lub nie negocjacji, obiektywnie sprzyjają pracodawcom. Odzwierciedleniem

stanu, w jakim znajdowały się układy zbiorowe w okresie obowiązywania polityki oszczędnościowej, było zablokowanie tej formy dialogu społecznego poprzez wzrost asymetrii władzy między pracownikami a pracodawcami. Z drugiej strony, na poziomie makrospołecznym, Rada Gospodarcza i Społeczna (CES) odegrała ważną rolę w odrzucaniu ustalonych ram stosunków pracowniczych, ulegając presji zobowiązań podjętych w obliczu Trojki. Stąd poszczególne zapisy prawne podkopane w szerszym procesie tzw. „reform strukturalnych”, nie mogły oprzeć się tego rodzaju decyzjom, nie tracąc przy tym politycznej i prawnej tożsamości prawa pracy.

Narracja polityki oszczędnościowej, charakterystyczna dla fundamentalizmu rynkowego, kwestionowała zasadność alternatywnych diagnoz rzeczywistości - uniemożliwiała tym samym jakiegokolwiek program legislacyjny, który odzwierciedlałby społeczną troskę o prawa pracownicze i sprawiedliwość społeczną. Nawet instytucje dialogu społecznego i organizacje obywatelskie dostrzegły, że zostały dokooptowane i przekształcone w narzędzia służące legitymizacji nowej polityki oszczędnościowej.

Od początku procesu demokratyzacji (rozpoczętego w 1974 roku), można wyróżnić 4 etapy: rozszerzenie i wyczerpanie makrospołecznego dialogu na przełomie lat 70. i 80.; przywrócenie społecznego dialogu w latach 90. związanego z procesem integracji europejskiej i globalizacji; etap kryzysu dialogu społecznego, naznaczonego wdrożeniem polityki oszczędnościowej i wynikających z niej reform prawnych; oraz, w końcu, obecny etap, w którym drogą parlamentarnych porozumień między rządem Partii Socjalistycznej, Partii Komunistycznej i Blokiem Lewicy oś negocjacji przesunęła się w stronę parlamentu, czemu towarzyszyło stopniowe ograniczenie roli mechanizmów negocjacyjnych (układów zbiorowych i mechanizmów trójstronnych).

Podsumowując, najnowszy okres, który nastąpił po zakończeniu wdrażania polityki oszczędnościowej narzuconej przez Trojkę, otworzył przestrzeń dla nowych rozwiązań politycznych, oferując nowe warunki dla przywrócenia dialogu społecznego. W związku z tym państwo stawiane jest dziś za przykład polityki antycyklicznej w kontekście europejskim, ukazując dodatkowo zaskakującą stabilność sojuszy między różnymi siłami politycznymi lewicy. W ramach tej nowej konfiguracji polityki i pracy, nie tylko partyjni aktorzy czy ruchy protestu społecznego, lecz także różne formy działalności związków zawodowych przyczyniły się do stworzenia klimatu sprzyjającego soюзom i procesom negocjacyjnym. Mimo wątpliwości i dezorientacji wywołanych tym rozwiązaniem, portugalskie doświadczenie pokazuje, że przyszłość dialogu społecznego wiąże się z nowymi konfiguracjami między społecznymi aktorami, obejmującymi sfery pracy i polityki. Dowodzi to, że powrót do gospodarczo-financeowej równowagi, mimo charakterystycznej dla niej niestabilności, może być połączony z powrotem do polityk społecznych i odrodzenia w demokracjach przedstawicielskich polityki opartej na soюзach, w których konflikt i negocjacje są nierozdzielnie związane. ■

Korespondencję do Elísio Estanque prosimy kierować na adres <elisio.estanque@gmail.com> zaś do António Casimiro Ferreira na <acasimiroferreira@gmail.com>

> Przedstawiamy bengalski zespół *Globalnego Dialogu*



| Rokeya Akhter



| Asif Bin Ali



| Md. Eunus Ali



| Abdullah-Hill-Muhaimin
Chowdhury



| Eashrat Jahan Eyemooon



| Kazi Fadia Iqbal



| Habibul Haque Khondker



| Hasan Mahmud



| Mustafizur Rahman



| Khairun Nahar



| Juwel Rana



| Toufika Sultana



| Md. Helal Uddin



Rokeya Akhter jest państwową konsultantką i zawodowo zajmuje się projektami rozwojowymi w Bangladeszu. Jej specjalizacją są kwestie związane z działaniami dotyczącymi płci, odżywianiem młodzieży oraz podatnością na zmiany klimatu w celu zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego. Jest doktorantką na Uniwersytecie Dhakijskim w Bangladeszu. W swoim doktoracie zajmuje się badaniami nad językiem, kulturą oraz szkolnictwem w Dhace. Otrzymała tytuł magistra socjologii na tej samej uczelni.

Asif Bin Ali wykłada socjologię na Uniwersytecie Wschodnim w Dhace oraz pracuje jako asystent redakcyjny w bengalsko-angielskiej gazecie codziennej *Daily Observer*. Współpracuje również z Uniwersytetem Central Queensland w Australii jako badacz od 2017 roku. Ukończył swoje studia magisterskie na wydziale socjologii na Uniwersytecie Południowej Azji w Nowym Delhi w Indiach. Jego zainteresowania badawcze dotyczą zagadnień nacjonalizmu, terroryzmu, kształtowania się tożsamości, socjologii religii oraz historii klęsk żywiołowych.

Md. Eunus Ali jest studentem Wydziału Socjologii na Uniwersytecie Dhakijskim. Obszary badawcze, którymi się interesuje to kwestie płci i rozwoju, zdrowia publicznego i socjalizacji dzieci.

Abdullah-Hill-Muhaimin Chowdhury zajmuje się jakościowymi badaniami rynku, obecnie pracuje jako asystent w firmie Quantum Consumer Solutions. Dyplomy licencjacki i magisterski z socjologii zdobył na Uniwersytecie Dhakijskim. W badaniach interesuje się zagadnieniem zmieniających się modeli narracji religijnych w odniesieniu do konstruktów społecznych w Bangladeszu.

Eashrat Jahan Eyemoon wykłada na Wydziale Socjologii na Uniwersytecie Dhakijskim, gdzie otrzymała dyplom licencjacki i magisterski. Jej zainteresowania badawcze dotyczą kwestii relacji płci i zarządzania bezpieczeństwem żywieniowym.

Kazi Fadila Iqbal ukończyła studia licencjackie i magisterskie w dziedzinie socjologii, obecnie jest w trakcie studiów doktorskich. Pracuje w South Asia Institute of Social Transformation (SAIST) w dziale networkingowym oraz jako dyrektor rzecznictwa.

Habibul Haque Khondker, PhD (Uniwersytet w Pittsburghu) jest profesorem socjologii na Uniwersytecie Zayed w Abu Dhabi oraz współprzewodniczącym Komitetu Badawczego Przemian Społecznych i Socjologii Rozwoju (RC09) w Międzynarodowym Towarzystwie Socjologicznym. Jego pola zainteresowań badawczych to teorie globalizacji, migracja, państwo, społeczeństwo obywatelskie, demokracja, wojsko w polityce oraz głód. Khondker współtworzył publikację *Globalization: East/West* (SAGE, 2010) z Bryanem Turnerem oraz współredagował teksty *Asia and Europe in Globalization: Continents, Regions, and Nations* (Brill, 2006) z Goranem Therbornem i *21st Century Globalization: Perspectives from the Gulf* (Dubai and Abu Dhabi: Zayed University Press, 2010) z Janem Nederveen Pietersem.

Hasan Mahmud jest rezydentującym adiunktem na Uniwersytecie Northwestern w Katarze. Zdobył tytuł doktora na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, tytuł magistra w naukach globalnych na Uniwersytecie Sophia w Tokyo oraz ukończył studia licencjackie i magisterskie na Uniwersytecie Dhakijskim. Był gościnnym członkiem rady Wydziału Socjologii w Uniwersytecie Ball State w USA. Interesujące go obszary badań to teorie społeczne, globalizacja, międzynarodowa migracja i rozwój, polityka tożsamościowa i globalna etnografia. Jego badania ukazały się w takich publikacjach jak *Sociology*, *Migration and Development*, *Contemporary Justice Review* i *Journal of Socioeconomic Research and Development*.

Mustafizur Rahman jest w trakcie studiów magisterskich na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Dhakijskiego. Otrzymał złoty medal w roku 2018 za swoje wybitne wyniki na studiach. Interesujące go obszary badawcze to socjologia medyczna oraz zdrowie publiczne.

Khairun Nahar pracuje jako terapeuta mowy i języka w CS Care Limited. Otrzymała dyplom magisterski oraz licencjacki z wyróżnieniem w dziedzinie lingwistyki oraz tytuł magistra nauk społecznych w zakresie terapii mowy i języka na Uniwersytecie Dhakijskim.

Juwel Rana jako stypendysta programu Erasmus kontynuuje swoją edukację w EHSP – francuskiej Szkole Zdrowia Publicznego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na środowiskowej ekspozycji na zanieczyszczenia, metale ciężkie, bodźce zaburzające pracę układu hormonalnego i ich wpływie na fizyczne i poznawcze zdrowie dzieci. Opublikował artykuły i rozdziały książek na temat zdrowia środowiska, zdrowia kobiet i dzieci, problemów sercowo-naczyniowych, palenia, społecznych czynników zdrowia oraz zdrowotnej nierówności w wielu rodzimych i międzynarodowych pismach. Jest redaktorem prowadzącym oraz współzałożycielem dhakijskiego SAIST (*South Asia Institute of Social Transformation*)

Toufika Sultana jest doktorantką Uniwersytetu Saskatchewan w Kanadzie. Interesują ją zagadnienia badawcze z obszaru starzenia się i zdrowia psychicznego, socjologii zdrowia i choroby, demografii, nierówności społecznych, zarządzania kryzysowego oraz studiów nad wrażliwością. Przed rozpoczęciem studiów w Kanadzie wykładała socjologię na Wschodnim Uniwersytecie w Bangladeszu. Pracowała również w Research Evaluation Division (RED) w jednej z największych organizacji pozarządowych na świecie Building Resources Across Communities (BRAC) w Bangladeszu. Zajmuje stanowisko zastępcy redaktora w SAIST, którego jest również współzałożycielką.

Md. Helal Uddin jest wykładowcą socjologii na Uniwersytecie Wschodnim w Bangladeszu. Ukończył studia I i II stopnia na wydziale socjologii Uniwersytetu w Dhace. W SAIST pracuje jako asystent redakcji oraz zastępca dyrektora działu badań i innowacji. W swoich badaniach interesuje się socjologią środowiska, socjologią zdrowia oraz postmodernizmem.